Tam najwyżej stoi wśród ludu poziom religijny i moralny, najlepiej postawione organizacje Akcji katolickiej, gdzie najwięcej rozwinięte życie liturgiczne.

List Pasterski J. E. ks. arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego z 6. I. 1932.

MYSTERIUM CHRISTI

TREŚĆ Nr. 6-7:

Numer podwójny, poświęcony „Dniom Liturgicznym“ w archidiec. wileńskiej.

Rok III. Boże Ciało — Św. Jakób Nr. 6.
1931-32. Wniebowzięcie — Św. Michał. Nr. 7.

Następny Nr. ukaże się na WW. Świętych. Rocznik obejmuje 8 zeszytów, zaczyna się z Adwentem (koło 30 listopada), stąd półrocza (30. VI) niema, ale prenumeratę przyjmuje się ratami. Wypowiedzenie tylko między 15 października a 15 listopada. W następnym IV roczniku przewidziana jest zniżka prenumeraty tak ogólnej jak i dla alumnów.

PRENUMERATA za III rocznik 1931-32 zostaje niezmieniona, 10 zł. za 8 zeszytów; Ameryka, dolarów 1,50; Austrja, schill. 7; Belgja, belgów 8; Czechosłowacja, kor. cz. 35; Francja, frs. 30; Jugosławja, dinar. 70; Italja, lir. 25; Rumunja 250 lei. Inne kraje zamorskie 2 dol. amer. Kanada, 2 dol. kan.

Administracja „*Mysterium Christi*" i „*Służby Bożej*": Kraków, św. Marka 10.
Nr. P. K. O. 411.300.

Zwracamy się z usilną prośbą do tych P. T. abonentów, którzy jeszcze za ten III-ci rocznik nie uiścili prenumeraty. W tym celu załączamy im do tego nru jeszcze raz czek. Rocznik III-ci dobiega końca, a bardzo wielu zalega z prenumeratą.

Mysterium Christi liczy tylko na swych czytelników. Kto zapłacił prenumeratę, jest przyjacielem naszego pisma, ten tylko wspiera Akcję liturg. Redakcja wie o tem, że taraźniejsze trudne warunki każdego zmuszają do ograniczenia swych wydatków. Ale jeżeli chcemy utrzymać pismo liturgiczne na poziomie swego zadania, musimy się zdobyć nawet na ofiary. Niech pamiętają o tem P. T. prenumeratorzy, że pocztę, administrację i drukarnię opłaca się gotówką.

Le numéro consacré aux journées liturgiques de Wilna.

Sommaire: Tantum ergo. — *Mgr. Korzonkiewicz*, Les Vêpres de la Sainte-Vierge. — Mons qui Christus est. — *Korzonkiewicz*, Commentaire sur les psaumes (Laudes). — *Verax*, La liturgie et le ministère pastoral. *M. K.*, La messe et les exercices de piété pendant la messe. — *Lewosz*, Commençons à former les jeunes. — *S. K.*, Esquisse d'une instruction sur la Sainte Croix. — A propos de l'enseignement liturgique à l'école. — Pour les jeunes amis de la liturgie. — Notion de la liturgie. — L'année liturgique en chaire. — Sequentiae. — La liturgie au feu de la discussion. Lettre pastorale sur la liturgie.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

Redaktor naczelny ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK III. — Boże Ciało — Św. Jakób — Nr. 6.
1931-32. — Wniebowzięcie — Święty Michał. — Nr. 7.

TANTUM ERGO.

Z całego hymnu *„Pange lingua"*, śpiewanego we Wielki Czwartek, oraz w czasie Oktawy Bożego Ciała, osobliwe zastosowanie mają dwie końcowe zwrotki, śpiewane zwyczajnie podczas każdego wystawienia Najśw. Sakramentu. Dzieje tych dwóch końcowych zwrotek opracował bardzo wyczerpująco ks. T. Karyłowski, T. J. w rozprawie, zamieszczonej w „Przeglądzie Powszechnym", (styczeń 1923). Tłumaczenie zaś całego hymnu podał w zbiorku pt. „Celniejsze hymny kościelne" — Wilno 1922.

Omawiając w „Przeglądzie Powszechnym" owe dwie zwrotki, przytacza ks. Karyłowski wszystkie znane ich tłumaczenia i kolejno je ocenia, przyczem podaje i własne tłumaczenie, które było mi pouczającą wskazówką i ułatwieniem, i wyznam szczerze, że niektóre wyrażenia przyjąłem z tego tłumaczenia. Jest to rzeczą prawie nieuniknioną, gdyż — jak się Czcig. Autor wyraża w swej rozprawie — „przy wielkiej wierności tłumaczenia dochodzi się niemal do kresu możliwych pomysłów".

Dla wprowadzenia w tekst mego tłumaczenia zwrócę uwagę na niektóre ważniejsze jego właściwości. Pierwsza dotyczy właśnie owej wierności w porównaniu z oryginałem. Otóż tekst oryginalny usiłowałem oddać jak najwierniej w przekładzie wyrażeń, tudzież zwrotów i myśli, nie do tego jednak stopnia, by nie użyć jakiegoś wyrazu, nie zawartego w tekscie oryginalnym. Owszem, użyłem takich, chcąc oddać myśl św. Autora. Niemożliwe bowiem jest, by wiersz poetycki przetłumaczyć wierszem tak dosłownie, jak możliwe byłoby to w prozie. Stąd niektórych wyrazów oryginału nie będzie w tłumaczeniu — i odwrotnie, wyrazów tłumaczenia nie znajdzie się w oryginale. Przeniesie się w takich miejscach jedynie myśli.

Druga właściwość niniejszego tłumaczenia jest ta, że nie unika ono tekstu starego tłumaczenia, dotychczas prawie powszechnie śpiewanego. Owszem, chętnie go włączam, gdzie można, a czynię to dlatego, że co dobre to należy oczywiście zachować, tembardziej, że jest ono już tak bardzo zakorzenione.

Usiłuje więc, oby szczęśliwie, to nowe tłumaczenie być w zgodzie ze starem, które w ten sposób łatwiej jest poprawić, gdy się zachowuje jego prostotę i namaszczenie. Zauważyć się też godzi, że używanie rymów męskich jest bardzo stosowne, co przekonywująco uzasadnia także ks. Karyłowski w przytoczonym artykule. Jest to zupełnie zgodne z oryginałem i dobrze uwydatnia siłę tego wspaniałego hymnu, w taką, jak następuje, odnowioną, odzianego szatę:

Przed tak wielkim Sakramentem
upadajmy, chyląc twarz...
Niech ustąpią z Testamentem
Starym, oto Nowy nasz!
Co dla zmysłów niepojętem,
to nam, wiaro, poznać dasz!

Bogu Ojcu i Synowi —
śpiew podzięki niechaj brzmi...
sława, moc niech pienia wznowi
błogosławieństw ku Ich czci...
Równa chwała bądź Duchowi,
teraz i po wszystkie dni. Amen.

X. W. B.

Dla porównania i oceny podajemy jeszcze poniżej trzy tłumaczenia, z tych dwa ostatnie ks. Karyłowskiego, którego „Hymny Kościelne“ już są w druku.

Tantum ergo Sacramentum
Veneremur cernui;
Et antiquum documentum
Novo cedat ritui;
Praestet fides supplementum
Sensuum defectui.

Przed tak wielkim Sakramentem
Wzrok nasz korzy się cały;
Niech ustąpi z Testamentem
Stary obrzęd nietrwały;
Co dla zmysłów niepojętem,
Dowód wiary wspaniały.

Genitori Genitoque
Laus et jubilatio,
Salus, honor, virtus quoque
Sit et benedictio:
Procedenti ab utroque
Compar sit laudatio.
Amen.

Bogu Ojcu i Synowi
Niech brzmi cześć, uwielbienie,
I Świętemu też Duchowi
Równe niech pozdrowienie
Kościół śpiewa i ponowi,
Gdzie jest wieczne zbawienie.
Amen.

Tłum. Ks. Jakób Makara,
katecheta w Jarosławiu.

„*Tantum ergo*“ w tłumaczeniu X. Karyłowskiego.

Więc Sakrament takiej miary
Wielbiąc, skłońmy twarz ze czcią!
Niech ustąpi obrzęd stary
Przed nowego Prawa Krwią:
Niech dopełni światło wiary
Zmysłów niemoc — mocą swą!

Rodzicowi bijmy czołem,
Zrodzonemu hymn niech brzmi
W pieniu wdzięcznem i wesołem,
Moc Im, hołd po wszystkie dni:
Pochodzący z Obu społem
W równej niechaj będzie czci! Amen.

Ze względu na to, że śpiewana osobno pieśń „Tantum ergo“ winna być specjalnie dostosowana do osobnego śpiewu, podajemy te dwie ostatnie zwrotki osobno, przytem pierwszą z tych zwrotek w odmiennem tłumaczeniu.

Przekład popularny [1].

Przed tak wielkim Sakramentem
Kornie głowy skłońmy wraz:
Niech przed nowym Testamentem
Starych praw ustąpi czas:
Co dla zmysłów niepojętem
Niech dopełni wiara w nas!

---

[1] Hymn ten stanowią dwie ostatnie zwrotki z hymnu „*Pange lingua*“. U nas w Polsce śpiewają go w przekładzie bardzo lichym, bałamutnym i z fałszywemi akcentami. (Por. „Dzieje Tantum ergo w Polsce“, Przegląd Powszechny, t. 157, (styczeń 1923). N. 469, str. 32—49). Obecny przekład przyjęty został do jubileuszowego wydania „Śpiewnika Kościelnego“ ks. Jana Siedleckiego, opracowanego przez ks. Świerczka. Kraków, 1928, str. 137.

Rodzicowi bijmy czołem,
Zrodzonemu hymn niech brzmi
W pieniu wdzięcznem i wesołem
Moc Im, hołd po wszystkie dni:
Pochodzący z Obu społem
W równej niechaj będzie czci. Amen.

X. Jan Korzonkiewicz.

O NIESZPORACH KU CZCI N. M. PANNY.

1. Uwagi wstępne.

1. Wiemy z nauki Kościoła (por. Łk. 1, 34. 2, 49; 8, 21; 11, 27. 28; Jan 2, 4), że godność macierzyństwa Bożego, acz niepojęcie wielka, przecież nie jest ani największym ani najgłębszym tytułem wielkości N. M. Panny. Innemi słowy: Pan Bóg nie postąpił tak, iżby z pośród rzeszy córek Adamowych ją jakby „przypadkowo" wybrał na Matkę Słowa, lecz Pan Bóg istotę tę świadomie i celowo wprowadził między ludzkość z pewnem z góry dokładnie określonem zadaniem. To zadanie polegało na tem, żeby Marja po wcieleniu się z niej Syna Bożego współdziała z nim nad przywróceniem i utrzymaniem porządku łaski, naruszonego przez Adama i Ewę.

Znaczy to, że stosunek Matki Najświętszej do Chrystusa Pana nie jest tylko cielesny, ograniczony do tego, że Najśw. Marja Panna Słowu Ojca dała cielesną materję do jego ludzkiej natury, lecz stosunek ten sięga dalej i głębiej i jest natury zgoła duchownej a stosunek macierzyńsko-synowski jest nieledwie dopełnieniem tego stosunku duchownego, jego skutkiem niejako. Na ten moment ustawicznie zwracają uwagę Ojcowie Kościoła, a niedawno znalazł on wybitny wyraz — między innemi — w encyklice Piusa X „Ad diem illum" z dnia 2 lutego 1904 r.

Ów duchowny stosunek macierzyńsko-synowski jest oczywiście zgoła osobliwego rodzaju. Jeżeli kto chce, może go przyrównać do tych przedziwnych rzeczy, o których od czasu do czasu dane nam jest słyszeć, że zachodzą między Chrystusem Panem a wybranemi duszami, które przywykliśmy nazywać duszami mistycznemi. Zaznaczam jednak wyraźnie, że może tu być mowa jedynie o przyrównaniu, bo to, co zachodzi między Najśw. Marją Panną, a Panem Jezusem, jest o całe niebo wyższe od wszelkiej mistyki u Świętych Pańskich, choćby i najwznioślejszej. Ale podobieństwo jest bezwątpienia. Dowodzi tego fakt, że te teksty Pisma świętego, które dusze mistyczne odnoszą do swego stosunku do Chrystusa, Kościół stosuje również do Najśw. Marji Panny i jej relacji do Pana Jezusa, względnie do Boga wogóle. Wiadomo, że są to owe teksty, za pomocą których Pan Bóg chciał wyrazić swoje „uczucia", względem narodu wybranego i względem dusz świętych w szczególności, a także względem Kościoła.

Wiemy, że chodzi tu o znany obraz miłości oblubieńczej w najpełniejszem i najwznioślejszem znaczeniu, spotykany u proroków (Ozeasza, Izajasza, Ezechiela) i psalmistów (zwłaszcza w słynnym psalmie 44) oraz u Ewangelistów i u św. Pawła.

Otóż Kościół stosunek, zachodzący między Chrystusem Panem a jego Matką Najświętszą, określa również zapomocą owego oblubieńczego zjednoczenia. Mogłoby się wprawdzie zdawać, że skoro Najśw. Marja Panna jest Matką Jezusową, posługiwanie się tym obrazem miłości między niemi oblubieńczej jest niewłaściwe. Ale tak nie jest. Chodzi tu bowiem o miłość, wprawdzie oblubieńczą ale zgoła osobliwego i najpełniejszego rodzaju, mianowicie o tę, która sprawia, że miłujący się udzielają sobie nie tylko zewnętrznych darów, lecz oddają sobie siebie samych w zupełności na wzajemne usługi: jedno żyje życiem drugiego, szczęście jednego jest szczęściem drugiego, myśli i pragnienia jednego toną niejako w myślach i pragnieniach drugiego, a nawet osobowość jednego zlewa się nieledwie z osobowością drugiego. Gdzie zaś oblubieniec własnemi dobrami przewyższa oblubienicę, tam wyczerpuje się on formalnie w usiłowaniu, żeby oblubienicę obsypać niemi, podnieść ją ku sobie, zrównać ją ze sobą pod względem stanowiska i godności i działania i wpływów. Skutkiem tego sława i blask oblubieńca opromienia także oblubienicę, dostojeństwo i stanowisko społeczne jego staje się także jej udziałem, z oblubienicy królewskiej staje się ona królową.

Jaką to wszystko posiada doniosłość, zbyteczna się rozwodzić. Okazuje się bowiem, że Syn Boży jako Bóg-Człowiek chciał, żeby Najśw. Panna Marja brała udział w jego godności, w jego przywilejach, w dziele właściwem całemu jego życiu, czyli w odkupieniu, nie jakoby to było potrzebne, lecz z niepojętej jego miłości ku niej i ku ludziom. Jeżeliby się komu nasunęła znowu trudność, że skoro Najśw. Marja Panna była Matką Bożą, to ów stosunek do Chrystusa jako do Oblubieńca wydaje się zbyteczny i jakby nienaturalny, wówczas niech sobie przypomni, że obracamy się przecież w dziedzinie obrazów i podobieństw, i że nie chodzi o oblubieńca i oblubienicę in sensu composito, lecz o zgoła osobliwe ustosunkowanie się Najśw. Marji Panny do dzieła Chrystusa Pana. Macierzyństwo Boże przy tem odgrywa rolę dopełnienia i udoskonalenia tego stosunku, w tem znaczeniu, że Najśw. Marja Panna, stawszy się także Matką Bożą, także od siebie, ze swej strony złożyła Panu w ofierze swoje ciało, swoje serce gorejące miłością i całe bogate życie w sposób najdoskonalszy, cała weszła w jego zadania i w nim tylko żyła, a Pan Jezus tę ofiarę mógł przyjąć od niej jako od swej Matki. Te rozważania odsłaniają nam zresztą rąbek tajemniczych działań i upodobań Bożych w odniesieniu do duszy świętej, do dziewictwa i macierzyństwa.

2. Jest jednak jeszcze jeden zakres myśli, w który nas Kościół wprowadza, gdy mówi o Najśw. Marji Pannie. Wiąże się to z tem, com wyżej poruszył, mówiąc o posługiwaniu się przez Kościół obrazem oblubieńca i oblubienicy w odniesieniu do Pana Jezusa i Matki Najświętszej. Oto wiadomo nam wszystkim, że te miejsca Pisma św., w których jest mowa o Mądrości, czyli właściwie o Drugiej Osobie Trójcy Świętej, Kościół stosuje do N. M. Panny. Co to znaczy? Znaczy to, że według nauki Ko-

ścioła to, co Pismo św. ma wspaniałego do powiedzenia o Mądrości Bożej, odzwierciedla się w cnotach i życiu Matki Bożej, bo ona duchowo poślubiła tę Mądrość. A jak stworzenie świata materjalnego było właściwie symbolem i przygotowaniem nowego świata, który miał stworzyć przez łaskę Chrystus, tak też dusza i postać Najśw. Marji Panny jest najwierniejszem usymbolizowaniem dzieła łaski Chrystusowej, w którem to dziele ona jako jego oblubienica tak wybitny brała i bierze udział. A więc: przez Marję do Jezusa!

3. Otóż jest rzeczą wysoce znamienną, że Kościół w liturgji swej marjańskiej wiedzie nas na same szczyty tej wonnej „mistyki" cudownego stosunku Matki Bożej do Chrystusa Pana, do Trójcy św., do dzieła odkupieniu, i dopiero z tych szczytów każe nam zstępować do stóp królowej i zanosić do niej nasze hołdy i prośby. Jest w tem wymowna wskazówka, żebyśmy się strzegli pewnego symplicyzmu w przejawach nabożeństwa do Matki Bożej. Bo choć trudno żądać, żeby masy wiernego ludu w tych przejawach były „sublime", to przecież należy dążyć do tego, żeby się utrzymywały w świadomości, iż Matka Najświętsza i nasze do niej nabożeństwo — to wielka zaiste rzecz. Rzecz ma się podobnie jak w naszym stosunku do Boga: im wznioślejsze i prawdziwsze jest nasze pojęcie o Bogu, tem czystsza i Bogu milsza, a nam pożyteczniejsza cała nasza religijność, dla której sam Chrystus Pan nakreślił ideał słowami: „W duchu i prawdzie".

4. O tem chciałoby się, aby pamiętano, gdy się będzie miało wiernym wyjaśnić officium ku czci Matki Najświętszej. Jest to rzecz niełatwa z wielu względów, między innemi z tego, ponieważ antyfony zaczerpnięte są z Pieśni nad pieśniami, i składają się ze słów, co do których zawsze zachodzi pewna obawa, żeby ktoś mniej zgrabny i taktowny, rzeczy wysokich i mistycznych, a nawet filigranowych, nie ściągnął z wysokości na piaszczyste niziny... Drugą obawę nastręczają psalmy... Starajmy się jednak spojrzeć tym trudnościom odważnie w oczy, ufni w pomoc Przeczystej Dziewicy, która też jest Stolicą Mądrości.

II. Objaśnienia.

1. Antyfony a psalmy. — Co się tyczy stosunku tych antyfon do tych psalmów, to trudno powstrzymać się od uwagi, że odnosi się wrażenie, iż zachodzi tu pewna dwutorowość, i że kompozytor antyfon nie bardzo liczył się z tem, że one mają stanowić ramy do psalmów, a więc — przyjętym zwyczajem — wyrażać bodaj jedną myśl zawartą w psalmie, do którego mają należeć. Tymczasem tak nie jest, bo zachodzi potrzeba dość sztucznego naciągania antyfony do psalmu względnie psalmu do antyfony, jeżeli się chce połączyć je jaką wspólną myślą. Innemi słowy: ten, kto układał antyfony tych nieszporów, miał snadź na myśli coś innego, aniżeli ten, kto wybierał i zestawiał psalmy. Czyli myśli „kompozytora" antyfon poruszają się na innym torze aniżeli myśli, wyrażone w takim właśnie zszeregowaniu psalmów. Rozwiązania tej zagadki możeby dostarczyło studjum z historji officium o Matce Bożej, w szczególności zaś nieszporów tego officium, ale takiego studjum — na razie — nie

posiadamy. Możeby się kto pokusił o laury? Spróbujmy mimo to sprowadzić rzecz na jeden tor [1].

2. Dum esset Rex — Dixit Dominus. — Antyfona wzięta jest z dialogu, w którym król-oblubieniec Pieśni nad pieśniami i oblubienica wzajemnie zabiegają o miłość, wysławiając swoje zalety (1, 9—1, 14), i słowa tu przytoczone są słowami oblubienicy, która mówi: Kiedy król spoczywa na wezgłowiu swojem, nard jego wydaje wonność swoją. Sytuacja jest taka: oblubieńcy, umówiwszy spotkanie w zacisznem miejscu nad ruczajem (nie w pałacu królewskim) (1, 7—8), siadają nad nim (w postaci półleżącej) i wygłaszają pochwały swych zalet. Oblubienica w przytoczonych dopiero co słowach nazywa oblubieńca królem, spoczywającym na wezgłowiu, i namaszczonym olejkami, których woń napełnia powietrze i powiększa rozkosz bliskiego z nim obcowania. Niektórzy egzegeci biorą jej słowa w tem brzmieniu: „Kiedy król był w pokoju swoim, nard mój wydał wonność swoją". Ale to się jakoś nie bardzo „składa", bo gdy się lepiej zastanowimy nad logiką tego zdania, to trudno zrozumieć, dlaczego oblubienica miałaby podnosić tę zaletę króla, że gdy *on* był *w pokoju(!) swoim*, to *jej* nard [2] wydał wonność. Więc chyba będzie lepiej i składniej, gdy pozostaniemy przy podanym przezemnie przekładzie: Gdy król spoczywa na wezgłowiu, nard jego roztacza woń dokoła. Możemy przy tem dodać, że najskładniej będzie powiedzieć, iż oblubienica całego umiłowanego uważa za nard, który ją oczarowuje (swoją) wonią. W każdym razie otrzymamy taki sens literalny, acz przenośny: Oblubieniec jest dla umiłowanej królem, pełnym wdzięku i czaru, ona zaś uważa się za jego służkę pokorną. W odniesieniu do duszy ludzkiej, do ludzkości całej, a w szczególności do Kościoła słowa te nabierają osobliwej treści. Cóż dopiero w odniesieniu do Najśw. Marji Panny, zwłaszcza, gdy je połączymy z psalmem 109! Wszak w nim jest mowa o Chrystusie Panu jako królu i kapłanie. Możemy przeto, śpiewając

---

[1] Może wolno wyrazić nadzieję, że rozbudzony ruch liturgiczny nakłoni powołane czynniki, żeby przy spodziewanej reformie brewjarza usunęły tę dwutorowość.

[2] Nard była to roślina pochodzenia indyjskiego, z której korzeni (wzgl. kwiatu) wytłaczano nader wonny olejek perfumowy. Najbardziej znanym gatunkiem był gatunek Nardostachys (Valeriana) Jatamansi.

tę antyfonę z psalmem, rozważać, jak to Chrystus Pan Król Matkę Najświętszą przybiera sobie na towarzyszkę swoich bojów i triumfów, a Ona, pełna wdzięcznego podziwu i uwielbienia z zachwytem wyznaje, że to, co działa ten jej Król, napełnia ją rozkoszą jakby woń olejku nardowego.

Wyznaję atoli, że gdyby to odemnie zależało, tobym ludowi antyfon nie tłumaczył w związku z temi psalmami, bo ten związek jest jednak sztuczny i objaśnienie naciągane skutkiem tego. A jeżelibym już musiał sprawę objaśniać, tobym osobno wyłożył wonną mistykę marjańską antyfon, a znowu osobno treść psalmów. W takim razie przy objaśnianiu psalmu 109 należałoby wskazać — żeby ludowi wytłumaczyć, dlaczego akurat ten psalm włączono do nieszporów marjańskich, — że stało się to dlatego, żeby nam przypomnieć, iż Bóg w odwiecznych swoich zamiarach chciał Najśw. Marję Pannę mieć uczestniczką kapłańskiego i królewskiego dzieła Chrystusa Pana. W szczegóły się tu wdawać niepodobna, i musi wystarczyć to, co powiedziałem w uwagach wstępnych o tej roli Matki Najśw. w dziele odkupienia.

3. W antyfonie drugiej: „Lewa ręka jego pod głową mo'ą, a prawica jego obejmuje mnie" (Ct. 2, 6), mamy wyraz czułej miłości oblubieńczej. Czy i jak kaznodzieja zdoła rzecz tę wyjaśnić, to już zależeć będzie od okoliczności czasu, miejsca i osób i musi być zostawione jego instynktowi duszpasterskiemu. W każdym razie musiałby się on nastroić na ton tak górny i uduchowiony, jakim n. p. taki św. Bernard tłumaczył Pieśń nad Pieśniami. Może wystarczy w tej mierze dać wiernym do zrozumienia, że dusza Najśw. Marji Panny dla Chrystusa Pana była przedmiotem tak wielkiego upodobania i miłości, że Duch święty nie wahał się poddać Kościołowi myśl wyrażenia tej miłości słowami, zapożyczonemi od najbardziej czułej i intymnej mowy ludzkiej. Szczegółowo się rozwodzić nad tym tekstem może nie jest wskazane, bo ani nasi słuchacze nie są słuchaczami Augustynów i Grzegorzów z Naz., ani też między nami nie są gęsto posiane Augustyny i Bernardy święte, żeby mogły bezpiecznie stąpać po takich wyżynach duchownych. — Słowa psalmu 112 po tej antyfonie możemy rozumieć jako entuzjastyczne wezwanie Marji do całego świata, żeby uwielbiał z nią Boga, który ją dopuścił do tak czułego i serdecznego ze sobą obcowania.

4. Trzecia antyfona już nie jest cała wzięta z Pieśni nad pieśniami, lecz tylko te słowa oblubienicy: „Śniada jestem, ale piękna, o córki jerozolimskie" (Ct. 1, 5); ciąg dalszy jest utworem kompozytora: „Przeto umiłował mię król i wprowadził do komnaty swojej". Literalny nieprzenośny sens tych słów (w pierwszej części) jest ten, że oblubienica przyznaje, iż przez swoje pochodzenie i stanowisko społeczne nie jest godna miłości królewskiego oblubieńca (jest bowiem pasterką, beduinką ze stepu, więc słońce i ciężka praca zostawiły swoje piętno na jej cerze), ale zarazem stwierdza z radością, że choć nie jest tak piękna jak białolice mieszkanki miasta, jednak król ujrzał jej piękność prawdziwą i wybrał ją sobie na oblubienicę. W odniesieniu do Najśw. Marji Panny kaznodzieja-tłumacz z łatwością potrafi wyjaśnić, o czem należałoby myśleć, gdy jest mowa o „śniadości" (ubóstwo, niepokaźność, ukrycie, „Matka Boleściwa" itd.). — Psalm 121 już lepiej „przystaje" do myśli zawartej w antyfonie: oto Chrystus Pan tę swoją „śniadą", ale piękną oblubienicę wprowadził do Jerozolimy, swego świętego miasta, czyli do Kościoła, który jest ulubionem jego mieszkaniem, względnie do królestwa niebieskiego, gdzie oddał jej władanie nad wszystkiem domostwem swojem.

5. Nie tak łatwa jest sprawa ze stosunkiem czwartej antyfony do psalmu 126. Co się tyczy antyfony, to zawiera ona i ślicznie wyraża, znowu słowami Ct. (2, 11. 13 b), wezwanie umiłowanego do oblubienicy, a zastosowanie do Najśw. Panienki żadnych nie przedstawia trudności: „Już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał: wstań, przyjaciółko moja, i przyjdź". Mówiąc bez obrazu, znaczy to: „Już minęły lata cierpienia życia tego; pójdź więc na wieczne gody do nieba". — Antyfona ta ma stanowić ramy do psalmu 126, z którym doprawdy niewiadomo jak sobie poradzić w kontekscie z tą antyfoną. Wszak psalm ten — jeżeli to nie są dwa psalmy — zawiera prawdę, że 1) „bez Boga ani do proga" i 2) że w szczególności liczne i zdrowe, zwłaszcza męskie potomstwo, jest owocem szczególnego błogosławieństwa Bożego. Nie umiem wręcz powiedzieć, jakby te dwie prawdy powiązać z myślą zawartą w antyfonie, a także jak je odnieść do Najśw. Panny. Wprawdzie co do drugiej sprawy komentatorowie umieją się wyrazić n. p. w następujący sposób: „W psalmie 126 możemy się dosłyszeć zachęty od Matki Bo-

żej, żebyśmy w swych dążeniach do domu naszej wieczności zapewnili sobie pomoc Bożą i jako duchowne dzieci Najśw. Panienki stali się walecznymi obrońcami jej chwały". Można oczywiście i tak, ale każdy chyba widzi i czuje, że jest to „egzegeza" sztuczna, naciągana. Nie może zresztą być inaczej. Trudno bowiem egzegetować to, co się egzegetować nie da w sposób naturalny. Bodaj czy sprawa nie ma się tutaj tak, że gdyby nie zwrot „fructus ventris" w w. 5-tym, to kto wiei czy psalm ten byłby się dostał do officium marjańskiego! Zdaje się, że kompozytorowie szli po linji najmniejszego oporu i „rozumowali" tak: skoro w „Zdrowaś Marja" mamy „fructus ventris", a tensam zwrot znajduje się także w psalmie 126, przeto należy go wcielić do officium ku czci Matki Bożej! Przykład takiego symplicyzmu brewjarzowo-egzegetycznego mamy także w 2 nieszporach ku czci św. Apostołów. Ponieważ Apostołowie są par excellnce amici Dei i jako tacy zostali od Boga uwieńczeni szczególną chwałą w niebie, a psalm 138 (ale tylko w LXX i wulgacie!) brzmi w w. 17: „Mihi autem nimis honorati sunt *amici tui*, Deus", w dodatku zaś znajdują się tam słowa: nimis confortatus et *principatus* eorum, — przeto kompozytorowie nie wahali się ani na chwilę, lecz wcielili ten psalm z powodu tego jednego wersetu do officium ku czci Apostołów, mimo, że cały ten psalm jest przecież tylko hymnem na cześć Boga wszystko widzącego i wszędzie obecnego, i trudno zaiste zrozumieć, dlaczegoby akurat Apostołów należało uważać za tych, do którychby się te przymioty istoty Bożej miały odnosić w sposób szczególny.

6. Po egzegetycznem utrapieniu z antyfoną czwartą, względnie z jej kontekstem z psalmem 126, antyfona piąta przynosi pewną ulgę, bo i ona nie jest już taka zawrotna w swej dosadności wyrażeń, i psalm znacznie łatwiej da się z nią powiązać i sam w sobie odnieść przez akomodację do Najśw. Panny. Słowa antyfony tym razem już są naszemi słowami, zapożyczonemi wprawdzie od oblubieńca Ct. 7, 6, z lekką modyfikacją, ale pomnożonemi wezwaniem „święta Boża Rodzicielko". Słów psalmu z wezwaniem do Jerozolimy, by dała chwałę Panu za cuda jego dobrodziejstw w przyrodzie i w dziejach narodu wybranego , snadnie można użyć, żeby Matce Najśw. złożyć hołd pozdrowienia i dziękczynienia Bogu, że ją tak przecudnie obsypał darami łaski i chwały, a nam ją dał za matkę:

tak nie postąpił Bóg z żadnym innym „narodem", żeby mu okazał tyle dobroci, co nam, i oblubienicę swego serca uczynił naszą królową i orędowniczką.

„Capitulum" nieszporne ukazuje nam Najśw. Pannę w całej „metafizycznej" wielkości: słowami, które Sirach (24, 14) wkłada w usta Mądrości niestworzonej, odzywa się do nas „Arka Przymierza" i mówi, że od początku jest stworzona i aż do przyszłego wieku nie ustanie być przedmiotem upodobania Bożego oraz uczestniczką dzieła zbawienia, bo od wieków w mieszkaniu jego służyła przed nim, czyli stanowiła przedmiot jego miłościwych zamierzeń względem nas — tak jakeśmy to pokrótce zaznaczyli w „Uwagach wstępnych".

*

Redakcji, gdy mi powierzała napisanie tego artykułu, przyświecała nadzieja przyjścia z niejaką pomocą tym, którzyby chcieli plebi sanctae ułatwić zrozumienie, narazie nieszporów marjańskich, a później, da Bóg, całego officium ku czci Matki Bożej. Redakcja ta spodziewa się bowiem — acz niektórzy twierdzą, że contra spem, — iż po wileńskich dniach liturgicznych przyjdą także gdzieindziej podobne dni przysposobienia liturgicznego. A wtedy nie będzie mogło się obejść bez wprowadzenia wiernych w liturgję marjańską. Nie taję, że może zawiodłem nadzieje i Redakcji i tych, którym miałem służyć pomocą. Bo do nieszporów o Matce Bożej nastawiłem się jednak nieco krytycznie. Chociaż niezupełnie. Dlatego na koniec stawiam sprawę w ten sposób: Jeżeliby kto miał podjąć się zadania, o którem mowa, wówczas, mojem zdaniem, postąpi najlepiej, gdy je sobie rozdzieli na dwie części. W pierwszej niech weźmie antyfony oddzielnie i na tle tych bądź co bądź przecudnie pięknych tekstów niech stara się wtajemniczyć wiernych w wonną mistykę marjańską, przy pomocy „Uwag wstępnych", podanych na początku niniejszych wywodów. Wolno żywić nadzieję, że wiernym wtedy zabłyśnie idea i przeczucie wielkości i piękności Matki Najświętszej, tej piękności, która jest ab intus, oglądana oczyma samego Boga, rozmiłowanego w Oblubienicy swojej. Ale w tej części swego zadania — radziłbym — niech tłumacz pominie całkiem psalmy tych nieszporów. Te niech uczyni przedmiotem drugiej serji rozważań, serji oddzielnej, i niech się stara wyłuskać z nich to, co się wyłuskać da dla marjologji. Wyznam szczerze, iż obawiam się, że tego będzie niewiele, bo same asonancje słowne i myślowe mogą sprowadzić na tory bujnej alegorystyki i akomodacji, która wymaga wielkiego umiaru i taktu. — To krytyczne nastawienie do części antyfonicznej i psalmowej tych nieszporów niechaj będzie zrozumiane jako wyraz pragnienia, żeby ta część officium ku czci Matki Bożej kiedyś uległa pewnej rewizji. Ruch liturgiczny nie ubóstwia litery i nie dogmatyzuje tego, co, zawarunkowane okolicznościami czasu i warunków powstania, nadaje się do rozwoju w kierunku coraz to większej doskonałości, ale rozwoju, którywby się odbywał z ducha Kościoła. Że są widoki takiej rewizji i takiego rozwoju, dowo-

dzą tyle razy podejmowane próby ulepszenia tekstów i struktury liturgji, a nie na ostatku dowodzi tego wielka reforma brewjarza i mszału, zapoczątkowana przez niezapomnianego Piusa X.

Zresztą zaznaczam, że mówiłem tylko o antyfonach i psalmach nieszporów marjańskich. O Jutrzni i Laudesach i mniejszych horach Officium marjańskiego napisałbym inaczej.

MONS, QUI CHRISTUS EST.

...Ut ad montem, qui Christus est, pervenire valeamus.

...Abyśmy doszli do tej góry, którą jest Chrystus (Kolekta w dniu św. Katarzyny, 25 listopada).

Mamy wstępować na górę, którą jest Chrystus. — Dziś w okresie wzmożonego ruchu turystycznego i wszelkich wędrówek po górach, warto przypomnieć, jak liturgja uświęca i tę dziedzinę życia doczesnego. W niej bowiem działanie Boskie przenika i przerabia ludzkie poczynania, nadaje im odrębnego znaczenia, stawia je w nowem świetle. Krótko mówiąc doczesne sprawy wciąga w orbitę duchowych zainteresowań. W Piśmie św. spotykamy bardzo często ten motyw, gdzie góry występują jako symbol duchowego wzniesienia, wyżyn moralnych, co nie było bez wpływu na liturgję, w której sam Chrystus nazwan jest górą.

Słowa *„Mons, qui Christus est"* spotykamy kilka razy w liturgji; raz w przytoczonej powyżej kolekcie na św. Katarzynę, w związku z grobem tej świętej, który ma się znajdować na górze Synaj; drugi raz w homilji św. Ambrożego na uroczystość św. Bartłomieja [1], gdzie czytamy: „Wszyscy wielcy i niezwykli ludzie na wysokie szczyty (w znaczeniu moralnem) wstępują. Nie do byle kogo odnoszą się słowa proroka (Izaj. 40, 9): *Wstąp na górę wysoką ty, który głosisz ewangelję Syjonowi; podnieś mocno głos twój, który nowe wieści opowiadasz Jerozolimie.* Wspinaj się na górę nie ciałem, ale wzniosłymi czynami! (Non vestigiis corporalibus, sed factis sublimioribus). Naśladuj Chrystusa i sam bądź górą".

---

[1] Brewjarz, pars aestiva pod dniem 24 sierpnia, 7 lekcja. Por. S. Ambrosii, Migne, PL, 15, 1647 nn.

Tu w tem zdaniu myśl św. Ambrożego wyraźnie podsunięta, że Chrystus jest górą, i my naśladując Go powinniśmy stać na wyżynach, — być górą — czyli doskonałymi. Zresztą w tymże komentarzu do ewangelji św. Łukasza, Ambroży wyraźnie powiada: *„et fortasse ipse mons Christus est“*, gdy objaśnia słowa *„Jezus gdy się przybliżył do Betfagi i Betanji, u góry, którą zowią Oliwną“* (Łuk. 19, 29) [2]. Chrystus jest tą górą i to Oliwną, ku której mamy zdążać i na którą musimy wstąpić. Czwarte jest jeszcze miejsce w liturgji, gdzie ta sama myśl powtórzona, tylko w innem zastosowaniu.

Oto 14 października 1931, Pius XI zatwierdził nowe błogosławieństwo przyborów turystycznych, które potem ma być umieszczone w rytuale [3].

Tekst tej *„Benedictio instrumentorum ad montes conscendendos“* jest następujący:

Oremus.

Benedic, quaesumus, Domine, hos funes, baculos, rastros, aliaque hic praesentia instrumenta; ut quicumque iis usi fuerint, inter ardua et montis abrupta, inter glacies, nives et tempestates, ab omni casu et periculo praeserventur, ad culmina feliciter ascendant, et ad suos incolumes revertantur. Per Christum Dominum nostrum. A.

Módlmy się.

Prosimy Cię, Panie, o błogosławieństwo dla tych powrozów, lasek, siekierek i innego tutaj sprzętu. Ktokolwiek ich będzie używał przy wspinaniu po stromych zboczach górskich i nad przepaściami, wśród lodów, śniegu i gwałtownej niepogody, niechaj będzie zachowany od wszelkiego upadku i niebezpieczeństwa, niechaj szczęśliwie dociera na szczyty i zdrów wróci do swoich. Przez Chrystusa, Pana naszego. A.

Druga modlitwa, która, ze względu na temat poruszany, więcej nas tu obchodzi, brzmi tak:

---

[2] To miejsce czytamy znów w brewjarzu w Niedzielę Palmową w III nokturnie, 8 lekcja, S. Ambrosii, Liber 9, 1—5 in Lucam (Migne, PL, 15, 1793 nn.).

[3] Act. Ap. Sed. 23, 446.

Oremus.

Protege, Domine, intercedente Beato Bernardo, quem Alpium incolis et viatoribus Patronum dedisti, nos famulos tuos: ipsisque concede, ut, dum haec conscendunt culmina, ad montem, qui Christus est valeant pervenire. Per eundem Christum Dominum nostrum. Amen.

Módlmy się.

Za przyczyną świętego Bernarda, którego dałeś na Patrona mieszkańcom Alp i zwiedzającym je, weź, Panie, w swoją opiekę tych sług twoich i użycz im tej łaski, żeby, gdy się wspinają na te szczyty, doszli do tej góry, którą jest Chrystus. Przez tegoż Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Właśnie w tej modlitwie nie narzędzia turystyczne, ale sami turyści występują jako przedmiot opieki Kościoła, który ich pragnie wciągnąć w służbę Chrystusowi. Jak przy innych błogosławieństwach, tak i tu mamy uświęcenie codziennej i doczesnej sprawy, nadanie jej innego, wyższego znaczenia i charakteru, by poprzez naturalne zjawiska kierowała oczy naszej duszy ku niewidzialnym i nadprzyrodzonym prawdom.

Rytuał zawiera dużo modlitw przy poświęceniu zwykłych przedmiotów czy narzędzi pracy codziennej, ale nie poprzestaje na tem, nie zatrzymuje się z tej strony doczesnego życia, lecz sięga dalej, wskazuje np. na „drogę do wieczności", na „przystań zbawienia" przy błogosławieniu środków komunikacji [4].

W naszym wypadku modlitwa pierwsza nie wybiega swem spraszaniem łask poza zwykły doczesny zasiąg. Raczej zatrzymuje się przy ziemskich interesach, prosi o zachowanie turystów od wszelkich nieszczęśliwych przypadków (ab omni casu et periculo) w czasie burzy i śnieżyc górskich.

W drugiej zato modlitwie zaznaczony jest daleki moment: szczyt góry, na którą turysta wchodzi, ma przypominać inną „górę, którą Chrystus jest", i że on sam ma ku tej górze zdążać, na nią wejść.

Bieg myśli jasny, intencja Kościoła przy ustanowieniu tego błogosławieństwa widoczna, i jest tylko w dalszym ciągu spełnianiem tego posłannictwa, które w Martyrologjum z wigilji

---

[4] Takie jest błogosławieństwo aeroplanu.

Bożego Narodzenia nazwane jest *consecratio mundi*. Chrystus po to przyszedł na świat, by ten świat uświęcić, konsekrować. Nawet materja, a przedewszystkiem ciało nasze miało doznać odmiany i odnowienia, a to tylko dzięki wcieleniu Syna Bożego. Chrystus, dlatego, że był człowiekiem i Bogiem zarazem, podniósł w sobie samo człowieczeństwo do wyższej godności. To samo po części przechodzą ci, co z Chrystusem złączeni, w jego ciele mistycznem — Kościele jako członki żywe żyją Jego życiem, i swym doczesnym czynnościom nadają piętno nadprzyrodzoności. O tem zapewne myślał św. Paweł, gdy do Rzymian pisał: „*Bo wszystko stworzenie z tęsknotą wyczekuje objawienia synów Bożych: Stworzenie bowiem znikomości poddane zostało nie dobrowolnie, lecz za sprawą tego, który je poddał, w nadziei, że i ono wyzwolone będzie z niewoli skażenia na wolność chwały synów Bożych*" (Rzym. 8, 19—22). Znikomość i przemijanie tego świata jest największą jego skazą i cierpieniem. Co przemija, jest z tego świata. Właśnie dzięki zbawczej i odnawiającej działalności Chrystusa w nas, a w odnoszeniu wszystkiego do Niego, widzimy tę różnicę rzeczy. „*On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym przed wszystkiem stworzeniem: w Nim bowiem wszystko stworzonem zostało, cokolwiek jest na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne... wszystko przezeń i dla niego jest stworzone: a On jest przed wszystkiem, i wszystko w Nim stoi* (Kol. 1, 15—17). W Chrystusie ma mieszkać wszystka pełność, w Nim i przez Niego ma się udoskonalić świat. A jak jeszcze mówi św. Paweł gdzieindziej: że Bóg postanowił, „*iżby w zarządzonej przez siebie pełności czasów zawarł w Chrystusie wszystko*" (Efez. 1, 10), „instaurare omnia in Christo" — jak Wulgata — albo jeszcze lepiej grecki tekst — „ująć wszysko w jedną całość doskonałą" (recapitulatio).

Jeszcze się to nie stało, jesteśmy na drodze ku temu stanowi ostatecznej doskonałości. Właściwie Kościół nas prowadzi ku dokonaniu tego a w nim niewidzialny dalej żyjący Chrystus. Oto w tych benedykcjach, błogosławieniach i poświęceniach czyli w liturgji, przez Chrystusa i w Chrystusie, dokonuje się konsekracja świata, consecratio mundi. Tej konsekracji nazewnątrz wśród niewidzialnych znaków i symbolów dokonuje Kościół, i nie bez słuszności powiada, że Chrystus jest górą. W ramach takiego rozumienia benedykcja gór, turystycznych

przyborów ma głębokie uzasadnienie, inaczej zostanie jedną formalnością dodaną do rytuału.

Chodzenie, wspinanie się po górach należy do najwznioślejszych przyjemności zwykłego śmiertelnika-turysty. Ale dla chrześcijanina, dla harcerza prawdziwego, znaczy coś więcej. Oto wskazuje mu na inne szczyty — doskonałość, świętość — samego Chrystusa. *Mons qui Christus est* warto przypomnieć to dzisiejszym harcerzom, wycieczkowcom, turystom, bo jeżeli tak dalej pójdzie — jak się zaczyna najpierw od „znieśmy na ziemi wszystkie święta Boże", góry staną się przekleństwem, a ludność okolic górskich zdemoralizowana gwałceniem niedzieli, powoli zacznie odwracać się od wszelkich pojęć chrześcijańskich.

Chrystus górą — to tyle, jak sam powiedział: że jest „bramą", „drogą", „życiem", „prawdą", „światłością", „winną latoroślą" i t. d.

Jeszcze jeden szczegół w drugiej modlitwie godny uwagi. Jest tam wymieniony św. Bernard jako patron alpinistów i turystów. Ten święty B. pochodził z Mentony (Menthon); przez 40 lat głosił słowo Boże góralom alpejskim, założył sławne schronisko na górze św. Bernarda (od niego nazwa), zm. 1081, kanonizowany 1681, święto 15 czerwca, w Martyrologjum zaś 28 maja. Obecny papież Pius XI sam zamiłowany alpinista w r. 1923 ogłosił go patronem turystów i tych, co po schroniskach podróżnym usługują"[5].

Powyższe wywody oparte na „Liturgische Zeitschrift" 4 (1931/32), 93—95, 221.

X. Jan Korzonkiewicz.

„...NON COGNOVI LITTERATURAM".

(Kursoryczne objaśnienie psalmów brewjarzowych).

(Ciąg dalszy).

(Niedziela: Laudes). *(Dominus regnavit... Jubilate).*

1. Brewjarz i słońce. — Cóż znowu?, zawoła może niejeden, gdy przeczyta ten podtytuł: brewjarz i słońce? A jednak tak jest: te dwie rzeczy mają ze sobą pewien związek, o którym tu niepodobna długo mówić, na który jednak warto zwrócić uwagę, bo to rzuca niejakie światło na pewne rzeczy w brewjarzu i pozwala go lepiej zrozumieć i bardziej

[5] Por. Act. Ap. Sed. 15 (1923) 437—442.

ukochać. Ale równocześnie trzeba zaznaczyć, że skutkiem tego, iż poszczególne części już mało gdzie są odmawiane o tej porze, która im jest niejako przyrodzona, a w prywatnej „recytacji“ wysilamy się na antycypowanie officium nocnego możliwie najwcześniej po południu, a czasem się nam zdarza, iż „Jam lucis orto sidere“ „odmawiamy“ wtedy, gdy lucis sidus już dawno nie świeci, ten związek brewjarza ze słońcem jest pozbawiony treści i sensu. A szkoda! Bo po myśli Kościoła brewjarz ma być jednym ze środków uświęcania naszego codziennego życia tak, jak ono się rozwija na tle przyrody i otaczających nas warunków życia i pracy w każdej fazie dnia. A regentem tych faz jest to królewskie światło, które Bóg zapalił nad głowami naszemi... Wprawdzie my dzisiaj jakbyśmy już nie odczuwali dość głęboko wielkiej różnicy między ciemnością i światłem dnia słonecznego, bo o nas można poniekąd powiedzieć: „Noctem verterunt in diem“, skoro na każde zawołanie „kontakt“ zalewa nam potokami światła wszystkie zakamarki, tak, że nox sicut dies illuminatur. Dawniejsze pokolenia znacznie żywiej odczuwały dobrodziejstwo i błogość chwili, w której królewska gwiazda dzienna, tamquam sponsus procedens de thalamo suo, po długich nieraz mrokach nocy niosła ze sobą radość i życie i otuchę do pracy. Te przeżycia dawnych pokoleń w stosunku do ciemności i światła znalazły rzewny wyraz w hymnach ferjalnych psałterza brewjarzowego, które warto kiedyś przeczytać sobie umyślnie pod tym kątem widzenia... Ale Kościołowi nie chodzi tu o samo słońce materjalne, ma się rozumieć [1]. Nie. Kościół słońce to w brewjarzu wita i pozdrawia z radością i wdzięcznością, jako symbol innego Słońca, które słońcem sprawiedliwości nazwane jest, czyli Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego: jego dotyczą te hymny, nastrojone prawie zawsze na nutę radosną, pochwalną, czasem dytyrambiczną, i stąd ich dzisiejsza nazwa „Laudes“.

2. Nieścisła nazwa. — Nazwa ta, „Laudes“, o tyle jest właściwa, że psalmy i hymny tej części brewjarza zawierają — jak się rzekło — głównie i o ile możności pochwałę wschodzącego słońca na niebie, a przez nie i w niem, jako w symbolu, Jezusa Chrystusa, który jako Słońce sprawiedliwości ma przyświecać czynom naszym, aby były wykonane in iustitia et sanctitate veritatis. Natomiast mnieć ścisła jest nomenklatura „Matutinum“ dla tej części brewjarza, która poprzedza te Laudesy. Gdyby bowiem nomenklatura ta miała być zgodną z historją brewjarza i z jego wewnętrzną strukturą, wówczas to, co my dzisiaj nazywamy „Matutinum“, powinnoby się nazywać „Nocturnum“, a „Laudes“ powinnibyśmy nazywać właśnie „Matutinum“ (scil. Officium).

3. Jahwe, król świata. — Nakreślonej pod 1. sytuacji modlitewnej doskonale odpowiada psalm „Dominus regnavit“. Jest to krótki i zwięzły, jak każde dzieło prawdzi-

[1] Jeżeli wyjdzie po polsku wielkie dzieło OO. Benedyktynów p. t. „Modlący się Kościół“, wówczas będzie można znaleźć w niem obszerniej rozprowadzone te myśli o „słońcu w brewjarzu“, o które na tem miejscu mogliśmy zaledwie potrącić.

wego poety, hołd Bogu jako temu, który stworzywszy świat i opanowawszy potęgę praoceanu, okazał swoją moc i władcze prawo nad całem stworzeniem materjalnem, ale także nad porządkiem moralnym na świecie. Jak wynika z napisu (w LXX i Wulg.), w liturgji staro-zakonnej służył on jako tekst do śpiewu w wigilję szabatu, żeby uczcić pamięć owej chwili, kiedy Bóg, zaludniwszy ziemię człowiekiem (według LXX), objął panowanie nad światem. Trzeba przyznać, że trudno o bardziej odpowiedni tekst na przywitanie przy brzasku pierwszego dnia w tygodniu Stwórcy i Pana świata, usymbolizowanego przez wschodzące słońce. Ale też trudno nie przyznać, że my, których bieg rzeczy zmusza do samotnego antycypowania Laudesów możliwie zaraz popołudniu, jesteśmy pozbawieni tych przeżyć, którym — oczywiście nie bez skutku dla nastrojów modlitewnych i pożytku duchownego — danem jest oddawać się tym przeżyciom przy wspólnem śpiewaniu (nie „odmawianiu“) tychże Laudesów we właściwej porze. Skosztujmy jednak teraz samego świętego tekstu wedle możności. Oto i on:

Jahwe królem jest, jasnością odział się;
Odział Jahwe się potęgą (i) przepasał się.
Także okrąg ziemi umocował tak,
Że się nigdy nie zachwieje już.
Mocno stoi twa stolica z dawien dawna
Od wieczności jesteś ty (królem świata).

W tem miejscu występują sławne „rzeki“, które sprawiają pewną trudność. Ci, którzy psalm rozumieją jako hymn o władczej potędze Boga nad światem materjalnym (w pierwszym rzędzie), przy tych „rzekach“ myślą o wodach praoceanu, które potęgą swego ogromu i swego szumu przedstawiały się jakby coś nieprzezwyciężonego, a jednak Jahwe nawet nad tym żywiołem, który swą niesamowitą wielkością i majestatyczną grozą przeraża człowieka, zapanował i okazał się większym, bardziej majestatycznym. Inni, którzy nawet we zwrotkach i obrazach o władzy Boga nad światem materjalnym upatrują jedynie przenośnię i cały psalm uważają za hymn ku czci potęgi m o r a l n e j i d u c h o w e j Boga, przez „rzeki“ rozumieją przedstawicieli czynników wrogich panowaniu Boga nad porządkiem moralnym na świecie. W obecnym stanie badań egzegetycznych trudno zająć stanowisko wobec tego za-

gadnienia. Dlatego ograniczymy się do samego przekładu, który tak czy owak daje wyobrażenie o piękności dykcji psalmisty:

Podniosły rzeki, Jahwe, podniosły rzeki szum
Podniosły rzeki fale swe
Lecz od ryku wielkich wód
Od potężnych też bałwanów morskich
Jest mocniejszy w wysokościach Jahwe.

Twoje obietnice są nad wyraz pewne
Święta cześć przystoi (więc) domowi twemu,
Jahwe, po wsze czasy.

Wszystkich zawsze uderzało to, że psalmista w ostatnim wierszu nagle jakoby do innego przeszedł tematu. Kiedy bowiem wszystkie poprzednie cztery wiersze psalmu były jakby malowaniem przepotężnego majestatu Boga na tle potężnej w sobie przyrody, to w tym piątym wierszu poeta wprowadza nagle moment jakby dydaktyczny, bo mówi, że obietnice Boga (te bowiem należy mieć na myśli, gdy się czyta słowa „testimonia tua...") są nieodwołalne, i że — co jeszcze bardziej uderza w tym kontekscie — świątynia jego nie powinna być znieważona. Skutkiem tego niektórzy egzegeci uważają, że nasz psalm nie należy do rzędu tych, których tematem jest wielkość Boga, jako taka, uwidoczniona przez jego stosunek do przyrody, lecz, że tematem tego psalmu jest stwierdzenie moralnej potęgi Jahwy nad wrogami; według nich tok myśli psalmisty jest taki: jacyś wrogowie Izraela ponieśli klęskę, więc Jahwe okazał się potężnym królem, który dzierży mocno w swoim ręku rządy nad światem, więc wobec niego nawet największe narody wrogie nic nie wskórają, tak, że obietnice jego, dane Mojżeszowi i Salomonowi, ziszczą się, i świątynia, ta ostoja Bożej wśród Izraela obecności, będzie się cieszyć czcią. — W tym zrozumieniu owe wysoce poetyczne wyrażenia byłyby tylko obrazami moralnej potęgi Jahwy, w szczególności zaś owe rzeki i fale morskie z szumem i rykiem bałwanów byłyby obrazem wrogów narodu wybranego. — Ktoby nie chciał przyjąć takiego tłumaczenia, lecz uważa, że psalmista mówi o potędze Boga w stosunku do przyrody, temu nie musi przeszkadzać przeskok psalmisty do innego „moralnego", tematu w w. piątym, bo psalmy zawsze łączą ideje „moralne" z „opisami".

Tak czy owak, psalm nadaje się wyśmienicie do Laudesów, śpiewanych nad ranem, zwłaszcza w niedzielę. Bo jego słowami Kościół wita wszechmocnego Stwórcę i Pana stworzenia, doskonale usymbolizowanego przez wschodzące słońce, a w niedzielę słowa psalmu snadnie można odnieść do Chrystusa Pana, przez swoje święte zmartwychwstanie (każda niedziela jest świętem zmartwychwstania Pańskiego en miniature) triumfującego nad wrogami. Jest to więc piękny akt adoracji Chrystusa Pana.

4. „Jubilate...!“ — Jest to hymn procesyjny: pierwsze dwie zwrotki śpiewa lud, idący w pochodzie do świątyni, a dwie dalsze zwrotki zawierają słowa, wśród których kapłani u bram świątyni przyjmują pielgrzymkę. Synagoga posługiwała się tym psalmem przy liturgji ofiary porannej, a w Kościele od dawien dawna służył on jako tekst modlitwy porannej. Ani pod względem stanu tekstu, ani pod względem układu lub toku myśli nie przedstawia ten psalm żadnej trudności:

Wykrzykujcie Jahwie wszystkie ziemie,
Służcie Jahwie z radością,
Przychodźcie przed oblicze jego z weselem!
Wiedzcie, że Jahwe jest Bogiem
On uczynił nas, i jego jesteśmy[2],
Ludem (jesteśmy) jego i owieczkami pastwiska jego.
Wejdźcie do bram jego z dziękczynieniem,
Do przedsionków jego z uwielbieniem
Wysławiajcie Go. Chwalcie imię jego.
Boć dobry jest Jahwe,
Na wieki miłosierdzie jego
I od rodu do rodu wierność jego.

Wszelki „komentarz“ jest tu zbyteczny i mógłby tylko osłabić wrażenie tego psalmu, przepięknego dzięki swej prostocie i wnikliwości wezwania, byśmy w pokorze wstępowali do przybytków Pańskich.

---

[2] Wulgata: et non ipsi nos; to wydaje się nieco déplacé, i dlatego przyjmuję lekcję q're tekstu hebr., które zresztą od k'tib różni się tylko tem, że zamiast l'o (nie) jest lô (jemu).

LITURGJA W DUSZPASTERSTWIE.

Na pierwszy rzut oka zbyteczne wywody, bo przecież już kandydatowi do kapłaństwa tę prawdę wdrażają, że ma sprawować Ofiarę bezkrwawą N. Zakonu, ma udzielać Sakramentów św., a przez to zbawiać ludzi. A przy samych święceniach już tak wyraźnie i dobitnie — że więcej nie można — Kościół przez usta biskupa przypomina obowiązki ściśle związane ze święceniami i charakterem kapłańskim [1].

Dziś jednak przy tak różnorodnych wymaganiach, stawianych pod adresem nowożytnego duszpasterza, warto poświęcić choć parę uwag tej dziedzinie duszpasterstwa, której nikt chyba nie zaczepia, bo sama wynika z istoty i naczelnego celu kapłaństwa, ale która może dlatego, że najstarsza, mająca wielowiekową praktykę za sobą, w niejednym punkcie utknęła, przeżyła się we formie, spowszechniała i straciła na ważności tak w oczach dzisiejszych parafjan, a może i samych duszpasterzy.

Tej sprawie, która jest osią całego duszpasterstwa, poświęcił ks. dr. P. Parsch, niezmordowany apostoł odrodzenia liturgji i przez liturgję, parę uwag w referacie p. t.: *„Der Seelsorger als Liturge“*, który się ukazał w wiedeńskim „Duszpasterzu“ [2], z którego tu podajemy w streszczeniu tylko najważniejsze wywody.

Duszpasterz jest naprawdę pasterzem swej owczarni-parafji, jest prorokiem czyli zwiastunem wesołej nowiny, i głosicielem woli Bożej, ale także kapłanem.

Bo gdybyśmy nie uwzględnili jego kapłaństwa, nie mielibyśmy całkowitego i doskonałego obrazu prawdziwego duszpasterza. Liturgja i kapłan, ale jeszcze z większym naciskiem: liturgja i kapłan zajęty w duszpasterstwie, te dwa pojęcia tak się uzupełniają, że nie można sobie wyobrazić duszpasterza jako nie-liturga, bez zamiłowania do liturgji i wykorzystywania jej w pracy nad uświęcaniem dusz sobie powierzonych. X. Parsch podzielił sobie referat na trzy podrzędne tematy:

---

[1] Np. przy święceniach subdiakona: *Estote ergo tales, qui sacrificiis divinis, et Ecclesiae Dei, hoc est, corpori Christi digne servire valeatis*“. Podobnie przed święceniem diakona i prezbitera. Pontif. Rom.

[2] Dr. P. P a r s c h, *Der Seelsorger als Liturge*, w czasopiśmie „Der Seelsorger“, 8, (1931-32), 175—188.

1. W pierwszym wyjaśnia pojęcie liturgji i kapłaństwa. Wypowiedzenia na ten temat wielkiego liturgisty w Austrji, są nam znane po części choćby z jego *„Kazań o Mszy św.“* [3] w tłumaczeniu polskiem, str. 7—12, gdzie wyróżnia między liturgją a prywatnem nabożeństwem, podaje mało znane dziś pojęcie Kościoła jako żywego organizmu — jako mistycznego ciała Chrystusowego. Słowem ten wstęp do „Wykładów w czasie Tyg. Lit.“ należy do podstawowych pojęć i prawd, jeżeli się chce zrozumieć i dobrze poprowadzić akcję czy życie liturgiczne. Ostateczny wniosek tych rozważań brzmi: Liturgja jest to uczestnictwo w boskiem życiu Chrystusa Pana.

Kapłan zaś jako pośrednik między Bogiem a ludźmi, przed ludźmi występuje w sprawach Boga, a przed Bogiem w sprawach ludzkich; ludziom rozdziela łaski Boże, a w imieniu ludzi składa Bogu ofiarę. Te dwie czynności, — a raczej jedna — nazywają się liturgją. Pośrednictwo to kapłana między Bogiem a ludźmi, jest ujęte w pewne stałe przepisy, i kapłan nigdy nie występuje tu w swem imieniu jako prywatna osoba, ale jako przedstawiciel, uroczystym aktem święceń do tego przeznaczony. W tej akcji pośredniczenia najważniejszym punktem jest ofiara. Tak było zawsze i tak będzie. Ofiara — Msza św. jest centrum wszelkiej pracy duszpasterskiej, centrum właściwej liturgji. Na tem się zasadza wielka godność, znaczenie, ale i wielka odpowiedzialność kapłana-duszpasterza.

Jeszcze coś więcej! Oto kapłaństwo chrześcijańskie N. Zakonu jest uczestnictwem, dalszym ciągiem kapłaństwa Chrystusowego. Chrystus-Kapłan wieczny złożył raz na krzyżu ofiarę z samego siebie, i tę ofiarę powtarza, ponawia w Kościele w sposób sakramentalny. Kapłan tedy w dalszym ciągu spełnia i wykonuje urząd Kapłana-Chrystusa. Bo liturgja jest przedłużeniem, dalszym ciągiem kapłaństwa Chrystusowego i Jego zbawczego działania na ziemi. Dlatego żaden kapłan nie może lekceważyć liturgji ani jej zbywać, lub uważać za rzecz drugorzędną, ze zwyczaju lub z nakazu tylko spełnioną; nie może

[3] Prof. dr. Pius Parsch, kanonik reg. św. Augustyna, *Kazania o Mszy św.* czyli Wykłady w czasie Tygodnia Liturgicznego, po polsku opracował ks, Jan Korzonkiewicz, 8⁰, str. 97. Kraków 1931. Nakładem wydawnictwa „Mysterium Christi“. Cena z pocztą 2 zł. Kraków, ul. św. Marka 10. Kto zamawia większą ilość otrzymuje odpowiedni rabat.

mówić, że liturgja nie dla niego; przeciwnie powinien być zwolennikiem nietylko w słowach, ale w czynie, tego prądu, poczynania czy — jak dziś mówią — ruchu, który stara się uczynić liturgję głównym punktem i naczelnem źródłem życia religijnego. Liturgja to najpierwsze zajęcie, to najwłaściwsze powołanie kapłana.

2. Co teraz ma liturgja do praktycznego duszpasterstwa? W tej drugiej części jest już ciekawszy ks. Parsch, bo choć nic nowgo ponad to, co z teologji pastoralnej wiemy, nie powiada, to jednak zbija różne uprzedzenia do liturgji, prostuje błędne pojęcia ruchu czy Akcji liturgicznej itp. komunały powtarzane, które świadczą raczej o niezrozumieniu samej rzeczy i tej „innej pracy duszpasterskiej", którą się zwykle zasłaniają ci, co z liturgją nie chcą mieć nic do czynienia.

Często się słyszy zdanie, że duszpasterstwo — dzisiaj zwłaszcza — ma przecież ważniejsze sprawy do załatwiania niż zajmowanie się liturgją. Liturgja dobra dla pewnej grupy osób, estetyzujących i szukających w religji wrażeń, przeżyć lub nastrojów, — są ważniejsze rzeczy jak: organizowanie stowarzyszeń, praca w związkach, różnych organizacjach społeczno-dobroczynnych, osobista pastoryzacja itd., liturgja dobra dla mnichów. Tak tylko mogą sądzić ci, co sobie nie uświadomili dobrze istotnego i właściwego celu duszpasterstwa! Czem jest duszpasterstwo i jaki jest jego cel? Na drugą część pytania trzeba mieć jasną i wystarczającą odpowiedź. Finis primum in intentione, ultimum in executione. Do właściwych obowiązków duszpasterza-proboszcza należą: głoszenie kazań, słuchanie spowiedzi, odprawianie Mszy św., nauczanie w szkole religji, osobisty kontakt z parafjanami, odwiedzanie chorych, słowem posługowanie duszom w dobrach duchowych. Tego nikt nie zaprzecza! Ale przy tych wszystkich odcinkach pracy nad duszami trzeba pamiętać o właściwym i ostatecznym celu: do czego, ku czemu ma to wszystko zmierzać, co staramy się osiągnąć przez pracę w kościele, w szkole, na zebraniach; jaki cel wyższy przyświeca tym różnym zajęciom duszpasterza? Bo dziś wszystko się specjalizuje aż do przesady, ze szkodą nawet dla całości wiedzy, dla całości wewnętrznego rozwoju i postępu duszy. Są księża specjaliści od głoszenia kazań (i tu są podpodziały), inni tylko kancelarję prowa-

dzą wzorowo, drudzy nadają się tylko do prowadzenia związków, lub na kierowników bractw i pobożnych zrzeszeń. Wszystko pięknie i dobrze. Ale często w powyższych wypadkach cel pośredni, uboczny staje się głównym, ostatecznym. I co zwykle jest tylko środkiem mającym prowadzić ludzi ku Bogu, staje się zazwyczaj celem.

Celem duszpasterstwa jest wykonywanie w ciągu dalszym zbawczego dzieła Chrystusowego, spełnianiem jego potrójnego urzędu. Ale czy na samem nauczaniu albo czy na wykonywaniu przykazań polega owo zbawcze działanie Chrystusa? Tak, bo nauka i zachowanie przykazań prowadzi nas do wiecznego zbawienia! Chrystus wyraźnie powiedział: *„Nauczajcie wszystkie narody, nauczajcie je zachowywać wszystko“* (Mat. 28, 19, 20). Ale to jest środek, który ma zaprowadzić do celu ostatecznego. O tym celu Chrystus wypowiedział się gdzieindziej bardzo wyraźnie: *Ego veni ut vitam habeant, et abundantius habeant = Jam przyszedł* (po to), *ażeby żywot miały i obficiej miały“* (Jan 10, 10: mowa Jezusa o dobrym pasterzu). Życie łaski, życie Boże, zaszczepianie, udzielanie, pomnażanie w duszach tego życia jest celem ostatecznym pracy duszpasterskiej. Kościół w pierwszym rzędzie nie jest zakładem poprawczym czy wychowawczym, ani szkołą filozoficzną ani towarzystwem pogrzebowem czy bractwem pobożnem, lecz jest instytucją Bożą, Chrystusową, która nas przez Sakramenta wprowadza do uczestnictwa w boskiem życiu Chrystusa Pana. Więc nie same czynności ludzkie, nie osobista praca duszpasterza, ale działanie łaski, działanie Boże, powinno być na pierwszem miejscu, nawet w praktycznem życiu. Nie wystarczy, że ludzie będą sami dobrze działali, ale trzeba jeszcze, by się poddali działaniu łaski, wpływom Ducha św., żeby współdziałali z łaską.

Trzeba w duszpasterstwie zachować ten hierarchiczny porządek, na jaki nam wskazuje dawna, a dziś jeszcze powtarzana — katecheza chrzcielna: *„Czego żądasz od Kościoła Bożego? — Wiary. — Wiara co ci daje? — Żywot wieczny. — Jeżeli chcesz wnijść do żywota... chowaj przykazania!* Wiara i przykazania to działanie człowieka, Bóg zaś daje łaskę, daje życie wieczne.

W duszpasterstwie te trzy dziedziny życia duchownego są i powinny być uwzględnione. Wiarę zaszczepiamy w kazaniu i przy katechezie; do zachowania przykazań przyzwyczajamy

i zachęcamy także z ambony, ale głównie w Sakramencie pokuty, i w całej pastoryzacji. Ale te dwie dziedziny są tylko podkładem, warunkiem i przygotowaniem dla życia Bożego, życia łaski w duszy ludzkiej. To życie Boże otrzymujemy czy rozdajemy tylko w liturgji, w kulcie Kościoła, a głównie w jego centrum czyli Eucharystji. Cała praca duszpasterska, wszystkie nauki, ćwiczenia, różne praktyki pobożne, cała liturgja Kościoła, to wszystko schodzi się, zmierza ku Eucharystji, koncentruje się w Eucharystji.

Praktyki pobożne pierwszych wieków obracały się koło: Chrztu (katechumenat — wychowanie), Eucharystji (życie z Chrystusem) i Paruzji (złączenie się na wieki z Nim w niebie).

Dlatego Eucharystja jako ofiara, czynność ofiarna, powinna znów stać się ogniskiem, punktem środkowym całej pastoryzacji. Proboszcz-duszpasterz, celebrujący Ofiarę wobec zgromadzonego koło siebie ludu, jest jak ten Mojżesz, — większy od niego — bo w tej chwili w sposób najszczytniejszy spełnia rolę pośrednika Chrystusa. To jest największy akt duszpasterski.

Niestety dziś wszystko zracjonalizowane. Duszpasterstwo masowe, więcej oparte na liczbach i statystyce, więcej liczy na skuteczność sił ludzkich, bardziej ufa środkom zewnętrznym, technicznym, a życie łaski bywa przeoczone.

Idealna parafja — są związki i stowarzyszenia stanowe, zawodowe, — Akcja kat. w ruchu, apostolstwo świeckich służy pomocą, — są poradnie dla wykolejonych, opieka pozaszkolna, kółka Różańcowe, urządza się przedstawienia, czytelnia prosperuje, słowem ruch katolicki i życie katolickie w całej pełni. Idealny proboszcz — ale wtedy, jeżeli powyższe poczynania nie są celem w sobie, lecz prowadzą do Chrystusa, do Chrystusa-ofiary, Chrystusa-pokarmu (Komunja św.) i do Chrystusa w Paruzji (to życie tu jest przygotowaniem do innego, wiecznego).

Jeżeli duszpasterz nie ma zrozumienia dla tej nadprzyrodzonej dziedziny, to można go pochwalić chyba za to, że rządzi parafją według najdoskonalszych metod tego świata, ale nie można go nazwać prawdziwym duszpasterzem. Można być dobrym gospodarzem, kierownikiem stowarzyszeń, biegłym obrońcą uciśnionych, bystrym politykiem, doskonałym organizatorem, wymownym kaznodzieją, prowadzić wzorowo kancelarję, znać się na różnych rzeczach, pisać książki, artykuły, prowadzić

spółdzielnie; to wszystko dobre i potrzebne; ale jedno najważniejsze, dać duszom, czego one potrzebują! — vitam aeternam — życie Boże, uczestnictwo w boskiem życiu Chrystusa Pana.

Dużo się mówi i pisze o Akcji katolickiej. Nie tu miejsce na wywody o niej. Ale jeżeli nasza praca nie ma być tylko przygotowaniem wyszkolonych technicznie i umysłowo pracowników, którzy potem przechodzą do przeciwnego Kościołowi obozu, to Akcja kat. musi iść w myśl wskazań Stolicy Apost. i musi sięgać wgłąb, a potem wszerz, musi wewnątrz położyć fundament, którym jest Chrystus; a potem nazewnątrz w różnych dziedzinach życia sprowadzać wszystko pod panowanie Chrystusa.

W środku Akcji katolickiej trzeba ołtarz postawić, ołtarz ofiarny, Chrystus ma być naprawdę alfą i omegą wszystkich poczynań w parafji.

Centrum życia katolickiego jest ołtarz, suma w parafjalnym kościele, a nie dom parafjalny. Z ołtarza ma promieniować do dusz nauka, łaska, ofiarność, zgoda, miłość, a przedewszystkiem Chrystusa brać z ołtarza, Nim się posilać, pod Jego sztandarem walczyć za Jego sprawę [4].

Dzisiejsze czasy wkładają na nasze barki ogromny ciężar tak licznych i różnorodnych zagadnień i prac duszpasterskich. Silniejsze jednak związanie z ołtarzem wszystkich tych poczynań i ułożenie ich w hierarchicznym porządku, rzuci dużo światła na duszpasterstwo i ułatwi spełnienie tak licznych obowiązków.

Pod tym względem dużo możemy się nauczyć od duszpasterstwa pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Nie możemy dopuścić do tego, by kościoły nasze uważano (coraz częściej) za muzea, składy ołtarzy, wystawę obrazów Świętych, za magazyn różnych sprzętów w zakrystji lub po skrzyniach brackich. Świątynie nasze w świadomości wiernych muszą być tem, czem je chce mieć liturgja: centrum łask duchownych, odbiciem niebieskiego Jeruzalem, miejscem ofiary i wspólnej uczty ofiarnej, a nietylko pobożnych, i bardzo często powierzchownych, oklepanych nabożeństw drugorzędnych.

---

[4] O Akcji katol. i Akcji liturgicznej był już w „*Mysterium Christi*" artykuł ks. Jana Korzonkiewicza, p. t. „*Dwie Akcje*", I (1929-30), nr. 3, str. 11—14. Nadto doskonałe uwagi o Akcji kat. i liturgicznej można wyczytać u E. Fiedler'a w „*Komme dein Reich*", str. 76—79.

Dom Boży — dom modlitwy, którą odprawia wspólnie wielka rodzina Chrystusowa, ma być sceną, na której odgrywają się w oczach naszych tajemnice Boże, boskie działanie, misterjum Chrystusa. Msza św. ma i powinna zajmować pierwsze i naczelne miejsce wśród wszystkich nabożeństw parafjalnych; wszystko inne musi się jej podporządkować. Kazania nie odłączać od Mszy św. [5]. Konfesjonał ma usuwać przeszkody, dzielące wiernych od Chrystusa-ofiary i uczty ofiarnej. Nauczanie w szkole i w kościele ma kłaść nacisk na łaskę, życie Boże w duszach, na Sakramenta — na Eucharystję.

Praca społeczna w różnych związkach nie może się zadowolić technicznym i organizacyjnym postępem; ma być przygotowaniem i wprowadzeniem do świątyni, ma ostatecznie zaprowadzić do Chrystusa w Eucharystji.

Dobroczynność, praca charytatywna — przy ołtarzu powinny się zacząć, przez liturgję się uświęcić. (Por. stare kolekty, dary przynoszone na ofiarę przez pierwszych chrześcijan i rozdzielanie tychże między ubogich. (O miłosierdziu w liturgji pisano także). Praca nad duszami powinna być więcej chrystocentryczna, od Chrystusa i ku Chrystusowi, owiana duchem nadprzyrodzoności.

C. d. n. *Verax.*

MSZA ŚW. A NABOŻEŃSTWO MSZALNE.[1]

Każdy przyzna, że tu są dwa nabożeństwa, odrębne od siebie, choć równocześnie odprawiane; i że jedno z drugiem bardzo często nie ma żadnej łączności, prócz intencji uwielbienia Boga. Dlaczego tak jest o tem pouczają nas dzieje i geneza tak Mszy św. jak i nabożeństw pozaliturgicznych. Msza św. rzymska, powstała prawie na tysiąc lat przedtem zanim zaczęły się pojawiać formy nabożeństw nowszych. Ale te musiały powstać siłą rzeczy, bo Msza św. rzymska, w chwili nawracania czy to Niemców czy Słowian była już gotowa w swej zewnętrznej

[5] Odsyłamy do artykułu ks. A. Wronki, *Kazania liturgiczne*, w „*Myst. Chr.*", nr. 2, str. 82 nn. i nr. 4, str. 163 nn. b. rocznik.

[1] Rzecz ściśle oparta na artykule dr. Erharda Drinkwelder'a, OSB., p. t. „*Messe und Messandacht*" w wiedeńskim „Seelsorger" 8 (1931-32), str. 58—61.

strukturze, już była wykończona, i jako taka przyszła na grunt obcy sobie, bo między młode, nawpół cywilizowane narody (germańskie i słowiańskie), które nie były jeszcze na tyle duchowo i umysłowo przygotowane, by ją zrozumieć i przeniknąć.

Msza św. rzymska powstała w innem środowisku, w odmiennych warunkach kulturalnych i moralnych. Stąd różnica między nią a nabożeństwami ludowemi podczas Mszy św., jest tem większa, im więcej różnią się między sobą kultury, a także języki, wśród których z jednej strony powstała sama Msza św., lub które dały podkład do stworzenia pobocznych nabożeństw ludowych.

Nikt temu nie zaprzeczy, że tak i u nas jest ze Mszą św., i ze wszelkiego rodzaju nabożeństwami, odprawianemi w czasie tejże. U pierwszych chrześcijan, i do wczesnego średniowiecza Msza św. była jedynem nabożeństwem; innych nie znano wtedy. Z chwilą przeniesienia jej (po nawróceniu) do ludów o niższej kulturze i zupełnie odmiennym języku, stała się ze względu na łacinę i styl biblijny obcą, niezrozumiałą. Wtedy misjonarze i duszpasterze stanęli wobec alternatywy: albo wyuczyć łaciny Niemców czy Słowian, wyłożyć im ogólne zasady liturgji i w ten sposób ułatwić im branie czynnego udziału we Mszy św., albo stworzyć w języku narodowym i więcej odpowiadającą psychice narodu osobną, odrębną liturgję mszalną, któraby jednak mniej więcej zbliżała się treściowo i formalnie do Mszy rzymskiej. Historja i dzisiejsza praktyka świadczą, że tak u Germanów jak i u Słowian zachodnich (Polacy, Czesi, Słoweńcy), wybrano jedną i drugą alternatywę.

Lecz przy takiem rozwiązaniu zagadnienia o dwu liturgjach jesteśmy dziś świadkami istnienia całego szeregu Mszy św.: cichych (czytanych), śpiewanych (bez asysty), ze śpiewem gregorjańskim, dalej z wielogłosowym śpiewem i t. zw. nabożeństw mszalnych (czyli: modlitwy, pieśni, różaniec i inne, pobożne praktyki w czasie Mszy św. odprawiane).

Ruch liturgiczny widzi te różnice i sprzeczności między właściwą Mszą św. a nieliturgicznemi nabożeństwami podczas Mszy św. Hasłem jego jest zdanie: „Nie odmawiać modlitw podczas Mszy, ale Mszę św. odmawiać", i w imię tego powiedzenia (Pius X tak powiedział, ale tego niema w jego pismach) gorliwsi zwolennicy ruchu liturgicznego odrzucają wszystko, co nie jest ze mszału lub ściśle nie należy do Mszy św. Ale tu

trudność. Jak mają brać udział we Mszy św. ludzie prości, nie rozumiejący ani słowa z mowy łacińskiej, i to nietylko na wsi, lecz w miastach, a nawet ci, co niby uczyli się łaciny — także nie mogą dać sobie rady z tekstami liturgicznemi. (Ta trudność pochodzi nietylko z braku znajomości łaciny, ale ze strony samej liturgji: wielkość kościołów, odległość zbytnia od ołtarza, złe, niewyraźne wymawianie czytanych słów przez celebransa, zakorzeniony u nas zwyczaj przeciągłego i zbyt melodyjnego śpiewania lekcji i ewangelji, tak, że słowa i ich znaczenie zupełnie giną).

Więc trzeba się oglądać za tłumaczeniami tekstów mszalnych, i to skróconemi w niektórych miejscach. Czyli znowu wraca „nabożeństwo mszalne", o tyle poprawniejsze, że treściowo już prawie to samo, co w łacińskim mszale

Zagadnienie uzgodnienia ze Mszą tego, co wierni odmawiają lub śpiewają, nie jest tak łatwe do rozwiązania w teorji, a tem bardziej w praktyce. Jedynym krokiem, jaki tu uczyniono to są Msze chórowe, Msze recytowane (po łacinie i po polsku, ta ostatnia ściśle mówiąc nie należy do Mszy recytowanej, jest tylko zwykłem odmawianiem modlitw mszalnych bez odpowiadania kapłanowi). Nie trzeba jednak przesadzać w rozumieniu i stosowaniu w praktyce zdania, że „należy Mszę odmawiać, a nie modlić się podczas Mszy św.". Ideałem jest i zostanie Msza św. śpiewana przez celebransa i przez chór, in cantu gregoriano. Dla wielu jednak trudności, z tego nie wynika, że wszędzie i bezwzględnie ma być śpiewany chorał. Ale jak wygląda zasada „Macie odmawiać Mszę" (formularz mszalny), przy Mszy śpiewanej chóralnie? Tu właśnie śpiew bardzo często towarzyszy modlitwom, odmawianym tylko przez kapłana. N. p. Ofertorjum żałobne śpiewają w chórze, a kapłan tymczasem odmówił wszystkie modlitwy przy ofiarowaniu, nawet sekretę. To samo przy innych modlitwach. Dalej, dzisiejszy introit, graduał, ofertorjum i communio, musi odmawiać kapłan w każdej Mszy; dawniej tego nie było, bo te części śpiewał tylko chór. Zatem, na przykładzie uroczystej Mszy śpiewanej chóralnie, mamy wskazówkę, że można i trzeba dla wiernych dobrać, czy zostawić modlitwy, któreby były w ścisłej łączności treściowej z modłami kapłana, w tym stopniu np. jak śpiewany *Sanctus* z równocześnie odmawianym przez kapłana kanonem.

Jak wybrnąć z tego, gdy ludzie nie rozumieją łaciny, albo nie umieją korzystać ze mszalika, choć go mają, a Kościół życzy sobie tego, by wierni czerpali ze źródeł prawdziwej pobożności?

Weźmy tylko Mszę (czytaną) cichą pod uwagę. Lud tylko śpiewa pieśni. Tedy na początek należy śpiewać pieśń zawsze dostosowaną do danego okresu liturgicznego: Adwentu, Bożego Narodzenia, W. Postu, Czasu Męki Pańskiej i t. d.; potem powinno być odczytanie (po polsku) perykopy ewangelicznej i po niej krótka homilja (nawet codziennie, zwłaszcza we mszach wielkopostnych) i jeżeli jest *Credo*, wierni wspólnie odmawiają Wyznanie wiary. Przy ofiarowaniu aż do Komunji, można odmawiać wspólnie modlitwy mszalne; na zakończenie znowu pieśń, która ma być wyrazem wezbranego uczucia pod wpływem modłów, czytań i rozważań.

Budowa Mszy rzymskiej jest dla ludu zatrudna do zrozumienia, celebrans zaś znajdzie w niej przebogaty materjał do własnego użytku, a także do przemówień i nauk liturgicznych. Ministrantura musi zostać na uboczu, *Kyrie, Gloria* mogą być uwzględnione w pieśniach, lekcja w homilji jak i kolekta, która często może służyć za motto do przemówienia. Ewangelję ma odczytywać zawsze kapłan celebrujący Mszę, i to po łac. ewangelji ze mszału odczytanej.

Przy modlitwach od ofiarowania aż do Komunji, nie chodzi o to, by dosłownie były odmówione, lecz, by wierni odczytując niektóre z nich, nawet w skróceniu, mieli pojęcie, co się teraz dzieje na ołtarzu i aby w ten sposób mogli się w duchu łączyć z kapłanem.

Przed prefacją początkowe wezwania, naprzemian wygłaszane, również mogą być przez uczestników głośno i po łacinie kapłanowi odpowiadane. Odpowiedzi przed prefacją nie powinny być wygłaszane przez wiernych w tłumaczeniu polskiem, gdy kapłan wypowiada je po łacinie. Prefacja zaś może być odrecytowana w dobrem i poprawnem tłumaczeniu, ale celebrans i modlący się muszą do tego dążyć, by *Sanctus* kapłana przypadło równocześnie z *„Święty, Święty“* wiernych. Te słowa powinni umieć na pamięć.

W czasie Kanonu raczej odmawiać po cichu niż głośno, lub półgłosem recytować, ale dobrze jest, gdy „przewodnik“

głośno przepowiada pierwsze słowa poszczególnych modlitw. Recytacja musi mieć przerwy, by czas był na ciche modlitwy, zwłaszcza przed i po Podniesieniu. Chwila to uroczysta i święta, dlatego cisza i skupienie tu są zupełnie na miejscu.

Modlitwę Pańską należałoby głośno odmówić, ale w tym samym czasie, co kapłan przy ołtarzu *„Pater noster"*. Podczas *„Libera nos, quaesumus"* — ponieważ w tej modlitwie jest wzmianka o M. Bożej — można dodać *„Zdrowaś Marjo"*. Potem tylko *Agnus Dei,* i jedna z modlitw przed Komunją św., stosownie do czasu.

Komunja dla wiernych tylko w czasie Mszy św. powinna być rozdawana. Dążyć do tego, by Msza św., na której znajduje się znaczna liczba wiernych, nie była bez homilji lub krótkiego kazania i bez Komunji świętej, bo to jest istotą ruchu liturgicznego. Inne czynności, jak „pójście na ofiarowanie", składanie datków i stypendjum mszalne, należą także do objawów czynnego udziału we Mszy św., ale obecnie są drugorzędne.

W dzisiejszych warunkach tylko w powyższy sposób można uzgodnić ze sobą Mszę św. i nabożeństwo mszalne albo — jak kto woli żądania ruchu liturgicznego z nieliturgicznemi naleciałościami nowszych czasów.

Nie należy przy tem wszystkiem lekceważyć śpiewu; odmawianie głośne należy przeplatać odśpiewaniem po jednej zwrotce stosownej pieśni, a koniecznie należy zaśpiewać na początku i na zakończenie Mszy św.! Jeżeli dla jakich powodów nie można śpiewać, to wspólna i wyraźna recytacja kilku zwrotek pieśni zupełnie wystarczy.

Praca nad wprowadzeniem wiernych „w tajniki liturgji", a przynajmniej wyuczenie ich jak mają uczestniczyć we Mszy św. w możliwych i najskromniejszych granicach wymagań Kościoła, jest może najważniejszym postulatem nowożytnego duszpasterstwa. Dlatego powyższe praktyki, poczynania, czy próby musi prowadzić sam duszpasterz, przy pomocy wikarjusza, organisty, chóru i służby kościelnej.

X. A. Lewosz, Wilno.

ZACZYNAJMY OD MŁODYCH!

(Jak budzić ruch liturgiczny wśród młodzieży szkolnej).

Najczęstszy i bodaj jedyny zarzut, wysuwany przeciw ruchowi liturgicznemu brzmi: pobożność liturgiczne wymaga wysokiego poziom uumysłowego i dlatego ruch liturgiczny łatwo znajduje zrozumienie wśród inteligencji, ale dla ludu pobożność liturgiczna jest niedostępna.

Przeszkodę stanowią: szata liturgji — język łaciński i śpiew gregorjański, jak również zbyt głęboka treść formuł liturgicznych.

W uwagach niniejszych chcę wykazać, że przeszkody wyżej wymienione usunąć można i że wobec tego można i należy ludowi również otworzyć bogaty skarbiec i źródło wody żywej jakiem jest liturgja katolicka.

Sekret powodzenia w usuwaniu tych przeszkód leży w tem, by pracę rozpocząć z dziećmi, i to już w niższych oddziałach szkoły powszechnej.

I. Aby usunąć trudności płynące z nieznajomości łaciny, trzeba wszystkich katolików obrządku łacińskiego uczyć łaciny. Nic naturalniejszego jak to żądanie. Każde wyznanie stara się uczyć swych wiernych języka liturgicznego, który przecież tak często jest inny aniżeli język potoczny. W rosyjskich szkołach, nawet niższych przed wojną uczono języka słowiańskiego — liturgicznego języka cerkwi prawosławnej.

Jeśli naukę łaciny rozpocznie się od pierwszych oddziałów szkoły powszechnej i prowadzi się ją przez całą szkołę, to zupełnie łatwo osiągnie się u dzieci przynajmniej to, że będą rozumieć wszystko, co wierni podczas Mszy św. mogą recytować lub śpiewać (ministrantura, Gloria, Credo, Sanctus, Agnus Dei i odpowiedzi celebransowi).

Z tekstem psalmów nieszpornych praca będzie trudniejsza, ale zważywszy na to, że można jedne nieszpory o N. M. Pannie lub o Najśw. Sakramencie śpiewać przez cały rok, to i tu da się dużo osiągnąć. Tekst polski obok tekstu łacińskiego pracę ułatwi.

Łacina nie będzie oczywista, przedmiotem osobnym, ale uczyć jej będzie katecheta na lekcjach religji.

Podręcznik potrzebny jest katechetom a nie dzieciom. Nie trzeba dzieci uczyć łaciny, ale trzeba je nauczyć rozumieć pewną ilość tekstów liturgicznych w języku łacińskim: Dzieci do zeszytów będą zapisywać słowa i zwroty w tekście spotykane i uczyć się na pamięć. Trochę gramatyki dla starszych dzieci zupełnie wystarczy.

Nauka ta będzie miała powab dla dzieci, bo potem w kościele na nabożeństwie szkolnem — będą ją stosować.

5 minut urywanych z każdej lekcji religji przez kilka lat, sądzę, wystarczą na wykonanie tego programu.

Że to wszystko jest możliwe, wnoszę z mojego skromnego doświadczenia. Ucząc liturgiki i przygotowując dzieci do Mszy recytowanej i śpiewanej, podaję znaczenie poszczególnych, częściej używanych i ważniejszych słów i krótszych zdań łacińskich; i dzieci zwykle okazują duże zainteresowanie i dosyć łatwo zachowują podane w pamięci.

A jeśli to będzie się robić systematycznie, z pewnym planem przez całą szkołę powszechną, rezultat niewątpliwie będzie dobry.

W sprawie śpiewu gregorjańskiego boję się zabierać głosu, bo na tem się nie znam. Wiem tylko z doświadczenia że dzieci szkoły powszechnej można wyuczyć jednej lub dwu Mszy gregorjańskich, byleby miał i umiał kto tego śpiewu uczyć!

Jeśli tej nauki śpiewania nie może się podjąć sam nauczyciel śpiewu (co rzadko się zdarza) to można dzieci grupami uczyć w kościele. W mieście to możliwe, bo dzieci można przyprowadzić na lekcję religji do kościoła, i wówczas organista może je uczyć śpiewu. Najlepiej gdy wśród dzieci jest jakaś organizacja religijna, wówczas na zebraniach tej organizacji można urządzać próby śpiewu. Szczególniej Krucjata Eucharystyczna nadaje się do urabiania dzieci liturgicznie; śpiew liturgiczny w czasie Mszy św. jest jednym ze sposobów uczczenia Eucharystji, a więc obowiązkiem rycerzów Krucjaty.

Dla ułatwienia pracy radzę nie śpiewać Mszy „De Angelis" ogólnie przyjętej, bo ona za trudna. Benedyktyni belgijscy wybrali poszczególne części o pięknych a łatwych melodjach z różnych mszy i wydali to pod tyt. „Missa Brevis" (100 egz. okoł 12 zł. z przesyłką) na nutach nowoczesnych. W Wilnie świeżo wydano Mszę i Nieszpory z nutami gregorjańskiemi

(1 egz. 30 gr.), gdzie podana jest ta sama Missa brevis, tylko zmienione Credo (zamiast I podano II łatwiejsze), Agnus Dei i Ite Missa est.

II. Drugą przeszkodą, tamującą ruch liturgiczny wśród ludu, jest to, że treść formuł liturgicznych (czytania, śpiewy, modlitwy) jest trudną do zrozumienia, bo zbyt głęboka. Istotnie formuły liturgiczne pełne są głębokiej nauki. Wszystkie prawdy wiary i zasady życia chrześcijańskiego zawarte są w liturgji. Mieści się w niej teologja dogmatyczna, moralna, ascetyczna i mistyczna.

Ale to bogactwo myśli i piękna zawarte w liturgji jest właściwie jednym z powodów, dla których żądamy większego uwzględniania liturgji we wychowaniu religijnem. Niestety, skarby te, ukryte w łonie liturgji katolickiej, zakryte są dla oczu bardzo wielu katolików, którzy uczestniczą często tylko jako widzowie obojętni i niemi słuchacze.

A nierozumienie obrzędów religijnych i niezdolność do czynnego w nich uczestniczenia rodzi obojętność do Sakramentów św. i praktyk religijnych, a często prowadzi do zupełnego ich zaniedbania.

Kiedyż mamy największą możność otwarcia naszym wiernym oczu na piękno liturgji i kiedyż najłatwiej możemy przyzwyczaić ich do czynnego w liturgji uczestnictwa?

Dorosłych nie możemy często i regularnie mieć jako słuchaczy. Dorośli zresztą, często mają już swą rutynę w praktykach pobożności i są skostniali w poglądach, że trudno zapalić ich do czegoś, co jest dla nich nowem, i bez czego obchodzili się może przez większą część swojego życia.

A więc ruch liturgiczny trzeba zaczynać od dzieci i to od dzieci jak najmłodszych.

Najłatwiej dusza przyjmuje i najtrwalej w niej tkwi, co najwcześniej zostało do niej wrzucone. Dzisiejsze metody wychowania religijnego zawodzą. Młodzież opuszcza szkołę z niewielkim zasobem znajomości zasad wiary i słabo ugruntowana w życiu religijnem czyli, jak mówimy, w praktykach religijnych. A najgorsze bodaj to, że wiadomości religijne, wyniesione ze szkoły, uważa się za wystarczające na całe życie, bez dalszego ich pogłębiania lub choćby odświeżania w pamięci.

Kościół przez liturgję ciągle naucza, i biorąc czynny udział w liturgji, słuchając nauk, wierni ustawicznie, przez całe ży-

cie pogłębiają wiadomości religijne, wyniesione ze szkoły. Ale wielu bardzo nie korzysta z nauczania Kościoła, w czasie liturgji; jeżeli idzie do kościoła, to tylko na Mszę św. cichą, i stara się nie słuchać kazań.

Myślę, że jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest to, że w wychowaniu religijnem punkt ciężkości przeniesiono tylko na lekcję i podręcznik, a trzeba go przenieść do życia liturgicznego, na nabożeństwa szkolne, Sakramenta św. i wogóle na czynne życie religijne.

Tu może powstać obawa, że ten zwrot we wychowaniu religijnem ku liturgji obniży poziom wiedzy religijnej. Ale cóż nam po wiedzy religijnej, jeśli z nią w parze nie idzie życie religijne?

A choćbyśmy nawet i mniej zagadnień religijnych z tego powodu na lekcjach omówili, ale jeśli w duszach młodzieży zaszczepimy umiłowanie liturgji, otworzymy jej oczy na treść i piękno liturgji, nauczymy ją rozumnego, należytego i czynnego w niej udziału — to bądźmy spokojni.

Pracę naszą nad ich duszami przez całe ich życie będzie kontynuował Kościół. A więc nie trzeba żałować czasu na pobłębianie w dzieciach i młodzieży ducha liturgicznego.

Biorąc zresztą pod uwagę samą tylko szkołę, a nie całe życie, śmiało można twierdzić, że kultywowanie życia liturgicznego raczej sprzyja podniesieniu poziomu nauczania w szkole, niż go obniża.

Dzisiaj jest ogólny zwrot do katechizmu. Spostrzeżono, że w dotychczasowej metodzie opowiadania biblijne, zamiast być ilustracją prawd dogmatycznych i zasad życia chrześcijańskiego, stały się czysto głównym tematem naszych katechez, ze szkodą niemałą dla gruntownego wykładu zasad wiary św. Stąd zwrot do katechizmu. Ale katechizm jest zbyt abstrakcyjny i trudny, bo zawiera same określenia, podziały i wyliczenia.

Dla umysłu dziecka jest on trudny i do zrozumienia i do zapamiętania.

Ożywiamy go i ilustrujemy opowiadaniami biblijnemi. Byłoby jeszcze lepiej, gdybyśmy go ożywili liturgją czyli gdybyśmy go przeżywali w liturgji, co niedziela w kościele.

Liturgja zawiera wszystko, co ma katechizm. Można powiedzieć że ona jest żywym, obrazowym, symbolicznym katechizmem. W liturgji prawdy katechizmowe czyli tajemnice

Wiary św. nie w suchych, abstrakcyjnych szeregach definicyj, podziałów i wyliczań są podane, nie jako prawda tylko (przedmiot rozumu), ale przedstawione są jako prawda, dobro i piękno jednocześnie; są one przeżywane, stają się przedmiotem wszystkich władz duchowych człowieka — myśli, woli i uczucia.

Więcej jeszcze, bo liturgja prawdy wiary, tajemnice święte ubiera w szaty zewnętrzne, pociągające wyobraźnię (opowiadania biblijne w perykopach ewangelicznych) i działające na zmysły przez śpiew, muzykę, ceremonje itd.[1].

Katechizm to gramatyka, a liturgja — to żywa mowa. Któż nie uznaje potrzeby gramatyki? Ale wszyscy uczyliśmy się mowy ojczystej nie z gramatyki, ale przez mówienie, przez naśladowanie mowy naprzód matki a potem i innych ludzi. Gramatyka tylko uzupełnia i udoskonala naszą wiedzę językową.

Podobnież w życiu religijnem. Uczmy się poznawać Boga i kochać Go, czyniąc, co czyni nasza Matka — Kościół, tj. przeżywajmy razem z Kościołem tajemnice wiary św. w liturgji. A lekcje w szkole niech służą do uzupełniania, systematyzowania tego, co dzieci przeżyły w liturgji, jak również niech przygotowują je do przeżywania nowych tajemnic.

Jak gramatyka przygotowuje ucznia do poprawnego używania mowy, tak lekcje religji powinny przygotować go do przeżyć religijnych t. j. doprowadzić go do praktykowania cnót teologicznych: wiary, nadziei, miłości i cnót moralnych, a szczególniej cnoty religji (pobożności).

Jak urzeczywistnić ten program?

Przedewszytkiem wszyscy prefekci i katecheci muszą pogłębić w sobie wiedzę liturgiczną, zwłaszcza studjować liturgję w jej historycznym rozwoju, a nadewszystko muszą dążyć do zrozumienia ducha liturgji. Tej roboty dużo przed nami.

Trzeba też mieć odpowiednie do tego programu podręczniki liturgiki. Te podręczniki liturgiki, jakie mamy zupełnie się nie nadają, — mojem zdaniem, do szkół, bo mówią głównie o tem, co jest w liturgji zewnętrzne: ozdoby, szaty, naczynia, miejsca itd. a za mało, za płytko ducha liturgji przedstawiają.

---

[1] Liturgja — to nauka katechizmu na kolanach. Obecność na Mszy św. według życzeń Kościoła jest prawdziwą lekcją katechizmu praktycznego. Mszał jest doskonałym katechizmem.

Ale najlepszym podręcznikiem będzie mszał po polsku wydany. Trzeba go rozszerzać i jakoś udostępnić nabywanie go przez jak najliczniejsze masy.

Trzeba też szczegółowo opracować program z religji na każdy oddział z myślą przewodnią, aby liturgja była centrum nauczania w każdej klasie (mówię o szkołach powszechnych). To sprawa bardzo trudna, bo zupełnie nowa, nigdzie bodaj jeszcze nie urzeczywistniona.

Nabożeństwa szkolne powinny zupełnie inaczej wyglądać. Ograniczone ramy tego artykułu nie pozwalają wchodzić w szczegóły — zresztą nie potrafiłbym zbyt szczegółowo projektu rozwinąć, bo tu jeszcze trzeba dużo prób poczynić, dużo doświadczeń i nie przez jedną osobę, ale przez wielu, aby można było konkretny, w szczegółach opracowany projekt przedstawić. Zresztą, kto nie ma głębokiego zrozumienia liturgji, temu najbardziej szczegółowe projekty nie pomogą, a kto ma zrozumienie liturgji, ten potrafi powoli zbliżać się do ideału.

Wniosek praktyczny: starajmy się, my, prefekci i katecheci poznać głębiej liturgję i jej ducha, pokochajmy piękno jej, żyjmy nią — a wówczas będziemy zdolni i dzieci w tym duchu wychować.

X. S. K., Kraków.

SZKIC KATECHEZY O KRZYŻU ŚW.

na uroczystość Znalezienia wzgl. Podwyższenia Krzyża św. — albo na czas M. P. (od niedzieli „Męki Pańskiej“ do W. Piątku).

Wstęp: — Katecheta zwraca uwagę na krzyż ścienny, następnie na żegnanie się... intonuje pieśń: *„Krzyżu święty“...* następnie każe odmówić modlitwę mszalną z uroczystości Znalezienia wzgl. Podwyższenia Krzyża św.... Wszyscy stoją na baczność, katecheta czyta lekcję i ewangelję z danej uroczystości, potem poleca odczytać martyrologjum z dnia 3 V. i 14 IX., znak Krzyża św.... — siadać.

Wykład. — Zwróciłem waszą uwagę na krzyż ścienny i znak Krzyża św., który przed i po modlitwie na sobie czynimy... Szkoła nasza jest chrześcijańską, dlatego tu krzyż powieszono i my czynimy na sobie krzyż, bo jesteśmy chrześcijanami.

Pyt.: Jakim znakiem katolik wyznaje swoją wiarę?

Odp.: Znakiem Krzyża św. katolik wyznaje swoją wiarę.

Katech.: Poszukaj w katechiźmie tego pytania... (szukają) przeczytaj jeszcze raz...

Potem śpiewaliśmy staro-polską kościelną pieśń o krzyżu, opiera się ona na śpiewie gregorjańskim i tekscie pacierzy kapłańskich i na t. zw. responsorjum z Jutrzni na uroczystość Znalezienia Krzyża św. i Podwyższenia.

W pieśni tej krzyż nazwany jest drzewem najszlachetniejszem, na którem rozkoszny owoc Bóg-Człowiek wisiał. Cała ta pieśń piękna — moglibyście dobrze zaznajomić się z jej treścią i podać z własnej pilności na następny raz dokładnie myśli, które zawiera.

Następnie jeden z was odmówił modlitwę mszalną... W tej modlitwie słyszeliśmy, że przy pamiętnem odnalezieniu Krzyża zbawienia odnowił Bóg cuda Męki Pańskiej, że krzyż nazwany jest drzewem życia, za którego cenę dostępujemy nagrody szczęścia wiecznego... Jak przy śmierci Jezusa umarli z grobu powstali — tak przy znalezieniu krzyża umarły powstał — jakby obraz powstania z grzechów, którego przez krzyż dostąpić możemy.

Potem czytałem wam lekcję wyjętą z listu św. Pawła do Filipjan. Ta lekcja podaje powód chwały Chrystusa i Jego krzyża, bo na nim okazał Jezus szczyt posłuszeństwa dla Ojca Swego Niebieskiego.

Ewangelja, którą czytałem jest wyjątkiem z ewangelji św. Jana, który to Apostoł i Ewangelista najlepiej znał tajemnicę Krzyża, bo pod krzyżem z Marją stał dopóki na nim wisiał Syn Marji — Jezus...

Wyjątek ten z ewangelji podaje rozmowę Jezusa z Nikodemem, gdzie tłumaczy mu Jezus tajemnicę Bożej miłości. Na figurze „węża miedzianego" tłumaczy Nikodemowi, że tak jak spojrzenie z wiarą na węża podwyższonego na puszczy — chroniło przed śmiercią od jadu wężów, tak wiara w Chrystusa podwyższonego na drzewie krzyża uratuje ród ludzki przed śmiercią od jadu grzechu pierworodnego i osobistego.

Potem odczytał jeden martyrologjum czyli kalendarz kościelny z dnia poświęconego pamiątce Znalezienia (Podwyższenia) Krzyża św.

Jest to krótkie streszczenie, jakby nagłówek do szczegółowego opowiadania o historji święta...

Pogląd: Historję tę podaje nam druga część porannych modlitw kapłańskich zwanych Jutrznią — oto opowiem wam tę historję: (por. II. Nokturn).

Analiza. Widok krzyża natchnął męstwem Konstantyna i jego wojsko (por. respons. II Nokturnu), był dla wierzącego cesarza tem czem laska w ręku Mojżesza i tem winien być dla wszystkich wiernych — nadzieją ostatecznego zwycięstwa, i na to zwraca Kościół ciągle uwagę w responsorjach Jutrzni, — podkreślając ostateczne zwycięstwo Chrystusa, kiedy to na końcu świata ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego...

Pogłębienie: K. Co widzisz na ścianie frontowej sali szkolnej? (krzyż).

K. Jakim znakiem wyznajemy swoją wiarę? (krzyżem).

K. Jaką uroczystość dziś obchodzi Kościół? (Znalezienie Krzyża św.).

K. Jaką pieśnią rozpoczęliśmy dziś lekcję? („Krzyżu święty").

K. Kto z was poda na przyszły raz dokładną treść tej pieśni?

K. Jaki podobny cud zdarzył się przy znalezieniu Krzyża św. do tych, o których wiemy z historji męki i śmierci Jezusa? (cud. zmartwychwstania umarłego).

K. Czego obrazem jest wskrzeszenie umarłych przy krzyżu? (powstania z grzechów).

K. Jak nazywa modlitwa mszalna drzewo krzyża? (drzewem żywota).

K. Dlaczego nazywa je „drzewem żywota"? (Daje życie boże).

K. Gdzie rosło drzewo żywota? (W raju).

K. W jakiej pieśni nazywamy Jezusa w N. Sakramencie „drzewem żywota?" *(„Bądź pozdrowiona Hostjo żywa").*

K. Przeczytaj ze mszału całą modlitwę... (podaje mszał).

K. Przeczytaj N. N. lekcję...

K. Które słowa najwięcej Cię uderzyły w tej lekcji? które wydrukowano kursywą (mszał belgijski), przeczytaj jeszcze raz. W jaką niedzielę czyta Kościół tę samą lekcję? A dlaczego w Palmową? (a bo czas od poprzedniej niedzieli aż do W. Piątku

jest czasem „Męki Pańskiej", tej samej tajemnicy poświęcony, co święto dzisiejsze).

K. Wróćmy do głównej myśli lekcji: — *„Sam się poniżył, stawszy się posłusznym, aż do śmierci..."*

K. Czem zgrzeszył szatan? Adam w raju? (nieposłuszeństwem i pychą).

K. Czem Chrystus naprawił błąd Adama? (posłuszeństwem).

K. N. N. przeczytaj ewangelję? Z kim P. Jezus rozmawiał o tajemnicy odkupienia ludzi...? (z Nikodemem). Czy Nikodem rozumiał wszystko, co P. Jezus mu mówił? (Nie rozumiał).

K. Św. Augustyn tłumaczy nam w homilji, która jest umieszczona w wyjątkach w brewjarzu o Nikodemie, że — jak wielu — uwierzył w Jezusa, że jest od Boga, widząc cuda przezeń czynione... ale pojąć tajemnic królestwa Bożego nie mógł i P. Jezus mu sam tłumaczył, żeby rozumieć królestwo Boże, trzeba się odrodzić z wody i Ducha św.... wtedy może dopiero człowiek czerpać ze skarbca łaski dla dzieci Bożych przeznaczonego, a zwłaszcza z tajemnicy bezkrwawej Ofiary krzyża we Mszy św.

K. Otwórzcie katechizmy, IV art. wiary... przeczytaj N. N. Co mówi katechizm o Nikodemie? (Nikodem pogrzebał ciało Pana Jezusa).

K. A więc zrozumiał tajemnicę Krzyża przy krzyżu...

K. Przeczytaj N. N. prefację o Krzyżu...

K. Tak tu ślicznie powiedziano, że z drzewa Krzyża życie wytrysło — jak z drzewa wiadomości dobrego i złego w raju śmierć. — Na tem drzewie zwyciężył szatan, na tamtem Jezus, — z drzewa śmierci wszystkie nieszczęścia, a z krzyża wszystko szczęście człowieka.

Zastosowanie. Stąd wniosek, który poddaje nam introit Mszy św. na dzień Podwyższenia wzgl. Znalezienia św. Krzyża.

K. Czytaj N. N. — Nam zaś przystoi chlubić się w Krzyżu, bo on nam niesie życie w Eucharystji — zmartwychwstanie w Sakramencie Pokuty — krzyż ten czyni kapłan, udzielając Komunji — krzyż, udzielając rozgrzeszenia...

Krzyżem się żegnaj, gdy grożą ci nieszczęścia osobiste, krzyżem żegnajmy się, gdy zagrażają nieszczęścia publiczne. Do tego zachęca nas sekreta Mszy św.... *bo sprawca tych nieszczęść krzyżem został pokonany...* — (Odprawiajmy Drogę krzyżową,

nauczmy się tej modlitwy): *kłaniamy Ci się, Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, boś przez Krzyż twój odkupił świat* (por. versus II Nokt.)

Powtórz tę modlitwę N. N..

K. Modlitwa! wstać! (otworzyć mszał, modlitwa po Komunji). Módlmy się: *Nakarmieni pokarmem niebieskim i odrodzeni napojem duchowym, prosimy Cię, Wszechmogący Boże, racz strzec od nieprzyjaciela złośliwego tych, którym dozwoliłeś zwyciężyć przez święte drzewo Krzyża Syna Twego, przez tę broń, która wywalcza zbawienie świata. Amen.*

Ćwiczenie... Powtórzyć zdania z lekcji, ewangelji, poszukakać jeszcze za innemi tekstami mszalnemi (n. p. Communio), narysować „krzyż na niebie, w obłokach"... etc. — względnie opowiedzieć o tęsknocie św. Andrzeja Apostoła za śmiercią krzyżową.

NA MARGINESIE NAUCZANIA LITURGJI W SZKOLE.

W ostatnich czasach nauka liturgji w szkole zaczęła wchodzić na właściwe tory. Przestała być nauką o naczyniach św., o stylach, o szatach liturgicznych, przestała zadawalać się tylko wyliczaniem różnych nabożeństw i części składowych tychże. Zwłaszcza nauka o najświętszej części liturgji t. j. o Mszy św. już nie sili się, by wbić w pamięć młodzieży nazwy rożnych części i cząsteczek świętych obrzędów, bo wie, że to balast obciążający pamięć; i jak młodzież z niechęcią tego się uczyła, tak też z radością zrzucała ten ciężar po skończonej nauce ze swej głowy i jak nie nauczyła się właściwego udziału w liturgji św., tak w życiu późniejszem w liturgji udziału nie brała...

Dziś nauka liturgiki trafiła w sedno rzeczy i widzi w liturgji Kościoła wspaniałą szkołę życia, szkołę pracy. W tej szkole Kościół św. występuje jako Mistrzyni świata, najpiękniejszy wzór do naśladowania dla wszystkich nauczycieli i wychowawców młodzieży i ludzkości...

Dzisiejsza nauka liturgji odkrywa działanie Tego, który Kościołem niewidzialnie kieruje t. j. działanie Ducha św., wskazuje na życiodajne soki łaski, które płyną codzień z Golgoty poprzez ołtarze nasze na członki jednego Ciała mistycznego

Jak każda nauka tak i nauka liturgiki, by mogła sprostać zadaniu, musiała oglądnąć się za pomocami naukowemi. Dała więc młodzieży w ręce teksty używane przy sprawowaniu służby Bożej przez Kościół, te teksty umiejętnie tłumaczyć zaczęła, z tymi tekstami kazała wziąć udział w świętej liturgji w kościele; i oto bez mozolnego „wykuwania" nazw części, choćby Mszy św., młodzież sama doskonale poznała i zapamiętała i pokochała, jako pamiątki czcigodne dawnych, a tak chlubnych w historji Kościoła czasów.

Młodzież zrozumiała, że ma przeżywać z kapłanem tajemnice wielkie w Chrystusie, a nie być świadkiem czegoś tajemniczego i niezrozumiałego, młodzież zbliżyła się do ołtarza i coraz więcej się zbliża, by czerpać z towarzyszącej mu „skały"-Chrystusa wodę na życie wieczne.

Wytłumaczenie jednak tekstów liturgicznych to rzecz niełatwa — wymaga ono przygotowania tak ze strony uczącego, jak i ucznia.

Ale i o tem pomyślały centra ruchu liturgicznego, jak zakon najwięcej tutaj zasłużony, OO. Benedyktynów, OO. Kanoników Lateraneńskich w Klosterneuburg. Powstały pisma specjalne i ulotki, pisma naukowe i popularne — przetłumaczono i ustawicznie jeszcze tłumaczy się na różne języki księgi liturgiczne i daje się objaśnienia — powstały prawdziwe liturgiczne kalendarze, już nie z powieściami i wykazem jarmarków lub ze zbiorem płaskich dowcipów, z podawaniem świąt żydowskich i pogańskich, gdzie jedynie suche zestawienie świętych i to dowolnie dobranych (a czasem i nieświętych), przypominało, że to kalendarz, pozatem nic tam z kalendarza nie było — ale kalendarze podające strawę duchową na każdy dzień roku w duchu Kościoła... Ogromne nakłady tych kalendarzy i im podobnych wydawnictw świadczą, jak wierni byli spragnieni — jak ugasić chcieli i chcą pragnienia dawno odczywane, pragnienia podobne do pragnienia owej Samarytanki u studni Jakóbowej.

Długoby wyliczać trzeba i oceniać różne wydawnictwa z tej dziedziny — wspomnę na końcu o jednem najnowszem, które wielkie usługi oddać może przy nauczaniu liturgji. Jest to wydawnictwo Apostolatu liturgicznego w Belgji, z opactwa Benedyktynów św. Andrzeja; adres dokładny: Apostolat liturgique de l'Abbaye de Saint-André, Lophem-lez-Bruges.

Wydawnictwo nosi tytuł: „Le Cycle Liturgique en Images" — wychodzi w zeszytach (wielka 8-ka), całość zawiera cztery zeszyty, treścią główną są obrazki, ilustrujące teksty mszalne i brewjarzowe na każdą niedzielę i święta Pańskie roku kościelnego. Każda niedziela i święto mają osobną kartkę, stanowiącą całość zamkniętą — na tej karcie z jednej tylko strony umieszczono po 12 kolorowych obrazków wielkości klisz przeźroczy, — pod każdym obrazkiem krótkie objaśnienie po francusku.

Karty te można nakleić na kartonie i umieścić na ścianie przy wykładzie — można także z pożytkiem wyświetlić, ale to rzecz uboczna, najważniejsza to ta, że w sposób krótki a łatwy pozwalają wniknąć w ducha liturgji danego dnia.

Stanowią ogromną pomoc w ujęciu głównej myśli, o co tak nieraz trudno — skupiają naszą uwagę na najważniejszych myślach zawartych w tekstach liturgicznych, ułatwiają kapłanowi ogromnie opracowanie liturgicznej egzorty, a świeckim dać mogą motto wspaniałe do przemówień naprawdę głębokich na tematy religijne...

Oto jedna z pomocy naukowych, odpowiadająca duchowi nauki liturgiki w szkole, a „duch jest, który ożywia"...

Katecheta.

ZNAMIENNE, CZYLI MALEŃKI MIŁOŚNIK LITURGJI.

Wyszła niedawno nakładem XX. Jezuitów w Krakowie mała, ale miła książeczka p. t.: „Maleńki Miłośnik Jezusa — Wit de Fontgalland"...

Tytuł odpowiedni do treści, bo książeczka ta opisuje życie młodego chłopczyka, zgasłego w 12-tej wiośnie życia, w roku jubileuszowym 1925, w Paryżu, w opinji świętości...

Chłopczyk ten pochodził z bogatej, ale pobożnej rodziny francuskiej. Początkowe wychowanie odbierał w domu, po przyjęciu I Komunji św. zapisali go rodzice do szkoły św. Alojzego Gonzagi w Paryżu, prowadzonej przez OO. Jezuitów.

Stąd ten pietyzm z jakim XX. Jezuici wydali życiorys swego wychowanka, dziś znanego w całym prawie świecie chrześcijańskim, dla niezwykłych łask, które ten „Anioł z nieba" wyprasza dla dzieci na ziemi, kapłanów i kleryków, kandydatów na kapłanów.

Sam Wituś pragnął być kapłanem, gorliwym apostołem, któryby uczył poznać i pokochać Jezusa. Nie danem mu to było na ziemi, stał się tem w niebie...

Podziwiamy jego zapał dla „służby Bożej", dla św. liturgji... Niech o tem mówią słowa cytowanej książeczki. Na stronie 25 czytamy: „Gdy się (Wituś) czytać nauczył i dostał Mszalik, to w przeddzień każdej niedzieli czy święta, wyszukiwał w nim modlitwy mszalne na dzień następny i żałował tylko, że nie zna jeszcze łaciny, aby móc słowo w słowo odmawiać te same modlitwy, co kapłan przy ołtarzu".

Na str. 56 opisuje autor dzień pierwszej Komunji św. Wicia: „A gdy Msza św. się rozpoczęła, Wicio słuchał jej z przejęciem, modląc się ze swego mszalika temi samemi słowami, jakie kapłan przy ołtarzu odmawiał"...

Gdy ks. Callon, wikarjusz parafji św. Honorjusza, który Wicia do pierwszej Komunji św. przygotowywał, wygłosił po ewangelji naukę, nawiązując ją do słów o Zacheuszu, do którego Jezus zstąpił, choć był to mały człowiek, dziecko tak jej uważnie wysłuchało, że w dwa tygodnie później powtórzyło ją nieomal dosłownie"...

P. Jezus nagrodził Wiciowi w iście boski sposób ten żywy udział w św. Swojej Ofierze, bo oto w dniu pierwszej Komunji św. na tej właśnie Mszy św., w czasie której miał przyjąć „chleb żywota", Jezus przemówił do Wicia, żądając ofiary życia: (str. 58) „Mój mały Wiciu. Ja ciebie zabiorę. Umrzesz młodo. Nie zostaniesz kapłanem. Chcę z ciebie zrobić anioła".

Odpowiedź ze strony dziecka była krótka, pełna treści: „Tak"...

Nic dziwnego, że autor pisze dalej na str. 82 takie słowa:

„Wicio nad wszystko kochał P. Jezusa w Przenajświętszej Eucharystji utajonego, i starał się do Niego zbliżać. Ale jemu nie wystarczało przyjść do kościoła i przystąpić do Stołu Pańskiego, on musiał poprzednio wysłuchać całej Mszy św., jednem słowem wziąć udział w Przenajświętszej Ofierze, w czasie której modlił się z niezrównaną gorącością i nabożeństwem.

Bezwiednie odczuwając ducha liturgji, nie uznawał w czasie Mszy

św. innych modlitw, jak te, które Kościół na ten dzień kapłanom wyznacza. Nie znosił śpiewania pieśni nabożnych w czasie odprawiania się Mszy św., i zasadniczo nigdy udziału w tych śpiewach nie brał; poprostu nie chciał.

Ale przecie — upominał go kiedyś pan de Fontgalland, jeśli Ojcowie każą wam śpiewać to nato, aby was czemś w kościele zająć. Twoi koledzy na pewno nie wyszukują sobie tak gorliwie jak ty modlitw mszalnych w mszaliku już poprzedniego dnia, i pewno Mszy św. tak bardzo pilnie nie słuchają... Ojcowie muszą ich zająć...

Wicio aż podskoczył z oburzenia.

„Nas czemś zająć! zawołał. Ależ jedynem odpowiedniem zajęciem w czasie Mszy św. to uważne jej słuchanie w łączności z kapłanem. Jeśli chcą nas zająć, to niech nam każą wszystkim razem odczytywać te same modlitwy, jakie kapłan przy ołtarzu odmawia, ale kazać nam śpiewać pieśni!... O co to, to nie! Za nic na świecie...

Kiedy powracał z kościoła, to zasypywał ojca pytaniami, tyczącemi się liturgji:

Dlaczego dzisiaj ornat był zielony, o wczoraj czerwony? Co to ma znaczyć święto pierwszej klasy?"...

Oto maleńki Miłośnik Jezusa był miłośnikiem liturgji, oby był i dla nas „aniołem-posłannikiem" na obecne czasy, byśmy i my przez miłość liturgji umiłowali Jezusa jak Wituś de Fontgalland i gotowi byli jak on na ofiarę za Ofiarę! Czy to nie "znamienne" — „fiat" — „tak"... *S.*

S. M. R.

CO TO JEST LITURGJA?

Dużo się dziś słyszy i mówi o liturgji. Ale czy się wie dokładnie, czem ona właściwie jest?

Zanim spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie, postaramy się najpierw wytłumaczyć, czem ona nie jest.

A więc: nie jest to powrót do starych form kultu, dobry dla amatorów starożytności; nie jest to moda dla snobów, za którą iść wypada, bo jej hołduje elita; nie jest to sztuka związana z archeologją, oparta na badaniu starochrześcijańskich tradycyj, którą usiłują wskrzesić Benedyktyni. Nie jest to wreszcie, — jak u nas wielu mniema — nauka o rubrykach i ceremonjach kościelnych. „Rubryki i ceremonje, mówi Dom Lefebvre [1] stanowią *ciało*, t. j. część widzialną liturgji. Trzeba

---

[1] „Liturgja, jej podstawowe zasady"; wstęp. — Przekład polski z 1929 r.

jednak pamiętać, że ma ona i *duszę*, która jest niewidzialną i dlatego tak mało znaną".

Nauka o rubrykach jest żmudna i nawet dla seminarzystów i kapłanów przedstawia pewne trudności; lecz jest to tylko zewnętrzna łupina złotego owocu, albo — jeśli kto woli — przedsionek świątyni, w której mieszka Majestat Boży. Kto nie dotarł do jądra owocu, kto się nie przedarł do wnętrza świątyni, ten nie wie, co się w nich kryje, — ten może być biegłym *rubrycystą*, ale nie jest *liturgistą*.

Czemże jest liturgja?

Etymologicznie słowo liturgja (z greckiego *leiton ergon)* oznacza *akt publiczny*.

Z biegiem wieków słowo to zmieniało znaczenie, i tak: u starożytnych Greków nazywano *liturgją* wszelkie ciężary publiczne, jak podatki, służbę wojenną, udział w urzędowych nabożeństwach itp.

W Kościele Wschodnim *Liturgja Święta* oznacza Ofiarę Eucharystyczną.

W Kościele Łacińskim wyraz *Liturgja* był początkowo równoznaczny ze Mszą św. Później pojęcie to rozszerzyło się na formuły i ceremonje używane i przy nabożeństwie chórowem, i przy udzielaniu Sakramentów, i wogóle przy wszystkich funkcjach spełnianych przez hierarchję kościelną.

Zatem w dzisiejszem pojęciu św. rzymsko-katolickiego Kościoła, liturgja jest kultem jego publicznym, obejmującym Ofiarę, Sakramenty, modlitwy, śpiew i obrzędy święte.

Znaczenie jej i potężny wpływ na życie wewnętrzne wiernych określa Pius X w swem wiekopomnem Motu Proprio z 22-go listopada 1903 r.: „Prawdziwy duch chrześcijański ma swoje pierwsze i konieczne źródło w czynnem uczestnictwie w najświętszych Tajemnicach, oraz w modlitwie publicznej i uroczystej Kościoła". W tym powrocie do pierwszorzędnych źródeł, u których gasiły swe pragnienie żarliwe dusze minionych stuleci, widzą za Piusem X-tym nowocześni liturgiści jeden z najskuteczniejszych środków, aby odnowić wszystko w Chrystusie: *„Instaurare omnia in Christo"*.

„Życie liturgiczne, pisze Dom Gréa [2], jest najdoskonalszym hołdem, jaki człowiek tu na ziemi złożyć może Bogu. Wszystko,

[2] „Ste Liturgie" — Préface.

co je umniejsza, jest klęską publiczną, a jej zniesienie najsroższą karą, jaką Bóg zagraża grzesznej ludzkości: „Sprawię iż umilknie w tem miejscu głos Oblubieńca i Oblubienicy" (Jerem. 7, 34).

Liturgja jest modlitwą obejmującą 4 główne cele, wyliczone przez św. Pawła w I-szym liście do Tymoteusza, a temi są: „prośby, modlitwy, błagania, dziękowania" (I Tym. 2, 1). Św. Tomasz[3] odnajduje te 4 pierwiastki w typowej pod tym względem kolekcie na święto Trójcy Przenajświętszej: *„Omnipotens sempiterne Deus"* — to podniesienie duszy do Boga; *„Qui dedisti famulis tuis"* itd. — to dziękczynienie cz. wdzięczne rozpamiętywanie dobrodziejstw Bożych; *„Praesta quaesumus"* — to błaganie i prośba; *„Per Dominum nostrum"* itd — to powoływanie się na Chrystusa.

Czy weźmiemy pod uwagę rok liturgiczny z jego dwoma splatającemi się cyklami (święta Pańskie i ku czci Świętych); czy samo centrum życia chrześcijańskiego jakiem jest — a przynajmniej powinna być — Msza święta; czy ów jasny wieniec promieni otaczający Najświętszą Ofiarę, którym jest wspaniały zespół modłów, psalmów, hymnów, antyfon i responsorjów, zwany *Officium divinum,* będzie to zawsze wielkie, uroczyste *Sursum corda,* podniesienie duszy do Boga; będzie to zawsze *„gratias agimus tibi, (Dzięki Ci czynimy")* — a za co? Za to, że jest takim, jakim jest, za Jego wielką chwałę: *„Propter magnam gloriam tuam, (Dla wielkiej chwały Twej)".* Wreszcie będzie to korne wołanie nędzy naszej do Ojca miłosierdzia, opierające się na zasługach Tego, który Sam jeden dać może skuteczność modłom naszym.

Liturgja, ta najprzedniejsza z modlitw, jest oficjalną modlitwą Kościoła, i jako taka przewyższa wszystkie inne w dostojności i powadze. *Ecclesia* znaczy po grecku zgromadzenie; zatem modlitwa jego musi mieć charakter kolektywny, wspólny. Jest ona modlitwą nie pojedynczych członków Kościoła, lecz całego zbiorowego mistycznego ciała Chrystusowego. Ta zbiorowość występuje we wszystkich tekstach mszalnych, które — prócz rzadkich wyjątków — są przeważnie ułożone w liczbie mnogiej. Zaczynają się zwykle od wezwania do wspólności w modlitwie: *Oremus,* a nazywają się kolektami (od *colligo,*

---

[3] II a II ae q. LXXXIII, art. 17.

legi, lectum = zebrać, skupić, złączyć w jedno), bo jednoczą wiernych w jednem pragnieniu i w jednej prośbie. Kapłan całując ołtarz na początku Mszy św. mówi: *„Oramus te, Domine, per merita Sanctorum tuorum* = Prosimy Cię, Panie, przez zasługi Świętych Twoich". W „Gloria" mówimy: *„Laudamus te, benedicimus te, adoramus te* = chwalimy Cię, błogosławimy Cię, uwielbiamy Cię. Przy Ofiarowaniu: *„Offerimus tibi, Domine* = Ofiarujemy Ci, Panie"... *„meum ac vestrum sacrificium* — moja i wasza ofiara"; przy Konsekracji: *„Ut nobis Corpus et Sanguis fiat"*... Po Podniesieniu: *„Nos servi tui sed et plebs tua sancta* = My słudzy Twoi, jako też i lud Twój"... *„Nobis quoque peccatoribus* = Nam też grzesznym"... *„Audemus dicere* = Odważamy się mówić"... *„Pater noster"*... *„Libera nos, quaesumus, Domine* = Wybaw nas, prosimy Cię, Panie. Dalej prosimy, aby Baranek Boży zgładził *nasze* grzechy i zmiłował się nad *nami*. Jedynie w 3-ch modlitwach przygotowawczych do Komunji św. kapłan przemawia sam za siebie, w liczbie pojedynczej: *„Peccata mea* = moje grzechy", *„libera me* = wybaw mię", *„ego indignus* = ja niegodny", co wedle uczonego liturgisty Dom Cabrol O. S. B. jest dowodem, iż są one znacznie młodsze [4]; faktycznie datują się dopiero z X-go wieku.

„Nawet odprawione w małem kółku, ceremonje liturgiczne są z natury swej publicznemi. Każdy kapłan odprawiający Mszę św. musi mieć do usługi ministranta, przedstawiającego lud wierny. W jego osobie celebrans zwraca się do całego Kościoła, czy nawa pusta czy pełna, i rzuca mu wezwania: *„Dominus vobiscum* = Pan z Wami", — *„Orate, fratres* = Módlcie się, bracia" — *„Ite, missa est* = Idźcie, Msza już skończona"". A w imię tej społeczności chrześcijańskiej, obecnej czy nieobecnej, słaby głos dziecka odpowiada: *„Totiusque Ecclesiae suae sanctae"* [5].

Dlatego nawet cicha Msza święta, na której prócz ministranta będzie jedna tylko babka, jest nabożeństwem liturgicznem — podczas gdy majowe nabożeństwo, przy nabitym ludźmi kościele, będzie tylko nabożeństwem prywatnem. „Gorzkie żale" śpiewane przez cały tłum, będą nabożeństwem prywatnem —

---

[4] Ten sam autor zauważa, że modlitwy te zwracają się do Jezusa Chrystusa, podczas gdy w 1-szych wiekach modlono się raczej do Boga Ojca przez Syna.

[5] Chartu: „Pour vivre le Christ".

a brewjarz, odmawiany pocichu przez samotnego kapłana, będzie hołdem liturgicznym i współudziałem w wielkiej publicznej modlitwie Kościoła — „głosem Oblubienicy".

Liturgja uczy nas przedewszystkiem modlić się za Kościół: „*Imprimis pro Ecclesia sancta catholica* = Najpierw za Kościół Twój święty", jak mówi Kanon. A Dom Vandeur O. S. B. dodaje[6]: „To jest nabożeństwo dusz wielkich, które, odsuwając na drugi plan prywatne swe intencje i osobiste sprawy, mają głównie na oku intencje i sprawy Kościoła, Matki naszej".

Wszystko, co się dotąd powiedziało, to prawdy elementarne, ogólnie znane. Tworzą one jakoby przedsionek liturgji. Jej *Sancta sanctorum*, to Trójca Przenajświętsza; ona jest centrum i celem uwielbień i hołdów naszych, które się zwracają do Ojca, przez Syna, w Duchu świętym: „*Per ipsum* (id est Christum) *est tibi, Deo Patri omnipotenti, in unitate Spiritus Sancti, omnis honor et gloria* = Przez Niego (t. zn. Chrystusa) bądź Tobie, Bogu Ojcu wszechmogącemu, w jedności Ducha świętego, wszelka cześć i chwała" (Zakończenie Kanonu).

Liturgja działa przez Jezusa, z Jezusem i w Jezusie: „*Per ipsum, cum ipso et in ipso* = przez Niego, z Nim i w Nim".

Przez Jezusa. — Cały cykl świąt liturgicznych obraca się dookoła Jego najświętszej teandrycznej czyli Bożo-ludzkiej Osoby: Boże Narodzenie i Wielkanoc — to dwa bieguny Roku kościelnego, od których wszystko zależy; inne święta są przygotowaniem do nich, albo ich dopełnieniem. Boże Narodzenie i Wielkanoc — to początek i koniec ziemskiego życia Chrystusa. Adwent przygotowuje pierwsze z nich, na wzór owych przed Chrystusem lat prawa naturalnego, a potem Mojżeszowego które przygotowywały przyjście Zbawiciela. Zesłanie Ducha św. i długi szereg niedziel od tego święta zależnych są uwieńczeniem Zmartwychwstania Jezusa, i przedstawiają owo życie na wyżynach, do którego nas wzywa Apostoł w lekcji mszalnej Wielkosobotniej: „*Quae sursum sunt, quaerite... non quae super terram* = Szukajcie, co w górze jest... nie co na ziemi" (Kol. 3, 1—2).

Między temi dwoma krańcami mieszczą się wszystkie inne wypadki śmiertelnego żywota Odkupiciela naszego: Obrzezanie, w którem wylewa pierwsze krople swej Krwi przenajdroższej;

[6] „La Sainte Messe".

święto Epifanji, czyli Objawienia; Oczyszczenia czyli Gromniczna, gdzie Syn Boży ofiarowan jest przed Panem w świątyni Jerozolimskiej; Zwiastowanie, które jest pierwszą zapowiedzią Bożego Narodzenia; Wniebowstąpienie 40-go dnia po Wielkanocy, które wieńczy triumfem dzieło Odkupienia [7].

Święta Chrystusa Pana przeplatane są świętami N. Marji Panny, — ale czyż te nie są i świętami Jezusa? Trudno bowiem odłączyć Matkę od Syna. Potem idą zwartym szeregiem uroczystości Świętych Pańskich; lecz czemże są Święci, jeśli nie triumfalnym orszakiem Jezusa? Oni są koroną Jego, a On ich wieńcem nieśmiertelnym w niebie. *„Jesu, corona Virginum"*, śpiewa Kościół w ambrozjańskim hymnie na cześć świętych Dziewic. *„Jesu, corona Sanctorum omnium"* dodaje Litanja do Imienia Jezus, bo On tu na ziemi był drogą i żywotem ich: *„Jesu, via et vita nostra"*.

Każda niedziela jest świętem Chrystusa, dniem Pańskim, *Dominica dies*, jak ją św. Jan nazywa w Apokalipsie (1, 10). Dzień święty Starego Zakonu, tj. sobota, przypominał tajemniczy odpoczynek Stwórcy po dziele stworzenia; chrześcijańska niedziela jest pamiątką Zmartwychwstania Pańskiego, tego naczelnego faktu religji naszej, na którym spoczywa niezachwianie wiara nasza w Bóstwo Chrystusowe.

Szabat był zatem ostatnim dniem żydowskiego tygodnia, bo do Wcielenia Słowa ludzkość żyła oczekiwaniem. Lecz ponieważ Chrystus, jak mówi św. Paweł, jest „końcem Zakonu" (Rzym 10, 4), przeto odtąd dniem świętym dla wyznawców Jego stał się pierwszy dzień tygodnia, dzień stworzenia światła, a szabat ustąpił przed pamiątką Zmartwychwstania, bo ono początkiem odrodzenia naszego. Cały nasz tydzień obraca się dookoła niedzieli, prowadzi do niej i ku niej zawraca. Niedziela (o ile jest „dniem Pańskim", a nie dniem wycieczek i sportów) jest zadatkiem naszej w Chrystusie wolności i godności. Klękamy na modlitwie przez 6 dni powszednich, — mówi w II-gim wieku św. Ireneusz, — na znak naszych częstych upadków grzechowych; ale w niedzielę modlimy się stojąco [8], aby okazać, że Chrystus nas łaską swą oswobodził od grzechu i śmierci".

---

[7] Por. Dom. Cabrol, „Le livre de la Prière antique".

[8] N. p. na Anioł Pański, i przy niektórych modlitwach chórowych, a pierwsi chrześcijanie zawsze modlili się stojąc.

Z Jezusem i w Jezusie. Z ofiary Jego, z codziennej Mszy św. „wyrosła jak z ziarnka gorczycznego cała Liturgja katolicka" (Dom Cabrol). Wszystkie inne modły i obrzędy liturgiczne są przygotowaniem do Mszy św. lub jej dokończeniem; godziny brewjarzowe nie mają innego celu, jak ująć w złote ramy Najśw. Ofiarę naszych ołtarzy, i pozostają z nią w najściślejszym związku; wystarczy otworzyć Mszał i Brewjarz, aby porównać Mszę z Oficjum jakiejbądź niedzieli. Jezus zapełnia całą liturgję; On jest jej osią i jej centrum, jej *causa exemplaris* i jej *causa finalis,* jej kamieniem węgielnym i jej kluczem sklepienia: *„Omnia in ipso constant"* — Wszystko w nim stoi (Kol. 1, 17).

Zakończmy słowem Apostoła narodów:

„A pokój Chrystusów niech przewyższa w sercach waszych... Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie... Nauczajcie i sami siebie napominajcie przez Psalmy i pieśni i śpiewania duchowne, w łasce śpiewając w sercach waszych Bogu... Wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa czyńcie, dziękując Bogu i Ojcu przezeń". (Kolos. 3, 15—17).

Czy to nie cała Liturgja?

K. Bieszk, Pelplin.

ROK KOŚCIELNY NA AMBONIE.

Das Kirchenjahr auf der Kanzel. Liturgiegeschichtliche Grundgedanken, homiletische Anregungen, Predigtskizzen. Von Dr. Fr. Schubert, Professor an der Universität Breslau. Breslau 1925. — G. P. Aderholz Buchhandlung (VIII + 148 stron).

„Liturgja Kościoła jest skarbem w bardzo wielkiej części nieodkrytym jeszcze ani wyzyskanym, jeżeli chodzi o korzystanie z niego na ambonie. Ukazały się wprawdzie ostatniemi laty obficiej niż dawniej, szkice, przyczynki, nawet i gotowe wzory do kazań liturgicznych; także czasopisma kaznodziejskie poczęły więcej poświęcać uwagi kazaniom liturgicznym. Zdaje się jednak, że nie wiele korzysta się z tej nowej kopalni materjałów i wzorów homiletycznych".

Tak pisze autor w przedmiowie i temi słowy opisał poniekąd dzieje własnego utworu. Siódmy już idzie rok od ukazania się jego książki, a wciąż jakoś mało jest znana. Niesłusznie zgoła. Bo skromna ta napozór książeczka, w rzeczy samej nadzwyczaj treściwa, nie zasługuje doprawdy na smutny los marnienia w ciemnym kącie. I to ze względu na jej przedmiot, jako też na opracowanie tego przedmiotu przez autora.

Rzewność ogarnia człowieka dwudziestego stulecia gdy rozważy, jak to niebardzo dawno jeszcze całe życie chrześcijanina, w zaciszu domowem

lub w rozgwarze ulic i targowisk nosiło na sobie piętno religijne. Rok boży i ludzki, rok kościelny i świecki rok duszy i ciała tworzyły jakby dwa wieńce, położone na sobie, nieustannie się przeplatające; i niepodobną rzeczą było je rozerwać. Po niebie ciągnęło słońce, uczynione przez Boga w dniu czwartym „ku rozdzielaniu dnia od nocy“ aby były „i pewne czasy i dni i lata“ (Gen. 1, 14). A jak to słońce fizyczne towarzyszyło pracy rąk ludzkich tak również z niem ciągnęło szlakiem niebieskim inne „Słońce sprawiedliwości“, gotując także duszy pewne czasy i dni do odpowiedniej pracy nad sobą. Christus est annus, mawiali starzy. I tak było. Każdy rok pełen był Chrystusa. Mocno, niby milowe kamienie wieczności stały wielkie święta Zbawiciela szły uroczystości Matki Bożej i długi korowód dni Świętych Pańskich. I przewijał się przez te wytyczne gościniec dni codziennych i od nich wziął swe oznaczenia i daty kalendarzowe: pierwszy śnieg i pierwsze wiosenne kwiaty, przylot i odlot ptaków, zasiewy i żniwa, przymrozki i upały, posuchy i deszcze, chrzciny i pogrzeby, wiosna i zima, szkolne uroczystości i jarmarki — wszystko była wstawiane w krąg bożego roku, od niego wzięło nazwę i datę. Świadczą o tem przysłowia i obyczaje ludu. I tak to życie codzienne dźwigało się z przyziemności wzwyż ku Bogu. Przelotna teraźniejszość zanurzała się w wieczności, dni i godziny życia doczesnego stały się dniami i godzinami życia wiecznego. I Chrystus kształtował się w duszach przez coroczne, ponowne, świadome naśladowanie Jego życia i obchodzenie Jego tajemnic w poszczególne święta.

Nie dziwić się pochwałom, głoszonym o tym poglądowym katechiźmie ludowym, o tem arcydziele psychologicznem, jakiem jest rok kościelny. A nie dziwić się żalom nad tem, że już niema dostatecznego zrozumienia dla niego. Istotnie! Świetczeje życie i zanika, jak mgła poranna, ta religijna poświata która je otulała. Giną starodawne zwyczaje, przysłowia, nazwy: niedziela sucha, głucha, kwietna; Matka Boska roztworna, jagodna, węgorzna itd. Ginie starochrześcijańska świadomość, że osią całego roku kościelnego jest Wielkanoc, i czyta się wśród „Wiadomości kościelnych“, że najwyższem świętem jest Boże Ciało! Nabożeństwa nowszej daty, majowe, czerwcowe, zagłuszają wielkanocne alleluja i gaszą ognie Zesłania Ducha św.

Rok po roku przesuwa się przed oczyma wiernych rok kościelny. Wielu odczuwa go wprawdzie tylko na pół mechanicznie, wielu go przeżywa tylko w sposób uczuciowy, tkliwy i ześwietczały. Pogłębienie zrozumienia treści roku kościelnego należy wobec tego chyba do najpożyteczniejszych zadań homiletycznych. Pod dwoma warunkami może to uczynić kaznodzieja: 1) jeżeli sam będzie znał treść i dzieje roku kościelnego i 2) jeżeli sam przejmie się jego duchem. Niedostaje zaś niekiedy warunku pierwszego lub drugiego, lub jednego i drugiego; wtedy kapłan oczywiście nie będzie mógł lub chciał głosić kazań o roku kościelnym (Schub. str. 1). Nieraz są chęci do głoszenia kazań liturg. o roku kościelnym, ale daje się odczuwać brak odpowiedniej literatury. Tej potrzebie przychodzi właśnie pr. Schubert z pomocą; i to trojaką, jak opiewa podtytuł książeczki.

Trzon jej stanowią liczne szkice kazań. Każdą odrębną grupę szkiców — a jest ich pokaźna liczba — poprzedzają praktyczne wskazówki dla kaznodziei i obszerne wprowadzenia historyczne. Łączy się tu przy-

kładnie teorja z praktyką, w czem ta ostatnia przeważa nad teorją w stosunku może 3:1. A ponieważ te szkice są rzeczywiście szkicami, to znaczy zawierają tylko sam zrąb myślowy, unikając wielosłownej rozciągłości, wręcz skąpią słowami, ponieważ dalej cała oprawa indywidualna jak zastosowanie do miejsca, dnia, słuchaczy, ilustracja, przykłady i wszystko tego rodzaju pozostawione jest do upodobań i woli — bardzo słusznie — kaznodziei, który korzystać ma z tej pomocy, dlatego szkice co do treści są tak jędrne, skondensowane, — nieraz aż do przesady, o czem sam autor wie i przyznaje się do tego. Prawda, że to nie jest materjał gotowy (strawa „doustna"). Taką bowiem pracą autor doprawdy nie przysłużyłby się kaznodziejstwu liturgicznemu. Jeśli gotowe wzory do kazań z innych zakresów są już tylko „malum necessarium", to liturgja tem mniej znosi mechaniczne powtarzanie — przeniesienia z ust do ust. Liturgiczne kazanie wyrasta, — jak Schubert wspomina w przedmowie — raczej z osobistego stosunku mówcy do liturgji i z tego stosunku nabiera ono barwy, życia i siły przekonaniowej. Ma więcej nastroju, niż inne kazania, wymaga też więcej rozmiłowania w liturgji i serdecznego wnikania w jej ducha, oraz ulegania umysłowości liturgicznej i myślenia jej kategorjami. Subtelny ten stosunek do liturgji rodzi się ze współżycia z nią, nie może zaś być narzuconym ani wymuszonym. Gdzie jest, tam zmusza wprost od wewnątrz kaznodzieję do podzielenie się z wiernymi tem swojem bogactwem. Napotyka jednak na trudności. Bezradny stoi kaznodzieja wobec rozległych i głębokich uwarstwień. Co tu wybierać, gdzie zacząć, gdzie myśl przewodnia? I przyjdzie kapłanowi nieraz uświadomić sobie, że brak mu dostatecznego przygotowania — już z czasów seminaryjnych — do pokonania trudności. Zniechęci się, bo nie czuje się poprostu na siłach i odsunie sprawę. Stąd prof. Schubertowi przy pisaniu tej książki głównie ten jedyny cel przyświecał, mianowicie staranne wykazanie i uwypuklenie głównej linji i myśli, z zupełnem pominięciem drugorzędnych szczegółów. Myśl tę przeprowadza, rozwija, dzieli i podporządkowuje pod nią odpowiedni materjał. Dlatego szkice przedstawiają się jasno i przejrzyście. Wskazówki zaś metodyczne, przeważnie charakteru praktycznego, usuną do reszty jakiekolwiek wątpliwości.

Szczególnie ważne są historyczne wyjaśnienia. Wielu „praktycznym" mowcom nie przypada wprawdzie do gustu takie naukowe założenie kaznodziejstwa liturgicznego. Ale trudno! Rok kościelny jest wynikiem rozwoju historycznego. Do właściwego znaczenia jakiegoś święta czy okresu, do *prawdy* dojdzie się jedynie stanięciem na gruncie historycznym. Wiadomo wszakże w jakich niemożliwych tłumaczeniach ofiary Mszy św. gubiła się średniowieczna wykładnia alegoryczna, pozbawiona zrozumienia historycznego. A takich alegoryj nie znosi już współczesne myślenie przedmiotowe. Pominąwszy to, że sumienie kaznodziei tylko przy prawdzie się uspokoi — ona tylko stanowić może podstawę pewną do rzucenia pomostów między liturgją a potrzebami dnia dzisiejszego, z niej wydobędziemy wartości, chwytające duszę współczesną. Odczuje to czytelnik wielokrotnie przy lekturze książki Schuberta, tak samo nieraz będzie miał sposobność sprostowania własnych błędnych poglądów, czy to w szczegółach czy w zrozumieniu całych okresów. Jakże inaczej i treściwiej, niż zwykło się na nie patrzeć, przedstawi się np. Wielki Post i Wielkanoc, w perspektywie histo-

rycznej! Albo weźmy samo pojęcie „roku kościelnego". Posłuchajmy autora: „Przedstawiamy sobie rok kościelny jako koło, odnawiające się wciąż, bez przerwy: rozpoczyna się od Adwentu, przychodzi okres Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zesłania Ducha św., a kończy się z ostatnią niedzielą po Świątkach, raczej z następującą sobotą, a następnie — odrazu znowu początek nowego obiegu; wiecznie w ruchu, bez chwilki wytchnienia.

A możnaby przecież rok kościelny także inaczej przedstawić. Powiem nawet, że powinniśmy. Najpierw winien zniknąć „okres Zesłania Ducha świętego". Starczy zajrzeć do ksiąg liturgicznych (mszał, brewjarz), aby się przekonać, że okres Wielkanocny kończy się dopiero z sobotą po Zielonych Świątkach. Niema zatem okresu Zielonych Świąt, skoro Zielone Świątki same poza nim się znajdują. Należy raczej poprawnie tak dzielić: *okresy świąteczne* (Bożego Narodzenia i Wielkanocy) a okres *bezświąteczny* po Zielonych Świątkach. Niema bowiem w tym okresie poświątecznym wybitnych świąt Pana, któreby sięgały pochodzeniem pierwszych wieków chrześcijańskich.

Niech nikt wywodów tych nie nazwie bezkrwistą teorją. Mają one właśnie dla ambony głębokie znaczenie psychologiczne. Słuszność powiedzenia poety niemieckiego, że człowiek wszystko łatwiej zniesie, niż szereg dni szczęśliwych, potwierdzi każdy duszpasterz, jeśli chodzi o święta kościelne. Pod koniec szeregu świąt czujemy się już trochę zmęczonymi, obojętnymi. Tem tłumaczy się zapewne bardzo powszechne niedocenianie tak wielkiego święta, jak Epifanji. Tam następuje właśnie krótko po sobie kilka świąt w niedługim okresie czasowym.

Potrzeba człowiekowi czasu radosnych uniesień religijnych i także okresów spokojnej rozwagi nad doznanemi wrażeniami religijnemi, opracowania i zastosowania tych dziejów odkupienia, które mu znowu, jako żywy dramat, stanęły przed oczami. Temu zastanawianiu się winien służyć właśnie okres bezświąteczny, spokojny — po Zesłaniu Ducha św. — miesiące letnie i jesienne. Skoro ta doba rozważań dobiegnie końca, rozpocznie się nowy rok kościelny z radosną zapowiedzią: Regem venturum Dominum venite adoremus! — Chodźcie, uczcijmy Króla nadchodzącego (Schubert 1, 2).

W tym duchu więc uczy autor kapłanów i wiernych myśleć liturgicznie i historycznie, w tym duchu napisał niejako komentarz zwięzły okresów świątecznych. Nie powiem, żeby wyczerpał przedmiot. Nie zamierzał tego pewnie wcale. Równoległość np. roku słonecznego naturalnego z religijnym ledwo, że potrącił niejedno, jak np. przedpoście dałoby się głębiej ująć. Benedyktyńską teorję o zrozumieniu ofiary jako mysterium pominął w zastosowaniu świadomie, ponieważ teorja znajduje się jeszcze w ogniu dyskusji. A trudno zaprzeczyć, że liturgja zyska na głębi przez mysterium. W niedzielę palmową np. widzi Schubert punkt szczytny w czytaniu pasji (str. 62—63). To, co następuje po słowach: et inclinato capite tradidit spiritum, a więc ewangelja i cała Msza jest według niego już opadaniem akcji, podźwiękiem. Rozumiejąc zaś Mszę w duchu teorji misteryjnej przeniesiemy punkt ciężkości do samej Mszy: słowa pasji stają się rzeczywistością w ofierze: idziemy z Chrystusem w rzeczywistą śmierć (Parsch, II, 289).

Przykład ten charakteryzuje autora: to nie liturgista-„entuzjasta“, zapędzający się zbyt daleko w dążeniu do reform. Raczej umiarkowany w poglądach i wymaganiach, niepochopny do nowatorstwa, liczący się z istniejącym stanem rzeczy, choć widzi, że tu i tam należałoby coś odmienić, Trzymając się więc tradycji, z trzeźwem patrzeniem na rzeczywistość uwzględnia przedewszystkiem praktykę, jak dziś jest, i chętnie buduje swe kazania na konkretnych tekstach liturgicznych: tu można wiele od niego się nauczyć. Skierowuje uwagę na teksty niewyzyskane wcale: prefacje, hymny, z brewjarza, rytuału, pokazuje, jak tematy znane w tej nowej szacie nabierają cery i młodości. Może zresztą śmiało budować na tekstach mszalnych. Można bowiem wyczuwać, że ma przed sobą słuchaczy, którym mszał nie jest obcy. — W sądach swoich jest nadzwyczaj zrównoważony i ostrożny, wypowiada je oględnie, niemal nieśmiało. Dobrze np. przedstawia ujemne skutki średniowiecznego przeniesienia liturgji wielkanocnej na poranek W. Soboty (str. 50 i 86). Widzi, że W. Sobota utraciła przez to właściwy swój charakter: kiedyś była dniem wielkiej ciszy szabatowej po wydarzeniach dnia poprzedniego, ciszy, pozwalającej na odetchnięcie po ogromnem napięciu wielkopiątkowem. Cisza ta głosi: już minęło wielkie cierpienie Pana, teraz może odpocząć: „in pace in idipsum dormiam et requiescam“ — „W pokoju pospołem, będę spał i odpoczywał“. Przerywa je zaś przedwcześnie antycypowane alleluja wielkanocne. Schubert dodaje nieśmiało: „Gdyby nie chodziło o Mszę W. Soboty, chciałoby się niemal życzyć, aby owo Alleluja powróciło tam, gdzie ongiś było — do nocy wielkiej. Uzyskalibyśmy w ten sposób spokój, aby nad grobem Pana w wdzięcznem skupieniu zastanowić się nad tem, co wszystko za nas uczynił i wycierpiał“.

Pod sam koniec jeszcze jedno należy powiedzieć: Schubert jest wprawdzie profesorem, ale także praktykiem. Nie lata ponad chmurami, lecz liczy się z rzeczywistością i psychologją ludu. Ma instynkt duszpasterski i rozumie potrzeby religijne ludu. Docenia więc *trudności,* jakie tkwią w samej liturgji, gdy chodzi o jej zrozumienie przez lud. Spotykamy u niego więc raz po raz uwagi, wskazujące na te trudności które pochodzą już to z odległości czasowej tworzenia się obrzędów liturgicznych, już to z odrębności ówczesnych warunków kulturalnych, klimatycznych itd. Widzi trudności i stara się im zaradzić.

Słowem: przewodnictwu i sposobowi jego można się śmiało powierzyć. Krótko mówiąc, można śmiało iść za przewodnictwem prof. Schuberta i korzystać z jego wskazówek przy opracowywaniu kazań o roku kościelnym.

Klasztory benedyktyńskie, które należą do kongregacji beurońskiej, są przez liturgiczne życie, modlitwę i ofiarę wybitnemi placówkami odrodzenia liturgicznego. Setki świeckich osób i kapłanów podążają tam co roku dla zbudowania się podniosłością liturgicznej służby Bożej i zaczerpnięcia siły i zapału do życia w duchu liturgji.

S. M. R.

SEKWENCJE MSZAŁU RZYMSKIEGO.

Pięknie powiedział ks. dr. Brinktrine, profesor Akademji duchownej w Paderborn, że „rzymska liturgja mszalna, która łączy w sobie pierwiastki rozmaitych kultur — wschodniej i zachodniej, judaistycznej i helenistycznej, staro-rzymskiej i średniowiecznej — w jedną harmonijną całość, jest wspaniałem arcydziełem — „ein herrliches Kunstwerk" — nadnarodowem — „übernational" — katolickiem czyli powszechnem. Jest ona symbolem uniwersalności Kościoła Chrystusowego, który ludy i narody, różne obyczajem, językiem i kulturą, łączy w jedno jednością wiary, tworząc z nich *„unam, sanctam, catholicam et apostolicam Ecclesiam"* [1].

W tem wspaniałem arcydziele, jakiem jest liturgja mszalna, nie brak i poezji: jest nią *sekwencja.*

Oto jak liturgiści tłumaczą jej powstanie:

Alleluja po Graduale kończy się całym szeregiem nut (t. zw. *neumami),* które wyrażają radość bez słów, a nazywają się *jubilus.* Otóż w IX-tym mniej więcej wieku zaczęto podkładać tekst pod te neumy, i tak powstał rodzaj hymnu o bardzo luźnej budowie metrycznej, ozdobionego zwykle rymem (co się zupełnie nie zgadza z duchem łacińskiego języka. Stąd też nazwa *prosa* dla tego rodzaju utworów). *Sequentia* zaś znaczy tyle co „dalszy ciąg", bo śpiew ten jest niejako dalszym ciągiem *Alleluja* mszalnego. Już Amalarjusz z Metz pisze w IX wieku: *„haec jubilatio, quam cantores Sequentiam vocant"*.

Sekwencje powstały wedle jednych we Francji, wedle drugich w szwajcarskiem opactwie St. Gallen — w każdym razie w X-tym wieku. Mistrzami tego rodzaju kompozycyj byli: Notker Balbulus († 912, w St. Gallen), który ich pozostawił około 50-ciu i Adam od św. Wiktora, kanonik regularny paryskiego klasztoru św. Wiktora († 1177), największy poeta liturgiczny średniowiecza. Dom Guéranger podaje w „Roku liturgicznym" cały szereg jego utworów, prześlicznych i co do treści i co do formy.

Sekwencje cieszyły się takiem powodzeniem, zwłaszcza we Francji i w Niemczech, że np. Mszał Augsburgski z 1555 r.

---

[1] „Die hl. Messe, in ihrem Werden und Wesen", Paderborn 1931.

liczył ich 98, a Lugduński, nieco wcześniejszy, drugie tyle. Nawet w Mszale Rzymskim (przed reformą Piusa V) było ich wiele. Ale ten święty Papież liturgista pozostawił ich tylko cztery: *„Victimae paschali“* na Wielkanoc: *„Veni, sancte Spiritus“* na Zesłanie Ducha św.; *„Lauda, Sion“* na Boże Ciało i *„Dies irae“* na Msze żałobne; Benedykt XIII, rozszerzając święto 7-miu Boleści NMP. na cały Kościół katolicki (1727 r.), dodał jeszcze piątą: *„Stabat Mater“*. Powiedzmy słówko o każdej.

I. *„Victimae paschali“* jest niezaprzeczenie najstarszą z sekwencyj dzisiejszego Mszału. Przypisywano ją dawniej Notkerowi lub Hermanowi Kontraktowi[2]. Dziś przyjmują ogólnie za autora Wipona, mnicha z Burgundji, nadwornego kapelana cesarza Konrada II († 1048); lecz najbezpieczniej będzie trzymać się zdania Gavantusa[3], który ma ją za utwór nieznanego dotąd autora: *„habet auctorem hactenus incognitum“*.

Poemacik ten o bardzo swobodnym metrze odznacza się żywem tętnem, energją wyrażeń i porywającym entuzjazmem; uwydatnia się w nim konflikt pomiędzy życiem a śmiercią, a ta antyteza wyrażona jest w tych lapidarnych słowach:

„Mors et vita duello conflixere mirando:
Dux vitae mortuus regnat vivus“.

Śmierć i życie zderzyły się w dziwnym pojedynku: wódz życia umarł, a króluje żywy.

Całość dzieli się na 3 części: pierwsza, o rytmie wolniejszym i równym, jest wezwaniem do chwalby *(Laudes)* i podaje powody naszej wdzięczności Panu. Druga, dramatyczna, wprowadza Marję Magdalenę i Apostołów, wszczyna się żywy dialog; oni pytają:

„Dic nobis, Maria, quid vidisti in via?“
— Powiedz nam, Marjo, coś po drodze widziała?

A ona odpowiada:

---

[2] *Herman Contractus* (= skurczony od cierpień reumatycznych) mnich z opactwa Reichenau położonego malowniczo na wysepce jeziora Bodeńskiego († 1054).

[3] Liturgista włoski († 1638), autor dzieła „Thesaurus S. Rituum“.

„Sepulcrum Christi viventis et gloriam vidi resurgentis.
Angelicos testes, sudarium et vestes“
Grób Chrystusa żyjącego i chwałę widziałam zmartwych-
[wstałego.
Aniołów świadków, chustę i szaty Jego.

Nasuwa się myśl, czy to nie urywek z jakiegoś średniowiecznego Misterium o Zmartwychwstaniu? Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać fakt, że we francuskiem opactwie St. Benoît-sur-Loire znaleziono rękopis dramatu o Trzech Marjach, kończący się właśnie ostatniemi zwrotkami sekwencji *„Victimae paschali“*.

Część trzecia zawiera uroczyste wyznanie wiary: *„Wiemy, iż Chrystus zmartwychwstał prawdziwie“;* lecz w Mszale dzisiejszym brakuje jednej zwrotki, która się znajduje w starych rękopisach i tworzy naturalne przejście od dialogu do zakończenia:

Credendum est magis soli
Mariae veraci,
Quam Judaeorum
Turbae fallaci.

Więcej należy wierzyć Marji prawdomównej, niż zwodniczej rzeszy Żydów, rozsiewających baśnie o wykradzeniu ciała Pana Jezusowego. Sekwencja kończy się prośbą do Chrystusa-Króla:

„Scimus Christum surrexisse
A mortuis vere
Tu nobis, victor Rex, miserere“.
Wiemy, że Chrystus wstał zmartwych prawdziwie,
O Królu zwycięski, zmiłuj się nad nami.

II. *Veni, Sancte Spiritus.* Ta piękna sekwencja ma, w przeciwieństwie do poprzedniej, charakter raczej mistyczny. Jest to korna, serdeczna modlitwa do Ducha Świętego, tak prosta i wzniosła, popularna i dogmatyczna zarazem, że najlepiej będzie podać przynajmniej kilka zwrotek wraz z prześlicznym metrycznym przekładem polskim O. Aleksandra Jełowickiego, Zmartwychwstańca, tym cenniejszym, że dosłownym:

Veni, Sancte Spiritus, *Et emitte coelitus* *Lucis tuae radium.*	*Przybądź, święty Duchu,* *Spuść z niebiosów na nas* *Światła Twego promień.*
Veni, Pater pauperum, *Veni, Dator munerum,* *Veni, lumen cordium.*	*Przyjdź, ubogich Ojcze,* *Przybądź, Dawco darów,* *Przybądź serc światłości.*
Consolator optime *Dulcis hospes animae,* *Dulce refrigerium.*	*O Pocieszycielu,* *Słodki Gościu duszy,* *Słodkie pokrzepienie.*
In labore requies, *In aestu temperies,* *In fletu solatium.*	*W pracy Tyś spoczynek,* *W skwarze Tyś ochłoda,* *W płaczu Tyś pociecha.*
O lux beatissima *Reple cordis intima* *Tuorum fidelium.*	*O światłości błoga,* *Napełń wnętrze serca* *Wszystkich wiernych Twoich.*

Czemuż nie wszystkie sekwencje są tak po mistrzowsku na nasz język przełożone? — Bo się nasi tłumacze silą na rymy, na czem wierność przekładu z konieczności ucierpieć musi.

Wielka istnieje niepewność co do autora *„Veni, Sancte“*. Niemcy wysuwają Hermana Kontrakta, Anglicy Stefana Langtona, arcybiskupa Kantuaryjskiego, Francuzi króla Roberta Pobożnego, Włosi wreszcie przypisują autorstwo papieżowi Innocentemu III (1198), który tę sekwencję włączył do mszału.

III. *„Lauda, Sion“* jest bezsprzecznie dziełem św. Tomasza z Akwinu († 1274), któremu papież Urban IV polecił ułożenie Oficjum i Mszy o Najśw. Sakramencie. Wyżej przytoczony profesor ks. Brinktrine nazywa *„Lauda, Sion“:* „Credo o Najśw. Sakramencie“, i słusznie: zawiera ono bowiem całą dogmatykę Eucharystji, i nosi na każdej strofie znamię tego najgenialniejszego z teologów, który okazał się tu i niepoślednim poetą.

Hymn zaczyna się majestatycznym wstępem wzywającym prawdziwy Syjon, czyli Kościół Boży, do chwalenia swego Zbawcy, Wodza i Pasterza ile sił starczy, bo i tak nigdy dość nie będzie:

Quia major omni laude,
Nec laudare sufficis.

Dalej wyraża entuzjazm miłości i gorącą wiarę w ten Chleb żywy i życiodajny. — *„Panis vivus et vitalis“* — *Chleb żywy i życiodajny* — spoczywający na ołtarzu jak niegdyś w Wieczerniku — *„in sacrae mensa coenae“*. Określenia najściślej dogmatyczne o scholastycznej precyzji, (strofy 11—20) następują po tych płomiennych wylewach. „A z jakim niezrównanym wdziękiem — mówi Dom Guéranger [4] — Doktór Anielski przytacza na końcu figury Starego Testamentu, które wskazywały na Eucharystję: ofiarę Izaaka, Baranka Wielkanocnego, Mannę na puszczy.

In figuris praesignatur,
Cum Isaac immolatur,
Agnus Paschae deputatur,
Datur manna patribus.

Pieczętuje zaś swój natchniony utwór śliczną modlitwą do Boskiego Pasterza, który karmi owce swe własną krwią i ciałem, prosząc Go, abyśmy, będąc tu na ziemi Jego współbiesiadnikami, stali się w niebie współdziedzicami i towarzyszami Świętych:

Tuos ibi commensales,
Coheredes et sodales
Fac Sanctorum civium.

IV. *Dies irae* jest pieśnią o Sądzie Ostatecznym, i była dawniej śpiewana w I-szą Niedzielę Adwentu, gdyż treść jej zgadzała się z Ewangelją dnia tego. Dopiero w początkach XVI-go wieku wprowadzono ją do Mszy żałobnej, dodawszy końcowe wezwanie:

„Pie Jesu Domine, dona eis requiem“.

„Dies irae“ przypisują ogólnie franciszkaninowi, Tomaszowi z Celano — choć niektórzy widzą w niem utwór św. Bonawentury lub Humberta, 5-go Generała Dominikanów. Jest to wstrząsająca grozą poezja, której dźwięczne tercyny zawsze nęciły kompozytorów; toteż prócz średniowiecznej surowej melodji gregorjańskiej, była ona niezliczone razy komponowana, (n. p. przez Palestrinę, Mozarta, Haydna, Cherubiniego, Webera i naszego Moniuszkę).

[4] „Institutions liturgiques“, t. I, ch. XII.

Całość dzieli się wyraźnie na dwie części: na obraz i na modlitwę. W 6-ciu pierwszych zwrotkach kreśli nam hymnograf groźną scenę, która ma kiedyś zakończyć dzieje ludzkości: sięga on myślą na kraniec wieków i zatrzymuje się na tym dniu lęku i gniewu, w którym świat zamieniony w popiół i w żużel, oczekiwać będzie sądu nieuknionego:

Dies irae, dies illa
Solvet saeclum in favilla.

Dźwięki trąb archanielskich rozlegają się, budząc echo milczących grobów, które oddają umarłe swoje; powstają z prochu tysiące i miljony, całe pokolenia i narody, od stworzenia świata aż po ostatni dzień jego, i gromadzą się pełne trwogi na dolinie Jozafatowej:

Tuba mirum spargens sonum
Per sepulchra regionum
Coget omnes ante thronum.

Naturę całą owładnęła groza; autor personifikuje śmierć, która się zdumiewa, iż zmartwychwstanie ciał wydziera jej ofiary:

Mors stupebit et natura,
Dum resurget creatura,
Judicanti responsura.

Nieubłagany Sędzia rozwija księgę przeznaczeń, która wykaże każdy czyn ludzki, każdą myśl i słowo: nic nie ujdzie wiekuistej sprawiedliwości i wszechwiedzy Bożej...

Lecz oto poeta przerywa swój opis i zapytuje z lękiem sam siebie, cóż on nieszczęsny odpowie w onej strasznej godzinie, gdzie nawet sprawiedliwi będą schnąć ze strachu? — Prosi, błaga, zaklina surowego Sędziego, aby go nieopuścił, przypomina mu, że jest oraz i Zbawcą, że nas Męką swą i śmiercią na krzyżu odkupił; czyż ten krwawy trud miałby być straconym?

Recordare, Jesu pie,
Quod sum causa tuae viae:
Ne me perdas illa die.

Quaerens me sedisti lassus,
Redemisti crucem possus,
Tantus labor non sit cassus.

Pobudza się do ufności przykładem Magdaleny jawnogrzesznicy oraz Dobrego Łotra; jeżeli sprawiedliwość Boża go przeraża, miłość Zbawcy ku duszom daje mu ufność, że nie wpadnie w ogień wieczny: *„Ne perenni cremer igne"*.

I tak Sekwencja, zaczęta w ponurych barwach Sądu ostatecznego Michała-Anioła, kończy się korną i ufną modlitwą — z perspektywą na Raj à la Fra Angelico.

V. *Stabat Mater* jest to utwór franciszkański z XIII-go wieku, złożony z 20-tu tercyn czyli trójwierszowych rymowanych zwrotek; przypisują go jednozgodnie Jakóbowi de Benedictis, z Todi, zwanemu w zakonie Fra Jacopone († 1306).

Sekwencja ta słusznie jest podziwiana, tak ze względu na prześliczną formę, jak i na głębokość i gorącość uczuć w niej wyrażonych. Poeta opiewa Matkę Bolesną, stojącą we łzach u stóp Krzyża:

Stabat Mater dolorosa
Juxta crucem lacrimosa,
Dum pendebat Filius.

Wprawdzie św. Ambroży zauważa: „Czytam, że stała, nie czytam, że płakała". Ale właśnie ta łzawa, uczuciowa pobożność jest charakterystyczną dla całej szkoły franciszkańskiej, jak w ogóle dla kończącego się średniowiecza. Pierwsze wieki chrześcijaństwa otaczały krzyż czcią triumfalną; krucyfiksy romańskie przedstawiały Chrystusa w królewskich szatach, ze złotą na głowie koroną [5]; dopiero późny gotycyzm wprowadza realizm męki, rozpina na krzyżu nagą, razami poszarpaną postać konającego, broczącego we krwi Zbawiciela; i wzruszają się serca ludzkie i płynie z nich pieśń rzewna, bolesna, podobna do tej, którą w tej chwili omawiamy.

Pierwsza część utworu Jacopona opisuje dramat Kalwaryjski i obejmuje 8 strof; następne 12 proszą gorąco Najśw. Pannę o współudział w jej cierpieniach, o zrozumienie tajemnicy Krzyża:

---

[5] P. „Mysterium Christi", III, Nr. 4, str. 156—7.

Fac me cruce inebriari...
Fac me tecum pie flere,
Crucifixo condolere...
Fac me tecum plangere.

Dalej błaga poeta w ślicznych tercynach o miłość Ukrzyżowanego:

Fac ut ardeat cor meum
In amando Christum Deum.

W ostatniej zaś zwrotce prosi, po pracowitem bojowaniu na świecie, o palmę zwycięstwa:

Christe, cum sit hinc exire,
Da per Matrem me venire
Ad palmam victoriae,

i o chwałę niebieską:

Fac ut animae donetur
Paradisi gloria.

Nie dziw, że „*Stabat Mater*" stało się tak drogiem sercu katolickiemu. Wielu kusiło się przełożyć je na inne języki: niemieckich przekładów jest 78, holenderskich 11; narody romańskie wolą je odmawiać w oryginale. Z polskich przekładów znamy ks. St. Grochowskiego, ks. biskupa Hołowińskiego, O. Aleksandra Jełowickiego, ks. arcybiskupa F. A. Symona i t. p. — lecz żaden nie dorównywa piękności oryginału. A wielu kompozytorów próbowało odziać „*Stabat Mater*" w godną poezji szatę muzyczną! Orlando Lasso, Anerio, Palestrina, Pergolese, Rossini, z polskich zaś muzyków Mikołaj Gomółka († 1609) a w naszych czasach Karol Szymanowski. Melodji gregorjańskich jest dwie: jedna uroczysta, druga prosta.

Tak więc sekwencja jest rodzajem hymnu, ale swobodniejsza odeń w rytmie, prostsza i naiwniejsza (biorę to słowo w jego znaczeniu etymologicznem, jako szczery wyraz osobistych uczuć — czego w hymnie niema i być nie może). Ma ona zatem raczej charakter pieśni ludowej. Sekwencja jest zawsze rymowana, co się nie zgadza z tradycją klasyczną, której spadkobiercą jest hymn. Dalej hymn ma jedną melodję na wszystkie zwrotki, które są jednakowej budowy metrycznej;

sekwencja zaś lubi zmieniać rytm i melodję, jak to widzimy w *„Victimae paschali"* lub w *„Lauda, Sion"*. A ponieważ następuje bezpośrednio po wersecie allelujatycznym Graduału, powtórzenie ostatniego Alleluja odrzuca się na koniec, i sekwencja (prócz *„Dies irae")* pieczętuje się słowem Apolikapsy św. Jana (19, 4):

„Amen — Alleluja".

X. Dr. Michał Kordel.

LITURGJA W STATUTACH LWOWSKIEGO SYNODU ARCHIDIECEZJALNEGO Z R. 1930.

(Dokończenie).

Kult Eucharystji. Nie będzie znów przesady w twierdzeniu, że najpiękniejsze stronice w zbiorach statutów synodu z r. 1930 są właśnie te, z postanowieniami tyczącemi kultu Najśw. Sakramentu. Nie będę tu podawać wyczerpujących wniosków z tego wszystkiego, co powiedziano o Eucharystji na tym synodzie, bo to za obszerna praca. Ale z tych paru zestawień nietrudno zauważyć, że szczególną troską otoczono cześć Najśw. Sakramentu [37]. Nic w tem dziwnego, wszak na lwowskiej stolicy arcybiskupiej zasiadał niedawno ks. arcybp. J. Bilczewski, wielki czciciel Najśw. Sakramentu, badacz i znawca dziejów kultu eucharystycznego w katakumbach.

Dla łatwiejszej orjentacji rozpatrzymy najpierw kult Eucharystji we Mszy św. czyli Komunję św., jako ucztę ofiarną. Synod nigdzie — poza Instrukcją w sprawie pierwszej Komunji św. dzieci [38], nie wypowiada się za przyjmowaniem względnie rozdawaniem Komunji św. tylko podczas Mszy św. Rzecz tę, z punktu widzenia liturgicznego należałoby usilnie propagować, ale warunki i różne mniej lub więcej ważne względy duszpasterskie(?) każą czasem zaniechać tego „ideału". Ale za to w statutach o Komunji św. przebija się bardzo ważny moment, przez ogół wiernych zupełnie ignorowany, mianowicie: cel Eucharystji i właściwe ujęcie kultu Najśw. Sakramentu. Najpierw jest Komunja — uczta ofiarna, potem adoracja i dalsze objawy

[37] Por. *Mysterium Christi*, b. r. nr. 3, str. 119.

[38] str. 174—183.

kultu zewnętrznego. Dlatego tak wielki nacisk położono na częste i dobre przystępowanie do Komunji św. Dekrety Piusa X o codziennej Komunji św. trzeba znać — „miejmy sami żywo w pamięci“ [39] — i ludowi przypominać, podnosić korzyści i łaski, jakie z tej świętej praktyki spływają na dusze [40].

Nie można poprzestać na samych wystawieniach i adoracjach — jak to niektórzy z całą siłą ten tylko odcinek kultu Eucharystji uprawiają — to nie jest główną i naczelną myślą Kościoła, ale trzeba Komunję św. na pierwszy plan wysunąć. Stąd trafnie powiedziano, że „Eucharystja święta do serc wiernych przyjęta większy wywiera skutek niż kiedy spoczywa na ołtarzu. Niczem najkosztowniejsze tabernakula dla Pana Jezusa wobec serca ludzkiego, którego On szuka“ [41]. Z tego wynika praktyczna nauka, nieuznana jednak w życiu, że nic łatwiejszego i popularniejszego jak strojenie tylko tabernakulum, sprawianie tegoż z drogocennych materjałów lub wysilanie się na przepych przy wystawieniach Sanctissimi, gdy tymczasem ludzie nie rozumieją Eucharystji, rzadko lub zgoła nie przystępują do Niej. To stanowisko zajmują dziś wszyscy zwolennicy ruchu czy raczej Akcji liturgicznej i katolickiej [42].

Duchowni mają zatem obowiązek z całą gorliwością pracować nad rozszerzeniem częstej i codziennej Komunji świętej. Aby to łatwiej osiągnąć, trzeba urządzać uroczyste wspólne Komunje święte stanowe, zwłaszcza dla mężczyzn, albo triduum w oktawie Bożego Ciała [43], chorym ułatwiać przyjmowanie chleba anielskiego w czasie wielkanocnym, gdzie warunki pozwolą, dobrzeby było urządzić uroczystą Komunję świętą chorych [44].

Pierwszą Komunję św. dzieci synod również potraktował z całą pieczołowitością i ze zrozumieniem tej tak doniosłej sprawy w życiu liturgicznem dziecka, rodziny i parafji. A wszystko w duchu i po myśli dekretów Piusa X. Przygotowanie do I-szej Komunji św. powinno być staranne a wczesne, by najpóźniej w drugim roku nauki szkolnej, dzieci mogły przy-

---

[39] Akta synodu, str. 39. [40] Tamże.

[41] Str. 39.

[42] Por. prace i pisma o. Kramp'a, Stephan'a, Laporty i artykuł ks. Wronki p. t. *Kazania liturgiczne* w 4 nrze M. Ch. b. r. str. 165—168.

[43] Stat. 77, §§ 4, 5.

[44] Apostolstwo chorych tak pięknie się rozwija właśnie we Lwowie.

jąć po raz pierwszy ten Sakrament. Jeszcze dalej i śmielej — ze względu na licznych u nas skrupulatów i rygorystów, a raczej leniwych duszpasterzy w tej materji — ale zawsze zgodnie z życzeniami Kościoła, stawia się wymaganie w zdaniu: „Dzieci zaś więcej rozwinięte wcześniej jeszcze przysposobią (duszpasterze) i dopuszczą do tej niebieskiej uczty. A po I-szej Komunji również postarają się o to, by dziatwa jeszcze kilka razy wspólnie do niej przystąpiła [45]. Innemi słowy dekrety Piusa X o częstej i codziennej Komunji św., oraz o Komunji świętej dzieci, powinny wejść w życie i praktykę codzienną, tak samo wskazania wielkiego arcybpa Bilczewskiego w całej pełni mają być wykonane. Nie bez znaczenia dla wprowadzenia częstej i codziennej Komunji św. jest postanowienie statutu 88. Obszerne „Dodatki" do stat. 77 i 202: Instrukcja w sprawie pierwszej Komunji św. dzieci [46] i Dekret *„Sacra Tridentina"* o częstej i codziennej Komunji św. [47], są jakby koroną powyższych postanowień.

Kult Eucharystji poza Mszą świętą. Kapłani archidiecezji mają gorliwie szerzyć nabożeństwo do Najśw. Sakramentu jako spuściznę i pamiątkę cenną po bł. Jakóbie, który jako arcybiskup lwowski, był gorącym apostołem tego nabożeństwa [48]. Niby niepozorne a tak konieczne na czasy dzisiejsze polecenie czytamy w tymże 77 statucie, § 2, że wiernych należy zachęcać do częstego nawiedzania, oraz pobożnego zachowania się w kościele wobec Najśw. Sakramentu. Tu dzisiaj niema za dużo na ten temat nauk, zawsze należy to przypominać. Jaka troskliwość o dom Boży w tych słowach. Jeszcze dalej sięga następne zdanie w tymże § 2: „Niechaj (kapłani) wiernych uczą, by po wejściu do kościoła przedewszystkiem oddali cześć eucharystycznemu Zbawicielowi". Słowa te na drzwiach kościelnych przybić, bo choć u nas wielka pobożność, to zwykle po miastach „najpobożniejsze" osoby nie przed Najśw. Sakramentem, lecz przed bocznym ołtarzem św. Teresy, św. Józefa najpierw klękają, — przychodzą z wizytą do P. Jezusa, ale nie z Nim rozmawiają. Tym pobożnym dziwactwom winni czasem sami rządcy kościołów, że ołtarz z Najśw. Sakramentem nie wpada zaraz w oczy. Bo choć to wielki, to nieubrany, a obok na bocz-

[45] Stat. 77, § 8, str. 86. — [46] Str. 174—183.
[47] Str. 183—188. — [48] Stat. 77, § 1, str. 88.

nym czy nawet przed samym obrazem jakiegoś Świętego pełno światła, kwiatów i różnych ozdób. Ołtarz z Najśw. Sakramentem musi być wyróżniony od innych, ozdobami, światłem i powagą [49].

Do jednych z wielu objawów kultu Eucharystji w nowych czasach należy 40-godzinne nabożeństwo. Ma być wszędzie zaprowadzone, gdzie go dotąd nie było [50]. Cała diecezja niech codziennie woła (zawsze w innym kościele): „Niech będzie uwielbiony P. Jezus w Najśw. Sakramencie Ołtarza". Tak samo adoracje i wystawienia prywatne Najśw. Sakramentu bardzo usilnie są polecane [51]. W każdej parafji ma być Bractwo Najśw. Sakramentu [52]. W soboty, wigilje świąt uroczystych oraz przeddzień pierwszego piątku miesiąca należy urządzić w dogodnej godzinie wieczornej nabożeństwo, połączone z prywatnem wystawieniem Najśw. Sakramentu; w miastach powiatowych i większych parafjach należy każdego dnia wieczorem odmówić różaniec przed prywatnie wystawionym Najśw. Sakramentem [53]. Specjalne są przepisy o przechowywaniu Najśw. Sakramentu [54].

Jeżeli chodzi o wystawienie Najśw. Sakramentu, to statut 176 wylicza wypadki, w których i jakie ma być wystawienie. Wszystkie kościoły i kaplice publiczne, przechowujące stale Najśw. Sakrament, mają pozwolenie na wystawienie Sssimi w monstrancji prócz świąt przewidzianych w Kodeksie (Boże Ciało) i Rytuale w następujących razach: 1) przez cały dzień w Niedzielę adoracyjną; 2) w czasie sum i nieszporów: w odpust parafjalny, podczas misyj i rekolekcyj, w święta Trójcy św., Chrystusa Króla, Wniebowzięcia i Niepok. Poczęcia N. M. P. i w dzień św. Józefa (19 marca); 3) w czasie Mszy św. o Sercu P. Jezusa w samą uroczystość i w każdy pierwszy piątek miesiąca; 4) w Niedziele W. Postu na „Gorzkich Żalach"; 5) w czasie wieczornych nabożeństw czerwcowych i październikowych, przy rozpoczęciu i zakończeniu nabożeństwa majowego i przy nabożeństwie na zakończenie roku [55].

---

[49] Stat. 171, § 1.

[50] Str. 39—40.

[51] Por. str. 39, Stat. 9, § 4.

[52] Por. nakaz syn. z r. 1593 na str. 73.

[53] Por. str. 73; Stat. 172, str. 116.

[54] Por. Stat. 173 i 174.

[55] Stat. 176, str. 117. Por. osobny roz. XIV, stat. 72—77 o Najśw. Sakramencie.

Jak widać z tego wyliczenia, wystawień Najśw. Sakramentu w czasie Mszy św. jest dosyć dużo. O Mszach św. z wystawieniem Sssimi będzie mowa osobno.

Sakramenta. Rozdziały XI—XIX w 56 statutach zawierają sakramentalną liturgję czyli całe prawie duszpasterstwo w dokładnem streszczeniu. Źródłem, normą postępowania, oraz jedyną księgą urzędową, według której ma się udzielać Sakramentów, jest Rytuał rzymski. Przedewszystkiem trzeba znać przepisy w nim zawarte [56] i trzymać się ich ściśle przy sprawowaniu św. Sakramentów. Rytuał bowiem rzymski (z różnymi dodatkami dla Polski), został przyjęty w diecezji lwowskiej dekretem Ordynarjusza z dnia 15 grudnia 1928, więc należy przy udzielaniu Sakramentów używać tylko tej książki.

Rubryki rytuału powinien kapłan często odczytywać [57], a wtedy znikną rozbieżności w ceremonjach, różne dziwactwa i wątpliwości, które można spotkać u wielu duszpasterzy; a cała rzecz wyjaśniłaby się, gdyby raz po raz dobrze przestudjowali rytuał, a nie pytali się konfratrów.

Synod z r. 1564 poleca kapłanom w duszpasterstwie zajętym, by przed udzielaniem jakiegoś sakramentu, objaśnili treściowe znaczenie i ceremonje odnośne [58]. Dziś ludzie tak bardzo zobojętnieli względem tajemnic Bożych.

Chrzest. Jest pewien na małą skalę powrót do starochrześcijańskich praktyk. Jest bowiem mowa o katechumenacie, gdy idzie o chrzest żydów, z którym „nie należy się śpieszyć, lecz zachować ostrożność". Zgłaszających się do Chrztu należy przez jakiś czas poddać próbie i uważać za katechumenów, aby ich poznać i lepiej przygotować!. Należy zbadać ich życie, pobudki przystąpienia do Kościoła, osobistych dokumentów żądać i wogóle dorosłych chrzcić zawsze za wiedzą Ordynarjusza [59]. Chrzcić należy w kościele lub oratorjach publicznych [60]. Inne statuty o chrzcie tyczą czysto duszpasterskiej strony tego sakramentu.

Bardzo ważne jest postanowienie Statutu 55, które ma na

---

[56] Por. „*Mysterium Christi*", nr. 3, str. 120 b. r.

[57] Stat. 60, str. 79.

[58] „Ut semper brevis aliqua concio et exhortatio praemittatur".

[59] Stat. 65, str. 81. Synod z r. 1641 domaga się 8-miesięcznego przygotowania katechumenów do chrztu (tamże, uwaga 3).

[60] Stat. 68, str. 82.

celu przypomnienie wiernym tego najważniejszego a przeważnie zapomnianego sakramentu. Oto przyrzeczenie złożone przy chrzcie przez rodziców chrzestnych, ma być odmawiane uroczyście corocznie z całą parafją w dzień św. Trójcy, a z dziatwą przy uroczystej pierwszej Komunji św. Także z wychodźcami przed udzieleniem im błogosławieństwa na drogę zagranicę, jak również z tymi, co powołani zostali do służby wojskowej [61] należy to uczynić.

Przepisy o innych sakramentach jako czysto duszpasterskie opuszczamy. Tylko na niektóre zwracamy uwagę. Np. przy Ostatniem Namaszczeniu tak wielka przebija troska o chorych. Apostolstwo chorych właśnie na terenie diecezji lwowskiej założone, tak świetnie się rozwija [62].

Przy pierwszem publicznem wystąpieniu nowego liturga należy dołożyć wszelkich starań „by uroczystość kościelna prymicyj wypadła poważnie i uroczyście i przyczyniła się do obudzenia nowych powołań" [63]. Tu można dodać, że pogłębianie i zaszczepianie wśród wiernych zrozumienia i miłości dla liturgji będzie napewno budzeniem licznych powołań do stanu kapłańskiego.

Z dość licznych statutów o sakramencie małżeństwa trzeba tu przytoczyć jedno. „Duszpasterze dołożą wszelkich starań, by nowożeńcy zawierali małżeństwo w porze przedpołudniowej i to ze Mszą św., podczas której otrzymują błogosławieństwo ślubne [64].

S a k r a m e n t a l j a. Kapłani zwalczać będą zobojętnienie wiernych w stosunku do sakramentaljów, zachęcać jednak będą do częstego korzystania z tych cennych skarbów łask, a przestrzegać przed zabobonnem ich nadużywaniem [65].

Inne nabożeństwa. Synod czyni różnicę między nabożeń-

[61] Stat. 55, § 2 b, str. 75.

[62] Por. Stat. 90—96.

[63] Stat. 100, str. 92.

[64] Stat. 113, § 1, str. 95. Zdaje się; że w bardzo wielu miejscach nie przywiązuje się wagi do tego rozporządzenia. Rytuał ma osobne poza Mszą błogosławieństwo dla nowożeńców, por. P. M., *O błogosławieństwie liturgicznem dla nowożeńców*, „Mysterium Christi", I, (1929-30), nr. 5, str. 28—30, i to jest powodem, że Msza św. ślubna i zawarte w niej błogosławieństwo nie są w powszechnem użyciu.

[65] Stat. 57, § 2, str. 77.

stwami a praktykami pobożnemi. Do podtrzymania i pogłębiania tych ostatnich wśród wiernych należy dążyć, bo takie praktyki pobożności przyczyniają się wielce do zachowania wiary (tu należą: wspólna modlitwa w rodzinie, powitanie chrześcijańskie, błogosławieństwo dzieci przez rodziców itd) [66]. Zato nie poleca jednako wszystkich nabożeństw. Zachwala i jako jedyne zaleca nabożeństwo do Najśw. Marji Panny [67], także do Świętych [68]. Potępia zaś i gani wyszukiwanie rozmaitych nowych nabożeństw i przywiązywanie się do nich. Te drugorzędne dewocje usuwają zwykle na dalszy plan właściwą liturgję i naczelne nabożeństwa jak to do Najśw. Marji Panny. Synod ubolewa, że to nabożeństwo zaczyna zanikać na korzyść pokątnych i wątpliwej wartości dewocyj osobistych [69]. Jak widać, z ustaw synodalnych przebija wielka troska o cześć i kult Najśw. Marji Panny. Wszak z tej właśnie diecezji wyszła myśl, by N. M. P. czcić pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej [70].

Śpiew kościelny. Tak trudną u nas, ze względu na nieznajomość łaciny i dla wielkiej drażliwości u niektórych na punkcie chorału, kwestję śpiewu kościelnego Synod rozwiązuje dosyć szczęśliwie [71].

Naczelną zasadę wypowiada na początku w § 1, że należy dążyć usilnie do tego, żeby w czasie uroczystej Mszy św. (pewnie tylko śpiewana z asystą) śpiewano tekst liturgiczny według instrukcyj Stolicy Apostolskiej. — Więc chorał ma być śpiewany, bo tego domagają się dekrety Piusa X i XI. Trudne to będzie do przeprowadzenia na każdej parafji, zwłaszcza wśród ludności bizantyjsko-słowiańskiego obrządku, gdzie język liturgiczny jest prawie zrozumiały dla ogółu wiernych. Dlatego § 2 Statutu 170 zajmuje się śpiewem w języku narodowym podczas Mszy św. śpiewanej. „Ze względu na dobro duchowe wiernych i ich żywy współudział w Najśw. Ofierze jest to wskazane, niechaj lud cały śpiewa pieśni mszalne po polsku". Jeżeli

---

[66] Stat. 57, § 1, str. 77.

[67] Zob. Akta Synodu, str. 40. Stat. 9, § 4, str. 49, a zwłaszcza Stat 181, §§ 1—4 i Dodatek do Stat. 167. E. Nabożeństwa Marjańskie, str. 207.

[68] Zob. Stat. 181, § 5. Por. także Nabożeństwo ku czci św. Józefa, str. 207—208 i Patronów parafji (tamże).

[69] Akta Synodu, str. 40.

[70] Akta Syn., str. 43 w „Przemówieniu" ks. prał. A. Cisły ze Stryja.

[71] Stat. 170, str. 114—115.

chodzi o żywy współudział we Mszy św. przez śpiewanie tylko pieśni mszalnych czy z roku kościelnego wziętych, to należy uczynić tu pewne zastrzeżenie, które jednak nie jest jeszcze na czasie. Na wszelki wypadek problem czynnego współudziału we Mszy św. nie jest i nie będzie rozwiązany samym śpiewem polskich pieśni mszalnych czy nawet łacińskiego tekstu. Podczas Mszy (cichych) czytanych wolno śpiewać pieśni, które nie mają ściślejszej łączności z Ofiarą Mszy św. (tamże § 2). Ale może z danym okresem liturgicznym powinny się zgadzać, bo jeżeli brzmienie tego § będzie stosowane w praktyce, to będziemy świadkami licznych anomalij: tych pieśni„ niemających ściślejszej łączności" ze Mszą św. mamy bardzo dużo — wolno je śpiewać na Mszach cichych, a więc przeważnie szkolnych, zakładowych i po pensjonatach — zatem ani Msza św. ani dany okres liturgiczny nigdy nie będą wchodzić w rachubę, nie będą uwzględnione. A o to chodzi głównie, by młodzież wychować w duchu liturgicznym, by rozumiała Mszę św. i rok kościelny. Niektóre bowiem pieśni śpiewane bywają przy lada uroczystości, jest w nich pewna monotonja, zdania powtarzane i słyszane po x razy, nudzą.

„W okresie Bożego Narodzenia można w czasie Mszy św. śpiewać kolędy, ale poważne i odpowiednio dobrane do części Mszy św." — co będzie trudne do przeprowadzenia tam, gdzie organiści i chóry są mało liturgicznie wyszkoleni — ale pastorałki należy wykluczyć z kościołów [72].

Na szczególniejszą baczność zasługuje § 4 tego 170 Statutu, w którym powiedziano, że „bezwzględnie nie wolno zapowiadać drukiem śpiewów i produkcyj muzycznych, jakie mają towarzyszyć nabożeństwom kościelnym", co gdzieindziej się dzieje, i jest czystym handlem i zarabianiem na służbie Bożej a nie prawdziwą liturgją. Ten zakaz powinienby wszędzie i bezwzględnie obowiązywać. „Zaleca się śpiewanie poszczególnych wierszy w psalmach i hymnach naprzemian przez mężczyzn i przez niewiasty" [73].

Duchowieństwo ma obowiązek otaczania szczególniejszą opieką kościelnego śpiewu ludowego. W pieśniach bowiem jest dla prostego ludu prawdziwa nauka i pogłębienie wiary, ułatwie-

---

[72] Stat. 170, § 2, str. 115.

[73] Tamże, § 5.

nie modlitwy i uczestniczenia w nabożeństwach" [74]. Szkoda, że Synod nie polecił osobnej komisji zredagowania i wydania specjalnego modlitewnika i śpiewnika diecezjalnego, jak to przeprowadziły synody np. niemieckie i austrjackie. Taka książka do modlenia, ułożona w duchu wymagań liturgicznych, a z uwzględnieniem potrzeb naszego ludu byłaby bardzo potrzebna. Należy o tem w Polsce koniecznie pomyśleć, by raz utrącić tandetę pobożną i straganową literaturę kościelną oraz bardzo „skuteczne" i zbyt pobożne książeczki do nabożeństwa, układane niestety — nieraz przez samych handlarzy czy sklepikarzy. Trzeba tu jeszcze wspomnieć jeden ważny przepis § 3 w tymże Stat. 170: „Nie wolno podczas nabożeństw grać na instrumentach, które nie odpowiadają powadze świętych obrzędów". Jakie te instrumenta ma na myśli ten §?. Bęben, czy wszystkie dęte czy mandoliny? Chyba te tylko! A jak przeprowadzić ten zakaz, który pochodzi od samego Piusa X, skoro u nas po wiejskich kościołach niema prawie odpustu, Bożego Narodzenia czy Wielkanocy, żeby nie przygrywała kapela w czasie Mszy św. To jest jasne, że o śpiewie, zrozumieniu czy nawet słyszeniu słów śpiewanej pieśni niema wtedy mowy. A zwyczaj się zakorzenił, i ludzie sądzą, że im więcej hałasu, tem większa uroczystość! Trzeba i nad tą sprawą pomyśleć!

Na zakończenie tych wywodów o śpiewie i muzyce kościelnej przytaczam sprawozdanie ze zakończenia Synodu i jaki nastrój był wywołany pod wpływem melodyj gregorjańskich: „Po odczytaniu dekretu o zamknięciu Synodu odśpiewano uroczyste „Te Deum" wśród gry organów i bicia dzwonów. Następnie Arcypasterz odmówił orację przepisaną, a chór kapłanów i kleryków wykonał pieśń chwały z VIII wieku. Wspaniale i potężnie, rozbrzmiewały te aklamacje do Najśw. Marji Panny i Świętych Patronów za Ojca świętego, Arcypasterza, Ojczyznę, po każdej zaś zwrotce wznosił się ku niebu okrzyk pierwszych chrześcijan: „*Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat*". Wzniosła i majestatyczna pieśń do głębi przejęła zebranych i rozrzewniła ich do łez" [75].

Świątynia. Obszerne i liczne Statuty (117—136) traktują o budowie, utrzymaniu, urządzeniu i ozdobie kościołów i kaplic.

---

[74] Tamże, § 6.

[75] Akta Synodu, str. 22.

Postanowienia te uzupełniają lub objaśniają przepisy ogólnego prawa kościelnego.

W zakres liturgicznych przepisów wchodziłyby tu ustawy o konsekracji kościoła i obchodzeniu rocznicy tejże[76].

Dziwnie i zagadkowo brzmią wobec tego dawne świadectwa(?) czy notatki o konsekracji kościołów drewnianych, zwłaszcza tych z XVI—XVIII wieku.

W uwadze u dołu do roz. XXII „O ołtarzach" czytamy narzekanie Synodu z r. 1765, że w niektórych kościołach można widzieć bardzo wielką liczbę ołtarzy, nieraz taką, że prawdziwe zamieszanie z tego powodu powstaje, cierpi na tem estetyka i powaga domu Bożego. Dlatego celem zapobieżenia takim nadużyciom polecamy, by w przyszłości ponad potrzebę nie stawiano ołtarzy po kościołach; a jeżeli jakiś fundator upierałby się przy sprawieniu jeszcze nowego, trzeba mu wytłumaczyć, by rzeczoną kwotę złożył na inne ważniejsze potrzeby kościelne".

Tak przedstawia się liturgja w statutach Synodu lwowskiego z r. 1930. Diecezja lwowska nie może się pochlubić wspaniałemi, stylowemi świątyniami, ale może być dumną ze swych statutów synodalnych, w których liturgja, kult Eucharystji i troska o czerpanie przez lud ze zdrojów Zbawicielowych stanowią najpiękniejsze karty.

X. Jan Korzonkiewicz.

Z KUŹNI RUCHU LITURGICZNEGO[1]).

Kiedy ruch liturgiczny zaczął także dla siebie wołać o miejsce na słońcu, z wielu stron uważano, że się będzie można z nim krótko załatwić, gdy się go bądź przedstawi jako próbę przesunięcia aktywności religijnej na pole taniego estetyzowania, bądź też napiętnuje się go jako objaw chęci wtłoczenia baro-

---

[76] Stat. 124 i 126, po części 127, o czem była już mowa.

[1] *Jahrbuch für Liturgiewissenschaft* in Verbindung mit Prof. Dr. A. Baumstark und Prof. Dr. A. L. Mayer, hergb. von Dr. Odo Casel, OSB.; 10 Band (1930), 8⁰, str. 427. Münster i. W. Aschendorff.

kowej duszy naszego ludu w przeżyte formy klasycyzmu (katakumbowego czy gotyckiego). Jednym zdawało się, że uśmiercą ruch liturgiczny wyniosłem machnięciem na niego ręką wśród słów: „Także sport i moda — przeżyje się!" Nie brakło też takich, którym się zdawało, że ruch liturgiczny dlatego nie może mieć racji bytu, bo gdyby się przyjął, niewiadomo, coby się stało z nabożeństwami sodalicyjnemi, brackiemi, kongregacyjnemi itp. Najciekawsze było to, że wielu entuzjazmowało się wprawdzie ruchem liturgicznym, ale dlatego, ponieważ myśleli, że jest on zapowiedzią „unarodowienia" liturgji. Znaleźli się i tacy, którzy zaczęli głosić, że właściwie wszystko jest liturgją, co jest objawem czci Pana Boga, że więc ruch liturgiczny w samem założeniu jest rzeczą chybioną i zbyteczną. Nikt nie myśli przeczyć, że ruch liturgiczny przechodził i jeszcze przechodzi choroby wieku dziecięcego i że jego zwolennicy tu i ówdzie popełniali i popełniają to i owo, co trąci pewną zaciekłością, właściwą doktrynerstwu i neofityzmowi, a co sprawiało i sprawia, że powołane czynniki bądź wkraczały w niektóre poczynania i zakładały tłumiki, bądź też zachowywały się i zachowują z pewną rezerwą. Ale to nie ulega wątpliwości, że ruch liturgiczny jako taki w swych istotnych dążeniach jest nietylko ruchem zdrowym, bo wyrasta organicznie z dogmatycznych założeń nauki Kościoła, ale jest ruchem nad wyraz zbawiennym i najpiękniejsze rokującym nadzieje. Boć przecie — że zwrócę uwagę tylko na ten jeden moment — żadną miarą nie może to być dziełem przypadku, że ruch liturgiczny, albo — jak niektórzy wolą się wyrażać — akcja liturgiczna, schodzi się z wielkiem wołaniem o Akcję katolicką. Każdy przyzna, że Akcję katolicką słusznie można przyrównać do głębszej, niż pospolita, orki na ugorze współczesnego życia kościelnego i religijnego: głębsza orka zawsze wydobywa na powierzchnię takie pokłady gleby, które przedtem były przywalone spulchnioną mniej więcej warstwą, i nie wystawione na błogie działanie słońca i powietrza, pozostawały bezużytecznym, martwym pierwiastkiem. A wiadomo powszechnie, jakiemi problemami zaczęto się zajmować, odkąd rozlega się hasło Akcji katolickiej: więc problemem Kościoła i wzajemnego stosunku jego części składowych, więc kapłańswem powszechnem świeckich, więc istotą misji apostolskiej Kościoła, więc charakterem sakramentalnym, więc znaczeniem chrztu i bierzmowania, więc rekolekcjami zamknię-

temi, więc sprawą świeckich pomocników duszpasterzy, więc pytaniem o stosunku pierwiastka w Kościele pneumatycznego do jurydycznego itp. Podobnież Akcja liturgiczna wysunęła na pierwszy plan i przedmiotem żywego zainteresowania uczyniła szereg zagadnień, nad któremi przez jakiś czas nie zastanawiano się, względnie, które nie zawsze leżały nad progiem świadomości naszej teologicznej i religijnej. Kto je uważnie śledzi, snadnie zauważy, że są to prawie tesame tematy, o które toczy się dzisiaj dyskusja z okazji Akcji katolickiej. Żeby to wszystko móc śledzić, trzebaby utrzymywać kontakt z literackiemi organami propagandy jednej i drugiej Akcji, a w szczególności czytać czasopisma liturgiczne francuskie, hiszpańskie, włoskie, amerykańskie i niemieckie. „Mysterium Christi" wedle możności już starało się informować P. T. Czytelników o stanie tej sprawy. Niniejszem pragniemy ich zaznajomić z najważniejszemi myślami, zawartemi w nader obfitem sprawozdaniu z literatury liturgicznej, jakie swoim zwyczajem przynosi wydany niedawno dziesiąty tom (za rok 1930) „Rocznika wiedzy liturgicznej", wydanego przez Stowarzyszenie dla pielęgnowania wiedzy liturgicznej (z siedzibą w opactwie benedyktyńskiem w Maria-Laach) przy współudziale prof. dr. A. Baumstarka i prof. dr. A. L. Mayera, pod redakcją Dom Odona Casela. Jest to bezsprzecznie najpoważniejszy i poprawdzie jedyny, rzeczywiście na naukowym poziomie postawiony, organ wiedzy liturgicznej i ruchu liturgicznego; dla nas jest on tem cenniejszy, że sumiennie i poważnie referuje także o tych niewielu, jakie się u nas dotąd pojawiły, pracach z dziedziny liturgistyki i akcji liturgicznej. Szczególnie ten najświeższy tom „Rocznika" przedstawia się pod tym względem nader sympatycznie i zajmująco.

Oto szereg myśli, które w nim najbardziej zajęły naszą uwagę. Przedstawiamy je umyślnie bez systematycznego ujęcia:

1. W r. 1930 ukazał się w „Theologie und Glaube" artykuł J. Murböcka p. t. „Służba Boża, nabożeństwo i ruch liturgiczny", nastawiony dość krytycznie do ruchu liturgicznego, któremu autor jakoby tylko o tyle przyznawał rację bytu, o ile byłby przygotowaniem do posługiwania się językiem potocznym w liturgji w stopniu znacznie większym aniżeli się to działo dotąd. „Rocznik" słusznie zaznacza, że kto tak pisze o ruchu liturgicznym, popełnia zasadniczy błąd, bo istotę i cel liturgji

ujmuje antropocentrycznie, zamiast uznawać w niej przedewszystkiem pierwiastek soteryczny, czyli sprawowanie przez Chrystusa, żyjącego w Kościele, dzieła odkupienia, przez święte symboli i ryty. Przełożywszy to na mowę potoczną, otrzymamy taki sens: mylą się ci, którym się zdaje, że będzie osiągnięty cel ruchu liturgicznego wówczas, gdy się liturgję „spolszczy", i gdy wierni nie będą potrzebowali mszalików z objaśnieniami „pod kreską", lecz będą mogli „wprost" wymodlić i wyśpiewać swoją barokową duszę; gdy będą liturgję (czytaj: słowa liturgji) rozumieć, to doznają zbudowania i spotęgowania swego nabożeństwa, a wówczas cel liturgji będzie osiągnięty, i sprawa właściwie załatwiona. Niema nic fałszywszego nad to mniemanie, grzeszące zresztą zbyt wielkim symplicyzmem, bo zdaje się mu, że wszystkie trudności — których istnieniu nikt nie przeczy — usunie zapomocą „unarodowienia" liturgji. Godzi się zresztą przypomnieć, że kiedy „oświecenie" wmawiało w wiernych, że ich uszczęśliwi rugowaniem „łacińskiej" (in sensu composito) liturgji, oni reagowali na te próby uszczęśliwiania zgoła inaczej. Lud, z swoim niesfałszowanym instynktem katolickim, czuł, że w tem wszystkiem jest coś nie w porządku, i wcale nie objawiał takiego entuzjazmu dla odlatynizowanych nabożeństw. Lud — choć nieświadomie, ale prawdziwie — zdawał sobie sprawę, że to są może nabożeństwa, ale to nie jest liturgja, bo liturgja pozwalała mu przeżywać świadomość, że go w niej i przez nią numen divinum podnosi ku sobie, owe zaś nabożeństwa pozwalały raczej jemu samemu „wygadać" się i wyśpiewać, a to, co stanowi jądro wszelkiej religji, i co się najlepiej da wyrazić przez słowo „numen", usuwa się nieco na drugi plan. Jednem słowem lud kocha liturgję taką, jaką mu podaje Kościół, choćby jej i nie rozumiał, bo w liturgji i w kościele „widzi" on właśnie przedewszystkiem numen, mysterium, bóstwo.

Pisząc te słowa, potrąciliśmy już o kwestję: Co to jest liturgja, co to jest pobożność liturgiczna? Zagadnieniu temu poświęcono w r. 1930 szereg rozprawek. I tak:

2. B. Capelle, opat benedyktyński, nawiązując do faktu, że znany profesor Katolickiego Instytutu w Paryżu, R. d'Harcourt; przełożył na język francuski niemiecką książeczkę R. Guardini'ego p. t. „Vom Geist der Liturgie", kładzie nacisk na prawdę, że liturgja jest modlitwą Kościoła, ponieważ Kościół modli się

w niej [2], i ponieważ zrodziła się pod kontrolą Kościoła, czego brakuje pobożności pozaliturgicznej. — W tym samym związku G. Laporta, OSB., pisząc w La Revue catholique des idées et des faits o „L'esprit de la liturgie", i stwierdzając, że chrześcijaństwo w głębi swej istoty jest niewymowną tajemnicą, i że tylko liturgja pozwala nam żyć w tej tajemnicy i tą tajemnicą, czyli przysposobieniem na dzieci Boże w Chrystusie Jezusie, podkreśla m. i., że temu zasadniczemu założeniu nie odpowiada spychanie opus operatum liturgji do roli „moyen de capitaliser, accumulateur de mérites" a wysuwanie na pierwszy plan w życiu własnej aktywności. Niewłaściwe też jest pojmowanie liturgji tylko jako pedagogicznego środka pomocniczego w kształtowaniu indywidualności, bo liturgja jest życiem Chrystusa, ale Chrystusa całego, t. j. głowy i członków.

3. Tego momentu nie docenił — zdaniem referenta „Rocznika" — jezuita J. A. Jungmann, który w głośnym artykule p. t. „Was ist Liturgie?" (Zeischr. f. kath. Theol.) właściwie chciał znieść różnicę między liturgiczną a nieliturgiczną służbą Bożą i wszystkim nabożeństwom przyznać jednakowy charakter liturgiczny. Ściślej mówiąc, J. twierdzi, że skoro liturgja jest „służbą Bożą, którą sprawuje Kościół", liturgiczne jest każde nabożeństwo, odprawiane przez Kościół, a Kościół odprawia wszystkie te nabożeństwa, na których jest obecny lud wierny pod wodzą hierarchji. Jungmannowi widocznie chodzi głównie o to, żeby t. zw. nabożeństw ludowych, które od wieku XVI-go począwszy niejako przyczepiły się do liturgji, nie miano za coś mniej wartościowego, a tylko je stylistycznie udoskonalono, żeby i one stały się liturgją w pełnem znaczeniu. — Referent „Rocznika" uważa, że J. zanadto sobie uprościł zadanie, bezwątpienia ważne i trudne, i nie rozwiązał go, głównie dlatego,

---

[2] Miło jest stwierdzić, że prawda ta także u nas znalazła swój dobitny wyraz. Oto bowiem w dzisiaj prawie już zapomnianej książce p. t. „Nabożeństwo kościelne na niedziele i święta całego roku", Żytomierz 1887, w przedmowie takie znajduję uzasadnienie zachęty wiernych do modlenia się łącznie z Kościołem: „Oni (wierni) dla grzechów swoich mogą być niegodni wysłuchania; przeciwnie zaś Kościół, jako najwierniejsza oblubienica Chrystusa, zawsze jest święty, a więc zawsze miły i podobający się Bogu... W celu ułatwienia takowego sposobu modlenia się podajemy... wyjęte z mszału i brewjarza Msze i Nieszpory.

ponieważ właściwym podmiotem liturgji jest Chrystus, jako głowa Kościoła, i to razem ze swojem ciałem mistycznem. Liturgją zatem jest to, co w kulcie jest owocem współdziałania Chrystusa z temże ciałem. Nowsze nabożeństwa zaś „ludowe" mają swoje źródło gdzieindziej i nie są „przyrodzoną" modlitwą mistycznego ciała Chrystusowego, lecz pierwotnie indywidualnym wyrazem pobożności jednostki, który to wyraz mógł się później spiętrzyć w masie, a nawet uzyskać zatwierdzenie Kościoła, nie może się jednak stać liturgją, bo nie jest to modlitwa Chrystusa mistycznego, lecz pobożnych jednostek. Jungmann pociesza się tem, że te nabożeństwa, gdy tylko otrzymają liturgiczny styl, taksamo będą mogły uchodzić za liturgję jak to, co dzisiaj jest liturgją. Referent twierdzi, że jest to nadzieja złudna, bo liturgja musi się zrodzić ze społecznego ducha Kościoła, a tym duchem jest pneuma Chrystusa, pneuma zaś Chrystusa żyje i działa w Kościele wziętym jako całość i udziela się pojedynczym członkom. Chociaż więc na autentyczną liturgję złożyły się dzieła jednostek z pośród wiernych Kościoła starożytnego, to nie wypłynęły one z ducha ich prywatnej pobożności, lecz z pneuma Chrystusowego.

Najważniejszy jednak zarzut „Rocznika" jest ten, że Jungmann przeocza, iż liturgja katolicka jest nietylko hołdem, który się z Kościoła wznosi do Boga, lecz istota liturgji polega na misterjum Chrystusa, t. j. na zbawicielskiem działaniu Chrystusa w Kościele i z nim, który następnie wspólnie ze swoim Oblubieńcem składa ofiarę Ojcu. Nie należy spuszczać z oka pierwiastka boskiego i bosko-ludzkiego. Tymczasem wywody Jungmanna wykazują, że działalność wiernych należałoby upatrywać tylko w kulcie. Nadto J. patrzy na Kościół prawie tylko ze strony prawniczej, bo uważa, że gdzie są wierni zebrani pod przewodnictwem kapłana i modlą się, tam już jest liturgja. Według J. wspólne odmawianie psalmów przez starochrześcijańskich ascetów byłoby otrzymało znamię liturgji li tylko dzięki obecności kapłana, a bez tej obecności nie byłoby modlitwą liturgiczną, a bylejakie nabożeństwo „ludowe" zasługiwałoby na nazwę liturgji w znaczeniu pełniejszem, aniżeli n. p. nieszpory, odmawiane przez kapitułę katedralną. To zaś oznacza demokratyzację pojęcia Kościoła, skoro pewna liczba wiernych już ma stanowić Kościół, a nadto pojęcie Kościoła zanadto jest uzależnione od zewnętrznej obecności osób hierarchicznych.

Prawdziwa liturgja natomiast domaga się wewnętrznego kierownictwa hierarchicznego: to wewnętrzne kierownictwo za właściwego przodownika chóru liturgicznego uznaje Chrystusa jako głowę Kościoła, a nie koniecznie domaga się zewnętrznej obecności przedstawiciela hierarchji, tak, że płynąca z ducha mistycznego Ciała Chrystusa wspólna modlitwa zakonników i zakonnic, nawet bez obecności hierarcha, jest modlitwą liturgiczną; natomiast podyktowane incjatywą prywatnej pobożności nabożeństwo „ludowe" nie jest liturgiczne, choćby mu i przewodniczył kapłan, moderator, ojciec duchowny.

To wszystko nie znaczy jednak, jakoby J. nie zaskarbił sobie wdzięczności działaczów na polu akcji liturgicznej. Położył on mianowicie palec na chore miejsce w dzisiejszym stanie naszej liturgji, która przybrała nieraz pozory, jakoby była sprawą tylko kapłańską, oddaliła się od wiernych i ograniczyła właśnie te części swoje, w których lud mógłby znowu czynnie uczestniczyć, biorąc żywy w nich udział także na zewnątrz. Nie stanie się to jednak nigdy przez przyznanie liturgicznego charakteru wszystkim nowszym formom prywatnej pobożności, choćby i publicznie się przejawiającej. Drogę do tego celu odnowienia liturgicznego (które więc nie jest żadną inowacją) wskazują rozporządzenia Piusa X i Piusa XI, a nie tanie kontentowanie się odśpiewaniem kościelnych pieśni ludowych przez wiernych, ani nawet samem odśpiewaniem łacińskiego chorału.

4. Nad osiągnięciem tego celu trzeba popracować jeszcze bardzo wiele, bo jest mało zrozumienia i wyrozumienia dla tych spraw. A przecie praca ta opłaci się sowicie; choćby nawet nie zdołała wprost wyrobić ducha liturgicznego, to w dziedzinie wychowawczej zdoła oddać wielkie usługi. Na tę wartość liturgji zwrócił uwagę O. Woroniecki w wydanej przez „M. Chr." rozprawie p. t. „Doniosłość wychowawcza liturgji eucharystycznej", której referent „Rocznika" przyznaje wielką wartość, między innemi także dlatego, że O. Woroniecki nader trafnie stwierdza, iż pierwszym celem liturgji nie tyle jest kształcenie człowieka, co oddawanie Bogu chwały. — Z uznaniem wyraża się „Rocznik" także o pracy ks. W. Orzecha, p. t. „Śpiew kościelny a szkoła", o której pisaliśmy w „M. Chr.". Natomiast nie znalazły łaski w oczach referenta wywody ks. L. Biłki, p. t. „Liturgja na Śląsku Cieszyńskim" (Wiad. dla Duchowieństwa, Poznań 1930, 205—11): referent tu uważa, że ks. Biłko

mylnie pojmuje istotę i cele ruchu liturgicznego, który mieści w sobie cały splot zagadnień, a ks. Biłko snać nie miał ani czasu ani potrzebnej znajomości rzeczy, żeby się temi zagadnieniami zająć.

5. Na początku niniejszego sprawozdania zauważyłem, że akcja liturgiczna wysunęła na pierwszy plan szereg zagadnień teologicznych, nie nowych, ale dotąd może nie dość ściśle ujętych pojęciowo lub sformułowanych. Do nich należy także — jak wiadomo — zagadnienie istoty ofiary Mszy św. Niemałą rolę odgrywa tu odpowiedź na pytanie, co znaczy słowo „repraesentatio" sacrificii crucis (Sobór trydencki uczy, że Msza św. jest ustanowiona po to, ut cruentum illud sacrificium in cruce repraesentaretur). P. T. Czytelnicy raczą przypomnieć sobie, że sprawie tej na łamach naszego pisma poświęcili swoje cenne i światłe wywody ks. M. Morawski, T. J. i ks. A. Bogdanowicz (1930, względnie 1931). Otóż „Rocznik" tę dyskusję analizuje nader wnikliwie i obszernie, dowodząc, że przywiązuje do niej niemałą wagę. Sumienność sprawozdawcy każe stwierdzić, że „Rocznik" przechyla się na stronę ks. Bogdanowicza, który owe słowa Soboru trydenckiego bierze w znaczeniu „uobecnić", a nie w znaczeniu „przedstawić".

6. Szczupłość miejsca nie pozwala mi na przytoczenie z „Rocznika" jeszcze licznych innych dowodów, że ruch liturgiczny zasługuje na baczniejszą uwagę, aniżeli się niejednemu zdaje. Wspomnę jeszcze tylko, że „Rocznik" bardzo dokładnie i sumiennie podał wiadomości o dwóch pracach ks. dr. Z. Obertyńskiego, docenta pryw. U. J. K. we Lwowie, mianowicie „Pontificale Halickie" i „Pontificale arcybiskupa Jana Rzeszowskiego".

J. J. Rousseau, który się bardzo wiele muzyką zajmował i przeważnie z niej się utrzymywał, mówił: „Nie mówię, że nie trzeba mieć wogóle żadnej pobożności, lecz, że nie trzeba mieć wcale ani śladu smaku, by w kościołach pierwszeństwo dać muzyce przed śpiewem gregor. Śpiew gregor. trzeba o wiele wyżej stawiać nad tę miękką, teatralną, niezgrabną i płaską muzykę, która w niektórych miejscach zajmuje jego miejsce bez powagi, bez smaku, bez przyzwoitości, bez uszanowania dla miejsca, które w ten sposób się bezcześci". O. Spors, T. J.

APOSTOLSTWO CHORYCH.

1. Powstanie i cel. Apostolstwo chorych jest to pobożny związek (pia unio) założony w r. 1925 przez ks. Willenborga w Bloemendaal, w diecezji Haarlem w Holandji. Związek ten ma za cel uczynić z chorych apostołów przez przyjęcie, znoszenie i ofiarowanie cierpień za Kościół i dla zbawienia dusz. W tem apostolstwie przez uświęcenie cierpień chorzy znajdują pociechę i pokrzepienie ducha.

2. Korzyści osobiste. Apostolstwo jest przedewszystkiem lekarstwem na to przygnębiające odosobnienie, jakie powoduje choroba, wyrywając człowieka z normalnych warunków życia i pracy i pozbawiając go uczestnictwa w nabożeństwach kościelnych. Przynależność do związku, do licznej rzeszy współbraci cierpiących, podnosi chorego na duchu. Myśli jego odwraca od ciągłego i bezowocnego rozważania swego smutnego stanu, co zwyczajnie tylko powiększa boleść i gorycz cierpienia, a skierowuje ku twórczym i radosnym celom apostolstwa. Chorzy zamiast być kłopotem i ciężarem dla otoczenia i społeczeństwa, zamiast czuć się postawionymi poza nawiasem życia i pracy, przez Apostolstwo dochodzą do zrozumienia celu cierpienia i ukochania nawet boleści swych i chorób. Wynikające z choroby uczucie przykre, bolesne, gorzkie zmienia się w uczucie jasne i dobre, chory poznaje, że cierpienie przynosi korzyści w życiu i że ma wielką wartość w świetle miłości Boga i bliźniego. Chorzy dochodzą do uważania siebie za szczęśliwych, a nawet uprzywilejowanych. Dodajmy, że to wyjaśnienie i uporządkowanie strony duchowej cierpienia znakomicie przyczynia się do leczenia chorego.

3. Korzyści społeczne, religijne. Cierpienie jest niewyczerpaną kopalnią ukrytych skarbów, które można i należy całkowicie wykorzystać nietylko dla samych cierpiących, ale i dla dobra wszystkich dusz i dla chwały Bożej. Przez to dopiero Apostolski związek chorych wykazuje całą swą wartość i aktualność, zwłaszcza w dziedzinie Akcji Katolickiej.

Akcja katolicka, obok i przed armją dzielnych i prawdziwych katolików, musi postawić armję ludzi pokuty i modlitwy, ludzi cierpienia i ofiary. W dziele pozyskania dusz dla Boga mają więc swe miejsce i swoje zadanie chorzy i cierpiący.

Co tylko dobrego zrobiono w świecie, wszystko stało się przez cierpienie. Jest to prawo Chrystusa, prawo Kalwarji. Chorzy cierpiący święcie, jak cierpiał Chrystus i święci, tworzą dalszy ciąg dzieła odkupienia dla swoich rodzin, dla swej ojczyzny, dla Kościoła i świata całego. Ponad rzeszę modlących się wyżej jeszcze wstępują chorzy, cierpiący, cierpią bowiem z Chrystusem i wraz ze świętym Pawłem „dopełniają na ciele swojem to, czego niedostawa cierpieniom Chrystusowym, za ciało Jego, którem jest Kościół" (List św. Pawła do Kolosan 1, 24).

Cierpienie z poddaniem się woli Bożej, w zjednoczeniu z Chrystusem — oto cierpienie dobre, dobroczynne. Chorzy buntujący się, zobojętniali, stoicy, zgorzkniali, desperaci — cierpią źle, niepożytecznie, zgubnie!

Stworzono przeto Ligę duchowną Apostolstwa Chorych po to by cierpienie uczynić siłą twórczą, aby zebrać skarby w niem ukryte i zużytkować dla celów wielkich, dla dobra dusz, ku pomocy Kościołowi, na pociechę i ulgę samym chorym.

4. Warunki przyjęcia. Do Apostolstwa mogą być przyjęte wszystkie osoby, które tego zapragną, a które są obarczone jakiemś cierpieniem stałem (nie chwilowem), cierpieniem duchowem albo fizycznem (choroba, smutek, strata, starość, kalectwo, bieda trwała i t. p.).

Od chorych wymaga się tylko dopełnienia następujących warunków:

a) przyjęcie cierpień z ręki Bożej, z poddaniem się woli Bożej,

b) znoszenie ich w zjednoczeniu z Męką Pana Jezusa,

c) ofiarowanie cierpień Bogu za zbawienie świata.

To ofiarowanie, intencja i warunki nie obowiązują pod grzechem. Nie jest to także pragnienie nowych, dodatkowych, czy jeszcze większych cierpień, tylko całkiem proste, ofiarne przyjęcie i religijne przeżycie po Bożemu cierpień istniejących. Jest to podniesienie do wartości nadprzyrodzonej przypadających każdemu już z natury ludzkiej cierpień, czyli cierpienie z pobudek nadprzyrodzonych i w sposób nadprzyrodzony. Przynależność do Apostolstwa nie wyklucza pragnienia uleczenia i powrotu do zdrowia i czynienia w tym kierunku starań i zabiegów i modlenia się o zdrowie. Owszem, podkreślamy to jeszcze raz, uporządkowanie duchowej, uczuciowej, religijnej

strony cierpienia stwarza znakomite przygotowanie i dyspozycję do leczenia i wyzdrowienia.

Chorzy, pragnący należeć do Apostolstwa winni albo sami albo za pośrednictwem osób bliskich zgłosić swe przystąpienie i podać nazwisko, imię i adres do Sekretarjatu Apostolstwa Chorych, Lwów, ul. Fredry 3. — Niema żadnej obowiązkowej wkładki. Sekretarjat ufa, że na pokrycie najkonieczniejszych wydatków (druki, korespondencja, krzyżyki) znajdą się i wystarczą dobrowolne ofiary samych chorych, ich przyjaciół i towarzystw dobroczynnych. (Ofiary prosimy posyłać przekazem lub czekiem Pocztowej Kasy Oszcz. Warszawa, Nr. 101.408 z wyraźnem zaznaczeniem, naco pieniądze przeznaczone).

5. *Działalność.* W odpowiedzi na zgłoszenie przynależności otrzymuje chory z Sekretarjatu:

a) pismo z objaśnieniami o Apostolstwie Chorych;

b) dyplom przyjęcia z modlitwą członkowską, którą trzeba często rozważać, aby się dobrze przejąć swoją rolą apostoła i podtrzymać się w coraz większej gorliwości;

c) poświęconą odznakę — krzyżyk, który chorego wciąż wzywa do utrzymania się w łasce Bożej i korzystania z niej dla uświęcenia cierpień.

Co miesiąc otrzymuje chory „List braterski", który ma go utwierdzić w duchu apostolstwa i pomóc postępować w duchu wiary, poddania się, ofiary. Będą to jakby przyjacielskie, braterskie odwiedziny, serdeczna rozmowa, łączenie się w duchu z braćmi współcierpiącymi, skąd chory w swej samotności raz po raz zaczerpnie pociechy i otuchy, gdzie znajdzie miłe, podnoszące na duchu dowody wiernej pamięci...

Bardzo pożądaną jest rzeczą, o ile to będzie możliwe, by chorzy nawiązali osobisty kontakt z księdzem sekretarzem Apostolstwa, wyrażali mu swe życzenia, opisywali przeżycia, trudności, łaski. Chorzy, którzy wyzdrowieją, mogą nadal, jeśli zechcą, otrzymywać „List braterski", chociażby dla podania go innym cierpiącym.

Uprasza się o zawiadomienie sekretarjatu o uzdrowieniach lub o wypadkach śmierci członków Apostolstwa.

6. *Stan Apostolstwa.* Apostolstwo liczy 50 tysięcy członków w Holandji, Anglji, Francji, Belgji, Niemczech, Czechosłowacji, Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie też istnieją sekretarjaty

narodowe Apostolstwa. Usiłowania w kierunku stworzenia sekretarjatu polskiego raczył poprzeć Najprzew. Ks. Arcybiskup Metropolita lwowski Bolesław Twardowski, ustanawiając dnia 2 maja 1930 roku sekretarjat Apostolstwa Chorych we Lwowie. Sekretarjat został zatwierdzony dnia 12 maja 1930 roku przez centralę w Holandji, jako centrala dla całej Polski.

Na polecenie i za pośrednictwem Najprzewielebniejszej Kurji Metropolitalnej Lwowskiej sekretarjat A. Ch. zawiadomił wszystkich Najprzewielebniejszych Księży Biskupów o erekcji Dzieła. Na konferencji odbytej w czerwcu 1931 r. w Poznaniu przed Kongresem Eucharystycznym Księża Biskupi zatwierdzili tę erekcję i polecili wprowadzenie Dzieła A. Ch. we wszystkich diecezjach w tej nadziei, że przyniesie obfite korzyści duchowe chorym oraz sprawom Kościoła w Polsce. Wszyscy Najprzew. Księża Biskupi wraz z J. E. Ks. Kardynałem Prymasem na czele podpisali też prośby do Ojca św. w sprawie zatwierdzenia A. Ch. dla całego świata katolickiego i nadania łask i odpustów.

Organem Apostolstwa Chorych są „Listy miesięczne", które otrzymywać będą wszyscy członkowie Apostolstwa Chorych.

Apostolstwo Chorych jest wielokrotnie potwierdzone przez Ojca św., który udzielił wszystkim chorym błogosławieństwa Papieskiego na chwilę przyjęcia do Apostolstwa.

Ojciec św. interesuje się bowiem bardzo Apostolstwem Chorych, jego rozwojem i działalnością. Przyjmując hołd sekretarzy A. Ch. w d. 5. XI. 1929 r. powiedział między innemi: *„Powiedzcie chorym, niech nadal trwają w ofiarowaniu swych cierpień w duchu Apostolstwa... Bardzo dziękuję wam za wasz dar jubileuszowy: ofiary waszych cierpień... Cierpienie to najwyższa forma modlitwy... Często niech ofiarowują swe cierpienia na intencję Ojca św., gdyż wiele spodziewam się od Boga po tej ofierze cierpień... Tak, wspaniałe jest to dzieło Apostolstwa Chorych!... Z całego serca błogosławię wszystkim chorym i wszystkim tym, którzy przyczyniają się do rozwoju tego Dzieła!"...*

7. *Propaganda.* Do współdziałania w rozszerzaniu Apostolstwa powołani są nietylko chorzy sami, ale także wszyscy kapłani, siostry zakonne, pielęgnujące chorych i pracujące w szpirzystwa religijne, dobroczynne, komitety Akcji Katolickiej, wo-

talach, lekarze katoliccy, personal pielęgniarski świecki, towagóle wszystkie osoby mające styczność z chorymi.

8. *Korzyści duchowne.* Ks. sekretarz Apostolstwa poleca każdego dnia we Mszy św. P. Jezusowi wszystkich członków Apostolstwa oraz ich dobrodziejów. Co niedzielę dodaje specjalną intencję za chorych, pozbawionych w niedzielę Mszy św. W każdy pierwszy piątek będzie ofiarowana Msza św. za chorych do Najśw. Serca Jezusowego, a w ostatnią niedzielę miesiąca ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej. O innych łaskach duchownych doniosą listy miesięczne.

9. *Dni chorych.* Skoro w jakiejś miejscowości znajdzie się odpowiednia liczba chorych i stosowne warunki, zaleca się bardzo urządzanie „Triduów Eucharystycznych" dla chorych. W takie dni zawczasu pod kierownictwem miejscowego duszpasterza zorganizowane towarzystwa dobroczynne przenoszą lub przewożą chorych, którym na to lekarz zezwoli, do kościoła parafjalnego. Tam odprawia się dla nich Msza św., głosi się stosowną, krótką naukę, rozdaje Komunję św., udziela błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Chorych wzywa się, by w duchu zjednoczyli się z Hostją ofiarowaną na ołtarzu, bo sami są hostjami, ofiarami żywemi. Odbywa się to podobnie jak w Lourdes: chorym towarzyszą ochotnicy-pielęgniarze, lekarze, kapłani. Podobnie jak w Lourdes Matka Najświętsza udziela chorym pociech, i przechodzi wśród nich sam Jezus w monstrancji i błogosławi, pociesza, leczy, wzmacnia, uzdrawia. Dni takie, urządzane już w wielu miejscach stały się dla chorych źródłem niezwykłych łask, a wśród parafjan rozbudzały wielką miłość ku chorym i cierpiącym. Z takiego triduum dla chorych powstało Apostolstwo Chorych.

Szczegółowe informacje o urządzaniu takich nabożeństw oraz cały tekst modlitw, tekst Mszy św. dla chorych po łacinie i po polsku zawiera książeczka pt. *„Eucharystyczne Nabożeństwo Trzydniowe dla chorych"*, stron 168, cena 2 zł. Podręcznik ten oraz wszelkie wiadomości o Apostolstwie Chorych otrzymać można w Sekretarjacie Apostolstwa.

Polski Sekretarjat Apostolstwa Chorych
Lwów, ul. Fredry 3.

LIST PASTERSKI BISKUPA NAMURSKIEGO DO DUCHOWIEŃSTWA W SPRAWIE 15-go TYGODNIA LITURGICZNEGO W BELGJI.

Namur, 19 marca 1932 r.

Najmilsi Bracia!

W dniach 12—16 czerwca 1932 r. odbędzie się w naszem mieście biskupiem, Namur, XV „Tydzień Liturgiczny" dla narodowości francuskiej. Z wielką radością śpieszymy wam to ogłosić i zapraszamy was do wzięcia udziału w tym „Tygodniu".

Poznacie lepiej, pokochacie bardziej, i — czego Wam życzę — będziecie z większem zrozumieniem odprawiać modlitwy i ceremonje, które stanowią publiczny kult Kościoła; przedewszystkiem modlitwy i obrzędy przy Mszy św., przy Nieszporach i innych nabożeństwach we waszej parafji; nadto modlitwy i ceremonje przy sprawowaniu św. Sakramentów, i inne różne modlitwy, obrzędy, benedykcje, poświęcenia, jak: wody, świec, popiołu, palm, domów, dzieci, chorych i pogrzeby, słowem wszystko to, co należy do czynności liturgicznych proboszcza.

A znajomość ta ułatwi wam tak ważną pracę, jaką jest duszpasterzowanie wśród waszych owieczek, które są przecież dziećmi Boga i Kościoła; nadto pogłębi waszą wiedzę, uświęci was i będzie dla was pociechą.

Pogłębienie wiedzy. Niema żadnego zagadnienia z dogmatyki czy etyki, któregoby nie przypominała liturgja w ciągu roku kościelnego, czy to przy Mszy św., czy w brewjarzu; a z tego najważniejsze prawdy prawie co krok się powtarzają. Niema napewno żadnego kościoła i kaplicy bez krzyża, żadnej ceremonji religijnej, w którejby nie czyniono raz lub kilka razy znaku krzyża, który nam przypomina trzy zasadnicze i podstawowe dogmaty naszej wiary: t. j. Trójcę Przenajświętszą, Wcielenie Syna Bożego i Odkupienie.

Zaś pierwsze i największe przykazanie miłości Boga i bliźniego, raz po raz przesuwa się przed nami prawie codziennie w liturgji. Msze święte, codzień odprawiane przez wszystkich kapłanów, a brewjarz, ta „Służba Boża", którą oni odmawiają, czy to nie jest uwielbianiem w duchu i prawdzie, jak tego do-

maga się od stworzeń sam Bóg? A modlitwa brewjarzowa, odprawiana w każdy dzień przez kapłanów w imieniu całego Kościoła — wszystkich wiernych, czy nie jest dowodem miłości bliźniego w tak szlachetnej formie: jałmużny duchowej?

A weźmy pod uwagę święta Pana Jezusa, o których katechizm powiada, że są ustanowione w tym celu, by nam przypominały najważniejsze tajemnice naszej wiary, i aby w ten sposób wzrastała nasza pobożność. O świętach również można tak samo powiedzieć co o modlitwach i ceremonjach kościelnych: że znajomość i należyte zrozumienie świąt, jest znajomością całości nauki chrześcijańskiej.

Uświęcenie przez liturgję. Znajomość liturgji uświęci was a w szczególności będzie podsycać pobożność i ćwiczenia duchowne. Wszak znaną jest rzeczą, że nabożeństwo dla tych, którzy go nie rozumieją albo podczas niego biernie się zachowują, jest długie, nudne i nieznośne. Msza św. cicha w niedzielę, czemże jest dla „słuchających jej" z przyzwyczajenia, jeżeli podczas niej nie myślą ani się starają pomyśleć o Ofierze Krzyża i nieskończonej miłości Zbawiciela? Tylko przyzwyczajeniem i formalnością, której skrócenia zawsze się pragnie.

Tymczasem, posłuchajcie słów jednego wielkiego żołnierza, — który był również wielkim chrześcijaninem — generała de Sonis. W r. 1876 tak pisał do przyjaciela: „Niczego pocieszającego nie znajduję poza modlitwą, nic wspanialszego nie widzę nad ceremonje Kościoła, nic piękniejszego nad liturgję. Nigdy żadne nabożeństwo nie było za długie, ale zawsze z żalem opuszczałem kościół. Mogę powiedzieć, że chwile spędzone w kościele należały do najpiękniejszych w mem życiu".

Tak samo i z wami będzie, Najmilsi bracia, jeżeli, zrozumiawszy dobrze liturgję Kościoła, weźmiecie czynny udział w kulcie Boga, będziecie uczestniczyć w świętych czynnościach, i innych obchodach, jeżeli przyłączycie wasze głosy i naprzemian z duchowieństwem lub chórem kościelnym śpiewać będziecie. Wtedy jest zapewnione wasze zbawienie, wasze uświęcenie! Chrystus Pan przyrzekł pod przysięgą, że wysłucha wszystkich naszych próśb. Zaznaczył bowiem, że gdzie dwóch albo trzech jest zgromadzonych w imię Jego, tam On będzie w pośrodku nich, modląc się z nimi i wyjednując u Ojca niebieskiego te łaski, o które ci proszą. — Tak, prawdą jest powiedzenie: „Kto się modli, ten się zbawi".

Znajomość liturgji będzie pociechą dla was. Siłą rzeczy zauważycie, że modlitwy (liturgiczne), hymny, pieśni, bez ustanku przypominają wam doskonałości waszego Ojca niebieskiego, a przedewszystkiem Jego miłosierdzie. „1° Chwalcie Pana, wszystkie narody, wychwalajcie Go, wszystkie ludy, 2° bo umocniło się nad nami miłosierdzie Jego, a prawda Pańska trwa na wieki" (Ps. 116).

Zauważycie, że te pieśni, psalmy i modlitwy każdego dnia przywodzą wam na pamięć tę jedną wielką prawdę, żeście dziećmi Boga i dziedzicami jego królestwa.

Jaki to wielki zaszczyt, modlić się i śpiewać Bogu w jego obecności. Dla wielu a wielu dusz, jakaż to pociecha! Bo jak do płaczu, tak i do śpiewania, czyż poza kościołem nie nadarza się dużo sposobności?

Ileż to serc, przybitych nieszczęściem, ulżyło sobie ciężaru przez powtarzanie tych śpiewów, które zamykają w sobie nadzieję całej ludzkości. Iluż młodych ludzi, dzięki tym hymnom zachowało świeżość swej duszy!

Starych ludzi często cechuje niezamącona wesołość i pogoda umysłu, mimo, że wieczór ich życia nadszedł, bo nie przestali — w kościele — wywoływania miłych wrażeń z młodości, które im wycisnął w pamięci urok liturgji.

Prawdziwą i rzetelną pociechę znajdziecie w modłach Kościoła, gdy przyjdą na was doświadczenia, cierpienie, choroby i żałoba. Kościół ułożył za zmarłych przecudne modlitwy, które są pełne pociechy dla żywych jak również zbawcze dla tych, co odeszli.

*

„Tydzień Liturgiczny" ma za zadanie uwidocznić i oświetlić ową wzniosłość modlitw i ceremonij świętego Kościoła. Uroczyste nabożeństwa w katedrze i po kościołach miasta (Namur), zebrania naukowe, koncerty religijne i stałe wystawy (sztuki kośc.) — wszystko zmierza do tego celu.

Rozumiecie, Najmilsi Bracia, doniosłe znaczenie tego Kongresu i zrozumiecie jaka radość napełnia moje serce z powodu tych ogłoszeń. Spodziewamy się po tym Kongresie dużo pomyślnych wyników dla duchowego dobra naszej diecezji. Nie będziecie już niemymi widzami na nabożeństwach w swojej parafji, ale je zrozumiecie i czynny w nich udział weźmiecie!

Nie zapominajmy zaś o tem, że w ceremonjach i modłach kościelnych wszystko zmierza do jednego ogniska, t. j. Najświętszego Sakramentu Ołtarza.

Eucharystja ma w sobie samego Sprawcę tej łaski, którą otrzymujemy przez Sakramenta i modlitwę. Eucharystja jest koroną i celem wszystkich Sakramentów, racją istnienia wszelkich święceń kapłańskich, naczelnym przedmiotem wszystkich świąt, najdoskonalszym środkiem do oddania Bogu należnej czci, a otrzymania od Niego łask i błogosławieństw.

Tylko ze względu na Eucharystję genjusz chrześcijański zbudował te wspaniałe świątynie, gdzie przytem prześcigały się w wysiłkach architektura, rzeźba i malarstwo.

Stworzono tyle arcydzieł prawdziwych w dziedzinie poezji, wymowy, ułożono piękne melodje gregorjańskie, raz poważne, to znów radosne, zależnie od tego czy Kościół rozpamiętywał chwalebne i triumfalne chwile czy też cierpienia i śmierć swego Założyciela, a to wszystko w tym celu, by uwielbiać Boga w Eucharystji.

Ołtarze ze swemi ozdobami, naczynia święte, ceremonje Mszy świętej ze swą symboliką, modlitwy brewjarzowe, procesje, pielgrzymki, cały rok liturgiczny ze świętami codziennemi, cały kult, słowem cała służba Boża, zwraca się tylko ku Jezusowi Chrystusowi, królującemu w niebie a przebywającemu wśród nas.

Jest tedy naszem życzeniem, i spodziewamy się, że ten „Tydzień Liturgiczny" zaprowadzi coraz to więcej wszystkich naszych diecezjan do Przen. Eucharystji t. j. do Pana naszego Jezusa Chrystusa, jako:

Naszej Ofiary na ołtarzu,
Naszego Pokarmu przy Stole Pańskim,
Naszego Przyjaciela w tabernakulum.

Aby cała diecezja mogła się łączyć w duchu z „Tygodniem Liturgicznym", zarządzamy, co następuje:

1) W niedzielę, 12 czerwca w wszystkich kościołach i kaplicach odśpiewa się *Veni, Creator* przy błogosławieństwie Najśw. Sakramentem;

2) Wiernym poleca się usilnie, by w te dni byli na Mszy św. i przystąpili do Komunji św., codziennie przez cały „Tydzień Liturgiczny";

3) We czwartek, 16 czerwca, ma być odśpiewane *Te Deum* przy błogosławieństwie Najśw. Sakramentem, w kaplicach zgromadzeń pobożnych, kolegjalnych i zakładów wychowawczych.

Ten list ma być odczytany 17 kwietnia w niedzielę na kazaniu, we wszystkich kościołach i kaplicach diecezji.

† *Tomasz-Ludwik*, bp. z Namur.

PROGRAM XV „TYGODNIA LITURGICZNEGO" W NAMUR (BELGJA).

Niedziela, 12 czerwca, 4-ta po Zesłaniu Ducha św.

10,00 godz. Msza pontyfikalna, celebruje ks. biskup Cawet, sufragan namurski. Śpiewy gregorjańskie wykona zrzeszenie śpiewaków „Les Grégoriennes de la Ville" i Chór katedralny.

11,30 Koncert.

12,00 Obiad.

13,30 Otwarcie „Wystawy Nowożytnej Sztuki Religijnej" (w domu SS. de Notre-Dame, rue du Lombard).

15,00 Nieszpory pontyfikalne i Kompleta.

17,00 Przedstawienie pasyjne (Jeu de la Passion w „Maison des Oeuvres à Salzinnes).

Poniedziałek, 13 czerwca, uroczystość św. Antoniego Padewskiego.

7,00 Msza recytowana w kościele św. Mikołaja i kośc. św. Lupusa.

8,45 Posiedzenie inauguracyjne o pracach Tygodnia. Przemówienie powitalne J. E. ks. kpa Cawet'a, z Namur. Referent O. Ch. Héris, O. P., „*Szczególna ważność modlitwy Kościoła*". Referent D. I. Ryelandt, OSB., przeor z Maredsous „*Duch modlitwy Kościoła*".

11,00 Msza pontyfikalna, celebruje Opat Norbertanów, O. P. J., Bauwens. Śpiewy wykona Chór Seminarjum Duch. z Floreffe.

14,00 Otwarcie „Wystawy Starej Sztuki Religijnej" (Muzeum diec. plac Kapitulny).

15,00 Nieszpory pontyfikalne i Kompleta.

17,00 Zebranie naukowe (Sala „Patria", plac św. Albana). Referent ks. Gasque, „*Msza św. jako ofiara Kościoła*". Ref. ks. Piérard, prof. liturgiki w Sem. Namur, „*O potrzebie życia liturgicznego u chrześcijan.*

Wtorek, 14 czerwca uroczystość św. Bazylego.

7,00 Msza św. recytowana u św. Jana Chrz. i w kościele „à la Plante".

8,45 Zebranie naukowe (jak wczoraj). Refer. D. B. Capelle, OSB., *Liturgja podporą życia moralnego*". Refer. J. E. ks. Kerkhofs, biskup z Liège, „*Modlitwa liturgiczna a modlitwa prywatna*".

11,00 Msza pontyfikalna, celebruje D. C. Golenvaux, opat z Maredsous. Śpiewy wykonają przedstawiciele Dziecezjalnych Chórów Gregorjańskich.

14,00 Nieszpory pontyfikalne i Kompleta.

15,00 Zebranie naukowe (przy placu św. Albana). Referent ks. Theissen, dziekan z Bouillon, „*Życie liturgiczne w ramach parafji*". Referent ks. Godet, proboszcz z Paryża, „*Czy pobożność liturgiczna odpowiada potrzebom ludu?*".

17,45 Parc Marie-Luise: Audition de *L'Aveugle-né*, de Léon du Bois.

Środa, 15 czerwca, uroczystość śś. Wita i Modesta.

7,00 Msza recytowana à Salzinnes et à Notre Dame.

8,45 Zebranie sekcyj. Sekcja dla księży pod przewodnictwem J. E. bpa Cawet'a, sufr. miej.; Sekcja młodzieży pod przewod. ks. kan. Blondiau; Sekcja dla pań pod przewod. ks. kan. Collard'a, wik. gen.; Sekcja dla konwiktorów-pensjonatów, pod przewod. ks. kan. Gérard, wik. gen.

11,00 Msza pontyfikalna, celebruje O. Hen. Kuypers, opat z Saint-Remy. Śpiewy wykona *Schola Cantorum* Duch. Sem. z Bastogne.

14,00 Nieszpory pontyfikalne i Kompleta.

15,00 Zebranie ogólne. Referent O. P. Mativa, S. J., „*Liturgja w poezji Dantego*". Ref. p. A. Mélot, „*Świeccy wobec liturgji katolickiej*.

17,30 Koncert muzyki religijnej w teatrze „Ilon" — wykonane będzie: *Le Miroir de Jésus* i inne.

Czwartek, 16 czerwca, uroczyste nabożeństwo wotywne do św. Albana (Aubain), patrona diecezji.

7,00 Msza św. recytowana w katedrze.

9,00 Nona i Msza pontyfikalna na zakończenie Tygodnia. Śpiewy wykona chór katedralny.

10,00 Zebranie ogólne i zamknięcie Tygodnia (Kolegjum N. D. de la Paix). Dom B. Capelle wygłosi „*Sprawozdanie o pracach Kongresu*". O. P. Sertillanges, O. P., „*Posłannictwo liturgiczne Kościoła*". J. E. ks. bp. namurski wygłosi mowę pożegnalną na zakończenie. Potem wszyscy uczestnicy odśpiewają in cantu gregoriano hymn „Caelestis urbs Jerusalem".

Do śpiewów liturgicznych gregorjańskich będzie wydana osobna książeczka w cenie 5 fr.

Po wszelkie wyjaśnienia w sprawie podróży, udziału itp. zwrócić się: *Secrétaire de la Semaine:* Grand Séminaire, Namur (Belgja).

PYTANIA i ODPOWIEDZI.

1. Czy Rituale Romanum ecclesiis Poloniae accommodatum (wydane w Katowicach r. 1927) obowiązuje we wszystkich diecezjach Polski czy tylko w niektórych?

We wszystkich, jak to wynika z rozporządzeń XX. Biskupów poszczególnych diecezyj. Tylko diecezja katowicka i krakowska nie wprowadziły urzędowo rytuału (zob. poszczególne dekrety w „*Mysterium Christi*", I, [1929-30], 3, 33—37). Jednak tego nowego rytuału wszędzie się trzymać należy, bo w swem wydaniu nowem jest dostosowany do przepisów kodeksu prawa kan. (zob. Dekret z dnia 10 czerwca 1925) potwierdzający nowe wydanie. (Vaticanam editionem ...uti typicam habendam esse decrevit Pius XI). Wszystkie następne wydania muszą się do tego zastosować.

2. Czy do rytuału obowiązującego w danym kraju powinni się stosować autorzy dzieł wydawanych w okresie obowiązywania tegoż?

Zależy to od treści i celu danego dzieła. Jeżeli chodzi o książki do nabożeństwa, zwłaszcza publicznego, o różne modlitewniki, to muszą się bezwzględnie trzymać rytuału o ile się na nim opierają. Nie mogą wprowadzać np. nowych modlitw do niego, zmieniać ceremonij itd.

3. Czy cenzor ksiąg treści religijnej ma obowiązek zwracania uwagi (autorowi jakiejś książki do nabożeństwa) na zgodność wyjaśnień liturgicznych z rytuałem?

Sam cenzor najlepiej to osądzi. W każdym razie autor nie może na swoją rękę wprowadzać nowych rubryk, ceremonij, ani zmieniać modlitw w rytuale albo coś wyjaśniać wbrew duchowi liturgji i ogólnym przepisom liturgicznym (Por. can. 1257, 1259, § 1; 1261, § 1). Może jednak w swych pismach podawać modlitwy w odmiennym, lepszym przekładzie od tego, jaki jest w rytuale, byle tłumaczenie uzyskało aprobatę, i nie było powodem zamieszania przy publicznem nabożeństwie.

O. KLEMENS BLUME S. J.
† 8. IV. 1932 r.

Nazwisko O. Blume'go, tego wielkiego hymnologa znane jest Sz. Czytelnikom z artykułów ks. dra Gładysza. Dlatego z powodu jego śmierci podajemy krótki obraz działalności naukowej tego znawcy łac. kościelnej poezji. Urodzony 31 stycznia 1862 r., w Billerbeck (Westfalja), jako bardzo uzdolniony chłopiec oddany był na wychowanie i naukę do kolegjum XX. Jezuitów w Feldkirch (Voralberg), gdzie przebywał do r. 1878. Po złożeniu egzaminu dojrzałości w Münster i. W. jeszcze w r. 1878 wstępuje do nowicjatu XX. Jezuitów w Exaten (Holandja). Po dwu latach spędzonych w Exaten pracuje przez 10 lat w szkolnictwie; uczy języków, filozofji, wymowy. Umysł jego łączył w sobie gruntowne i ścisłe myślenie filozoficzne z poetycznem uzdolnieniem i żywą wyobraźnią. Przez następne

5 lat studjuje filozofję w Bonn, Insbruku i Pradze. Konfrater zakonny Guido Dreves († 1909) zapalił go do studjów i badań naukowych nad hymnami kościelnymi. Teraz zaczęły się żmudne badania, liczne wędrówki po bibljotekach Europy, przepisywanie, porównywanie rękopisów. Wynik tych prac nadspodziewanie wielki, złożył w wydawnictwie *Analecta hymnica medii aevi* od 1886 do 1922, 55 tomów w Lipsku u Reisland'a (25—50 tomy z Dreves'em). Przez to dzieło wyciągnął na światło dzienne skarby poezji religijnej średniowiecza, otworzył nowe źródła argumentów dogmatycznych. Uzdolniony poeta, sam tłumaczył wierszem łacińskie hymny. On ułożył Oficjum do Matki Boskiej, Patrona Bavariae (Propr. bawarskie). Przez ostatnie lata był profesorem liturgiki naukowej przy teol. filoz. Akademji we Frankfurcie n/M. — Prócz powyższych napisał jeszcze dużo dzieł, jak: Hymnolog. Beiträge, 3 Bde 1897—08; Repertorium Repertorii, 1901; Der *Cursus Sti Benedicti* und die liturg. Hymnen des 6/9 Jahrh. 1908; Ein Jahrtausend lat. Hymnendicht. 2 Bde, 1910; Ursprung des Ambrosian. Lobgesanges 1912; Brevier u. Messe, 1918, i wiele innych. R. i. p.

M. K.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Msza święta i Nieszpory (z nutami), 8°, str. 48. Wilno 1932. Cena zł. 0,30.

Archidiecezja wileńska urządza „Dzień liturgiczny" i „Dzień Śpiewu Religijnego" (zob. M. Chr. z b. r., nr. 3, str. 136—139). W tym też celu wydano powyższą broszurkę, na której treść składają się następujące śpiewy gregorjańskie: *Asperges me,* (melodja skrócona), z modlitwą którą podano nie za mszałem, lecz za rytuałem i kancjonałem; następuje *Missa brevis* (Kyrie XVI in feriis per annum wedle Vatic. edit.), Gloria ze Mszału XV in festis simplicibus. To Gloria stare, z Medjolanu pochodzące, w swej prostocie i dzięki sylabicznemu śpiewowi bardzo łatwem jest do wyuczenia; — pod łacińskim tekstem umieszczono polskie tłumaczenie, by śpiewacy zwykli rozumieli, co śpiewają. Podano też odpowiedzi śpiewane przed ewangelją, prefacją itd., i to ściśle według nut we mszale. Credo II, czyli tonus authenticus, ale bardzo uproszczone i znów ze śpiewem sylabicznym. Część nieszporna obejmuje: a) Nieszpory marjańskie (w tym celu Redakcja postarała się do tego nru o artykuł objaśniający te nieszpory) i b) Nieszpory o Najśw. Sakramencie. Również wydrukowano 4 końcowe antyfony marjańskie in tono simplici, *O Salutaris* i *Te Deum.*

Romano Guardini-Felix Messerschmid, *Deutches Kantual,* Hilfsbuch für den gemeinschaftlichen Gottesdienst. 8°, str. 231. Mainz 1931. Matt. Grünewald. Leinw. Mk. 4,50.

Oto znowu książka na usługach ruchu liturgicznego tem więcej, że ułożona przez pioniera tej akcji. Zaraz na wstępie oryginalne są uwagi o przygotowaniu się przed pójściem na Mszę św. Pamiętać należy, że książka przeznaczona jest dla młodzieży akademickiej. Według zwyczajów świato-

wych idąc do kogoś z wizytą, w przedpokoju przygotowujemy się do samej wizyty. Podobnie powinno być w kościele przed Mszą św. Iść w skupieniu, o ile możliwe, zgromadzić się w innem miejscu, skąd w milczeniu pochód do samej świątyni. Taką „Statio" w znaczeniu starochrześcijańskiem trzeba i dziś przywrócić. Milczenie, skupienie przed i przy wchodzeniu do kościoła, absolutnie już w samym kościele. Dzisiejsi ludzie nie rozumieją milczenia i milczeć w kościele nie umieją. Milczenie nastawia duszę odpowiednio do stawienia się przed Bogiem.

Msza św. nie jest tylko odmawianiem modlitw, ale czynnością, akcją actio jak ją liturgiczny język nazywa.

Dalej podane są reguły przy ćwiczeniu i przygotowaniu łac. Mszy recytowanej, a niemi są: 1) trzeba rozumieć sens słów, nie powtarzać bezmyślnie; 2) razem równo, gładko, z akcentami wymawiać; 3) na jednym tonie recytacyjnym; 4) przed kropką zwolnić trochę; 5) pierwsze słowo zaczyna przewodnik; 6) uważać na pauzy (kreski pochyłe w tekście); 7) dzwonienie przy ołtarzu wtedy można opuścić, bo wszyscy wiedzą, co jest na ołtarzu w danej chwili; 8) (mowa jest o łacińskiej recytacji) zmienne części celebrans głośno i wyraźnie odczytuje ze mszału jak zwykle, a *Kyrie*, *Gloria*, *Credo*, *Sanctus*, *Agnus*, i „*Suscipiat*" recytują uczestnicy; 9) albo zmienne części może kilku (chór) recytować; 10) niektóre zmienne części można odśpiewać po gregor. Msza recytowana jest wstępem, wprowadzeniem do śpiewanej Mszy przez chór czy wszystkich obecnych.

Przed niemieckiemi mszalnemi pieśniami uwaga, by nie śpiewać dużo i byle czego, by odpowiednie pieśni w odpowiednim momencie Mszy św. (str. 23). Kantual ma jedną Mszę gregorjańską z odpowiedziami mszalnemi (str. 58—66). Trzecia część obejmuje różne nabożeństwa, ranne i wieczorne, według Prymy i Komplety z brewjarza, modlitwy przy stole, w różnych okolicznościach, litanje. Jedno charakterystyczne, że w każdej modlitwie zwrócono uwagę na rozmyślanie, „przystanek przed Bogiem", a nie bezustanne mówienie.

Przeważają nuty w tej książce, dlatego jej nazwa Kantual-Śpiewnik, ale główną myślą przy jej układzie było podkreślenie wspólnego nabożeństwa, głównie w kościele, w kaplicy. Dużo jednak pozostawiono swobody i miejsca dla indywidualnej pobożności. Książkę tę warto przestudjować. *M. Kordel.*

Dr. Pius Parsch, *Das Jahr des Heiles*, 3 Band: Nachpfingstzeit, 8°, str. 760, z licznemi obrazkami w tekście i poza tekstem. Klosterneuburg, 1932. Volksliturgisches Apostolat. Cena III tomu opr. w płót. RM. 4,60, Schill. 7,50; złotych 9,70 i porto.

Ten trzeci tom wspaniałego Kalendarza liturgicznego ma te same zalety, co poprzednie dwa tomy (zob. „Mysterium Christi" za bież. r., nr. 2, str. 96 i nr. 4, str. 3 okładki). Dołączone jest także direktorium, które podaje na każdy dzień odpowiednią Mszę św. ze wszystkiemi przepisanemi modlitwami. — W poszczególnych częściach najpierw opracowane są Msze niedziele (1—24 po Zesłaniu) potem czytania brewjarzowe na

każdy dzień z tego okresu, a na końcu część kalendarzowa o Świętych, gdzie na pierwszem miejscu jest umieszczony krótki życiorys (według 2-go nokturnu) a potem rozbiór mszalnego formularza. Do tego „Kalendarza“, musi być co roku nowa rubrycela, którą będzie zawsze wydawać — klasztor w Klosterneuburgu.

Aertnys, Jos. C. SS. R., — Damen C. A., C. SS. R., *Theologia moralis* secundum doctrinam S. Alfonsi de Ligorio. Editio duodecima (4-ta post Codicem iur. can.), 2 vol. 8^0, str. XX + 763 i 821. Augustae Taurinorum (Turyn) 1932. Marietti. Cena lir. 80.

Co ma moralna do liturgji? Ma tyle co prawo, które przecież normuje różne ceremonje i ich wykonanie. Wystarczy przeczytać wywody R. Pasté, pt. *Esiste un Ius Liturgicum?* (Perfice Munus 5 [1930] 121—124). Najwyższym trybunałem dla spraw liturgicznych jest ustanowiona w r. 1588. przez Sykstusa V Kongregacja św. Obrzędów. Według dekretów Soboru Tryd. (sess. VII, can. 13) ministri Ecclesiae nie mogą na własną rękę zmieniać, poprawiać lub opuszczać czegokolwiek w księgach liturgicznych bez zgody Stolicy Ap. Dalej są liczne rubryki i przepisy na początku ksiąg liturgicznych, np. rytuału. Należą do liturgji czy do teologji moralnej? Trzeba rozróżnić te rzeczy, które w liturgji stanowią istotę i treść; te należą do dogmatyki — jeżeli chodzi o obowiązki kapłana udzielającego i o przepisy dla przyjmujących, wtedy tą stroną liturgji zajmuje się moralna. Ale czasem (jak w omawianym tu podręczniku) moraliści zajmują się wszelkimi przepisami liturgicznemi. A wtedy powinni się ograniczyć do momentów czysto moralnych, jak to uczynił np. F. M. Cappello, SJ., w swym *Tractatus canonico-moralis de Sacramentis I.* Jeżeli chodzi o pewne nieporozumienia w sprawach czysto liturgicznych, rację trzeba przyznać liturgistom, liturgja jest czemś wyższem od teologji moralnej. Sprawy tu poruszane godne są obszerniejszego artykułu, zwłaszcza na temat rubricae essentiales, accidentales, praeceptivae, directivae, dalej consuetudines contra, praeter legem, abusus itd.

Nie wchodząc w ocenę dzieła O. J. Aertnys'a i Damen'a i wogóle systemu moralnego reprezentowanego przez uczniów św. Alfonsa, zaznaczyć wypada, że w kwestjach liturgiczno-moralnych, głównie o Mszy św. lib. VI, tract. IV, pars II, cap. IV, art. II, nr. 226—260; tom II, pag. 160—183, podaje dużo wypadków i szczegółów, które zostaną tylko „casus academici“, a nigdy w praktyce nie będą miały miejsca. Skrupulat i kazuista w przepisach liturgicznych nigdy nie będzie liturgistą ani nie zrozumie właściwego ducha liturgji. Trudno przypuścić, by kapłan umyślnie opuszczał *Gloria, Credo,* lub bez ornatu celebrował! A takich rozstrząsań drobnostkowych jest bardzo dużo w moralnej O. Aertnys'a-Damen'a. Np. używanie ornatów romańsko-gotyckich według autora jest zabronione przez Stolicę Ap. Tymczasem (Act. Ap. S. 1926, p. 58) sprawa tego zakazu nie jest tak bezwzględnie i kategorycznie załatwiona (II, 174).

Moraliści w sprawach liturgji mają tylko tam głos, gdzie chodzi o obowiązki ministrorum, co należy wykonać necessitate praecepti, i gdzie idzie o skutek Sakramentu. *M. K.*

Spanische Forschungen der Görresgesellschaft, herausgegeben von ihrem spanischen Kuratorium K. Beyerle, H. Finke, G. Schreiber:

Erste Reihe, Gesammelte Aufsätze zur Kulturgeschichte Spaniens, in Verbindung mit K. Beyerle und G. Schreiber herausgegeben von H. Finke, tom 1 (392 str.) i 2 (402 str.) w dużej 8-ce, Münster 1928 i 1930.

Gdy się wymienia potężną organizację katolików niemieckich dla popierania nauk, noszącą nazwę „Görres-Gesellschaft zur Pflege der Wissenschaft im katholischen Deutschland", to mimowoli wyrywa się z duszy westchnienie: „U nas inaczej!" Ale bo też jest nadarmo wzdychać, gdy się pomyśli, co ta niemiecka, ale katolicka „kasa Mianowskiego", już zdołała zdziałać, i do jakich znowu przystępuje imprez. Do jej dotychczasowego dorobku zaliczają się takie imponujące publikacje, jak Staatslexikon; Historisches Jahrbuch (od r. 1880); Philosophisches Jahrbuch (od r. 1888); Oriens Christianus (od r. 1901); Litteraturwissenschaftliches Jahrbuch (od r. 1926); Concilium Tridentinum (wielkie zbiorowe wydawnictwo); Quellen und Forschungen aus dem Gebiete der Geschichte; Vatikanische Quellen zur Geschichte der päpstlichen Hof = und Finanzverwaltung im 14. Jahrhundert; Studien und Darstellungen aus dem Gebiete der Geschichte; Studien zur Geschichte und Kultur des Altertums; Veröffentlichungen der Sektion für Rechts — und Sozialwissenschaft. Towarzystwo to utrzymuje w Rzymie Instytut historyczny z sekcją archeologiczną, Instytut naukowy w Jerozolimie i stypendjat w Barcelonie. Ten ostatni fakt jest wielce znamienny dla naukowej inicjatywy katolików niemieckich, którzy widocznie przeczuli, że Hiszpanja — dotąd na ogół nie uwzględniona należycie przez naukowe badania środkowo-europejskie — jest „kopalnią złota" dla badaczów na wielu polach naukowych. Prawdopodobnie jako owoc przedwstępnych studjów owego stypendjatu w Barcelonie Görresgesellschaft postanowiło wydawać wymienioną w nagłówku publikację, a pierwsze dwa tomy, które mam pod ręką, dowodzą, że pomysł to bardzo szczęśliwy, bo już one wprawiają w podziw bogactwem materjałów i pozwalają spodziewać się, że nauka pozyska tam dużo cennego tworzywa.

Nasze pismo nie może nie zanotować takich rozpraw, jak: „Damasiana" Dra J. Vives'a z Barcelony (zajmuje się tekstem epigramu św. Damazego, (wiadomo, Hiszpana rodem, — ku czci jego siostry Ireny); „Der mozarabische Kirchengesang und seine Überlieferung" (mozarabski śpiew kościelny i jego tradycja) pióra nieodżałowanego Prof. Dra Wagner'a z Fryburga szwajcarskiego; „Anna selbstdritt in der spanischen Kunst" (św. Anna samotrzecia w sztuce hiszpańskiej) pióra O. Dra Bedy Kleinschmidta, bernardyna z Paderborn. — W tomie drugim znajdujemy znowu zajmujące rozprawy na tematy: „Bischof Pacianus von Barcelona und sein Gegner, der Novatianer Sympronianus (Sempronianus) — Prof. Leona Wohleb'a; Untersuchungen zu den Gesangstexten und zur responsorischen Psalmodie der altspanischen Liturgie — znowu Prof. Piotra Wagner'a; Das afrikanische Element im altspanischen Psalter — Prof. Dra Artura Allgeier'a; San Francesco und das Purgatorium — Dra Bedy Kleinschmidt'a.

X. Jan Korzonkiewicz.

T a d e u s z R o m e r, *Chrystus życiem duszy.* Zasada dogmatyczna i jej realizacja w życiu sodalisa. (Księga Pamiątkowa Kongresu Marjańskiego, z okazji 1500-lecia Soboru Efeskiego w Krakowie 11—12 kwietnia 1931 [Kraków 1932] str. 63—71).

Referat ujmuje zagadnienie bardzo jasno i konsekwentnie przeprowadza wnioski, wynikające z prawdy, iż „Chrystus jest życiem duszy". Gdy mowa o sposobie, w jaki Chrystus ma być podstawą i ośrodkiem naszego życia, wysunięto dwa postulaty: poznawanie Chrystusa i obcowanie z Nim. Na wszystkie wyliczone sposoby obcowania z Jezusem (str. 67—69) każdy musi się zgodzić bez zastrzeżeń. Są nimi: adoracja, uczestnictwo we Mszy św. i Komunja św. — w tym porządku podane. Adoracja jest pierwszym sposobem obcowania z P. Jezusem (str. 67). I choć na str. 69 powiedziano, że „trzeci najwznioślejszy i najważniejszy sposób współżycia z Jezusem — to Komunja św.", a przedtem (str. 68) o uczestnictwie we Mszy św. również słuszne zdania powtórzono, to jednak przewrócono hierarchiczny porządek kultu eucharystycznego. Na korzyść adoracji musi ustąpić Msza i Komunja św., powinno być odwrotnie: ofiara, uczta ofiarna, a potem adoracja. Por. art. *Pobożność eucharystyczna* (Mysterium Chr. [1930/31], 13—20, i X. Wronka, *Kazania liturgiczne,* ten rocznik, str. 164—168.

Polska bibljografja biblijna od 1900—1930 r. zebrana przez Koło Biblistów U. U. J. Przedmowę napisał ks. J. Archutowski, prof. Uniw. Jag. 8⁰, str. 74. Nakładem Koła Biblistów U. U. J. Kraków 1932.

Prawdziwy i dokładny rachunek sumienia z prac polskich czy polskich autorów o tematach biblijnych. Rachunek wypadł na naszą korzyść po części, gdy się uwzględni ten moment, że nasi bibliści zawsze są skazani na korzystanie z zagranicznych zdobyczy naukowych, że zawsze musimy dopędzać zagranicę na tym odcinku naukowym, zwłaszcza gdy chodzi o studja nad tekstami, rękopisami i krytycznemi wydaniami Pisma św. Inaczej jednak przedstawia się sprawa z teologją biblijną, z komentarzami do poszczególnych ksiąg Pisma św. Tu mało mamy do zapisania na naszą pochwałę. Geografja i opisy podróży do Ziemi św. stanowią poważną liczbę w Bibljografji biblijnej (103 nry), ale sam N. Testament bardzo skąpo, żywoty P. Jezusa przeważnie pobożnej treści, o św. Pawle prac znikoma liczba (ponad 20). Kilka błędów opuszczenia roku wydania albo liczby stronic (str. 37 i 43), Munster zamiast Münster (str. 56). We wykazie żywotów Chrystusa pominięto dzieło Papiniego *Storia di Cristo* tłumaczone na polskie pt. *Dzieje Chrystusa.* Liturgistom także wielką odda przysługę Bibljografja, bo znaczna liczba rozpraw i tematów wymienionych w niej łączy się ściśle z liturgją (Art. XX. Fijałka, Hozakowskiego, Korzonkiewicza, Kruszyńskiego, Smorońskiego). *M. Kordel.*

O r d o D i v i n i O f f i c i i recitandi sacrique peragendi iuxta Kalendarium Ecclesiae Universalis pro anno Domini 1933. 8⁰. str. 118. Taurini 1932. Marietti. Cena lir. 3, z pocztą 4.

V e r k a d e, W i l l i b r o r d, *Der Antrieb ins Vollkommene.* Erinnerungen eines Malermönches. 8⁰, str. VI + 376. Freiburg im Breisgau 1932, Herder. C. 4,40 M.; kart. 5 M.; in Leinwand 6 M.

Są to pamiętniki mnicha-benedyktyna-malarza, których pierwsza część pt. „Die Unruhe zu Gott" tak wielkiem wzięciem się cieszyła. Ta druga część przedstawia młodego malarza, gdy już wstąpił do klasztoru, otrzymał święcenia kapłańskie; i kto go zna z poprzedniej „Die Unruhe zu Gott" ten się zdziwi z tej wielkiej zmiany, ale dozna ukojenia i spokoju, że ta dusza taką prostą drogą poszła. Życie klasztorne, urok ideału monastycznego, głębia duszy prostej, prawdziwej i otwartej, artystyczne nastawienie w stronę piękna, oto cechy tej książki z pogranicza sztuki, religji i filozofji.

Nadesłano do Redakcji:

Ks. S r o k a F r a n c i s z e k, *O człowieku z pięknym charakterem.* Materjały do pogadanek w stowarzyszeniach. 8⁰. str. 358. Nowy Targ 1931. Nakładem autora.

Rzecz godna polecenia ze względu na obronę chrześcijańskiej kultury duchowej, oraz na walkę z pogaństwem nowożytnem.

F r. G e r. M. P a r i s, O. P r., *Divisio schematica Summae theologicae S. Thomae Aquinatis.* 4⁰. str. 73. Lire 5.

Dla studjujących św. Tomasza pomocniczy środek w orjentowaniu się po dziełach Doktora anielskiego.

A. A u f f r a y, *Pedagogja Świętego.* 8⁰. str. 120. Warszawa 1932. Wydawnictwa Salezjańskie. Cena brosz. zł. 2,50.

Rzecz o pedagogice bł. Jana Bosko. W dziewięciu rozdziałach autor ujmuje cały system wychowawczy Założyciela Zgromadzenia Salezjanów. System ten stary jak stara ewangelja, bo też od niej w prostej linji pochodzi.

Rozdział VI mówi o pobożności w wychowaniu. Warto podkreślić niektóre zdania tego rozdziału. „Ks. Bosko miał zawsze wstręt do pobożności mechanicznej lub sentymentalnej... I w tej dziedzinie, jak i w innych, chciał, aby rozum i wiara były mistrzami i przewodnikami".

Ks. J a n Ś l ó s a r c z y k, *August Czartoryski, Książę-Salezjanin.* 8⁰. str. 367. Warszawa 1932. Nakładem Inspektoratu XX. Salezjanów. Cena 5 zł.

Kto chce poznać pierwsze prace i trudy nowopowstałego Zgromadzenia, przypatrzeć się bliżej postaci Założyciela, oraz pierwszym Polakom-Salezjanom, niech tę książkę przeczyta.

DO NAUKI O MSZY ŚW.

Najlepiej nadają się do popularnych wykładów o Mszy św KAZANIA O MSZY ŚW. czy wykłady liturgji mszalnej przez ks. dr. Piusa Parsch'a. Swym popularnym a przytem naukowym stylem ułatwiają urządzenie w parafji cyklu wykładów o Mszy św., mogą służyć również jako podręcznik pomocniczy dla młodzieży gimnazjalnej, przy nauce liturgiki, dzięki swej przystępności i jasności wykładu książeczkę tę można podać do czytania w sodalicjach, bractwach i związkach młodzieży. Wszystkim, którym leży na sercu zrozumienie Mszy św. i liturgiki, gorąco polecamy popularny wykład Mszy św. jednego z największych kierowników ruchu liturgicznego w zach. Europie.

Zamawiać póki zapas starczy!

Teksty mszalne na każdą niedzielę!

(zmienne i stałe).

Do rozdawania wiernym w kościele, do nauki przy objaśnianiu Mszy św. na poszczególne niedziele, do czytania w domu, a zwłaszcza na niedziele wakacyjne dla młodzieży w obozach harcerskich nadają się 8 stronicowe broszurki z tekstami mszalnymi na każdą niedzielę (stałe modlitwy w skróceniu, zmienne w całości), p. t. „Służba Boża". Można także nabyć stałe Modlitwy mszalne o 12 str. oraz komplet na wszystkie niedziele roku i niektóre większe święta. Cena poszczegól. egz. 5 gr. Modlitw stałych 6 gr. Kompletu-ruchomego Mszalika w teczce zł. 3,50. Zamawiający większą ilość otrzymują zniżkę.

ATENEUM KAPŁAŃSKIE

zeszyt majowy (Włocławek, Semin. Duch.)

zawiera rozprawy: Ks. Dr. A. Tymczaka, O sakramencie małżeństwa, Ks. Dr. J. Młodochowskiego: O Mannie i Ks. Br. Ussasa, niezmiernie ciekawe wspomnienie o wywiezieniu B-pa Rzewuskiego z Warszawy do Astrachania. Wśród spraw pasterskich zamieszono artykuły: O strawie duchownej dla naszej młodzieży (Ks. J. M.), Wykorzystanie Stow. Żywego Różańca dla ożywienia pracy duszpasterskiej (Ks. J. R.), Pokłosie enc. „Quadragesimo Anno" (Ks. S. Wyszyński). Uwagi o adnotacjach w księgach Stanu Cywilnego (x.), Rażący błąd w popularnej pieśni eucharystycznej (Ks. Charszewski). Sprawozdanie z życia religijno-kościelnego i bogata bibljografja.